GŁÓWNY ZARZĄD POLITYCZNY WOJSKA POLSKIEGO
ZARZĄD PROPAGANDY I AGITACJI

Julian Kaczmarek

BITWA O PRZETRWANIE



Grey Scale #13
Colour Chart #13
DANES PICTA .COM

GŁÓWNY ZARZĄD POLITYCZNY WOJSKA POLSKIEGO
ZARZĄD PROPAGANDY I AGITACJI

Julian Kaczmarek

BITWA O PRZETRWANIE



BITWA
O PRZETRWANIE

GŁÓWNY ZARZĄD POLITYCZNY WOJSKA POLSKIEGO
ZARZĄD PROPAGANDY I AGITACJI

Julian Kaczmarek

BITWA O PRZETRWANIE

(Pokój, wojna, czy kataklizm atomowy)

WYDAWNICTWO MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ
WARSZAWA 1988

Projekt okładki i strony tytułowej
ANTONI PIOTRKIEWICZ

Recenzent
WŁADYSŁAW MRÓZ

Redaktor
JAN KARASKIEWICZ

Redaktor techniczny
ANNA LASOCKA

Materiały pomocnicze
dla słuchaczy studiów specjalistycznych
wydziału socjalistycznej doktryny obronnej

1

P/4110

BIBLIOTEKA NAUKOWA AON WP

Wojskowa Drukarnia w Łodzi. Zam. 674. WKP/XII-18

WSTĘP

Rosnące dążenie społeczeństw do życia w pokoju powoduje coraz większe zainteresowanie problematyką wojenną. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że współczesnymi środkami rażenia można doprowadzić do zagłady cywilizacji ludzkiej. Nic więc dziwnego, że sprawy te uznaje się obecnie za kluczowe.

Na temat szeroko rozumianej problematyki wojennej — przez którą w niniejszej pracy rozumieć należy problematykę traktującą z jednej strony o zagrożeniu wojennym i przeciwdziałaniu przekształcenia go w wojnę lub kataklizm atomowy, a z drugiej o przygotowaniu i prowadzeniu ewentualnej wojny — wypowiedziało się już wielu ludzi: teoretyków i praktyków, mężów stanu i zwykłych „zjadaczy chleba", wyznawców różnych światopoglądów oraz przedstawicieli różnych zawodów.

Zdając sobie w pełni sprawę z rozmiarów nagromadzonej w omawianym przedmiocie wiedzy i różnorodności lansowanych teorii (tez, rozwiązań) czuję potrzebę przedstawienia swego poglądu na ten niezmiernie istotny dla ludzkości problem. Długoletnie zainteresowanie sprawami, o których będzie mowa, upoważnia mnie do podjęcia dyskusji z niektórymi, nierzadko utopijnymi, poglądami oraz dostarczenia argumentów na rzecz podejść i rozwiązań racjonalnych, realistycznych.

Wśród znanych mi tez znajduje się wiele takich, które negują możliwość utrzymania pokoju w ogóle albo proponują rozwiązania pozornie tylko pokojowi służące. Racjonalne spojrzenie na

tego rodzaju poglądy dostarcza argumentów rozwiązaniom realistycznym, pozytywnym.

W literaturze spotkać można tezę, iż przygotowań do wojny nie można traktować jako działalności prewencyjnej, służącej przeciwdziałaniu jej wybuchowi, że zapobiegać wojnom można wyłącznie środkami propagandowymi, argumentacją o charakterze religijnym, etycznym lub humanitarnym.[1]

Takiemu stanowisku przeciwstawia się pogląd, że na obecnym etapie rozwoju techniki wojennej tylko równowaga w szeroko rozumianym potencjale wojennym (szczególnie w strategicznych środkach rakietowo-jądrowych między przeciwstawnymi stronami) stwarza sytuację najmniej opłacalną, a więc nie sprzyjającą wywołaniu wojny [2].

Podobnie przeciwstawne twierdzenia istnieją w całym obszarze szeroko rozumianej problematyki wojennej. Zilustrować to można m.in. poglądami dotyczącymi charakteru ewentualnej wojny. Niektórzy teoretycy twierdzą, że może się ona rozpocząć i zakończyć już po pierwszym uderzeniu jądrowym, nawet w wypadku wykonania go tylko przez jedną ze stron, ci bowiem, na których zostało ono wykonane, zginą natychmiast lub prawie natychmiast, ci zaś, którzy je wykonali, zginą nieco później [3]. Inni sądzą, że ewentualna wojna — zgodnie z doświadczeniem historii — będzie prowadzona podobnie jak w końcowym okresie drugiej wojny światowej. Uważają oni, że skoro broń jądrowa, tak jak chemiczna, razić może nie tylko nieprzyjaciela, lecz i własne siły — nikt nie zdecyduje się na powszechne jej użycie.

Wiele tego rodzaju kontrowersyjnych poglądów obiega świat i utrudnia zrozumienie istoty problemu. Czytelnik może mieć zatem dużą trudność w wyrobieniu sobie realistycznego poglądu na te (najważniejsze dla naszej epoki) problemy. **Podstawowym celem niniejszej pracy jest poszukiwanie racjonalnych rozwiązań szeroko rozumianej problematyki wojennej.** Sądzę, że pozwoli to Czytelnikowi z jednej strony wyrobić sobie własny pogląd na

[1] *Wielka Encyklopedia Powszechna*. T. 8. Warszawa 1966, s. 388.
[2] *Nauka i doktryna wojenna*. Warszawa 1984, s. 37.
[3] Promieniowanie radioaktywne bardzo szybko rozprzestrzenia się na cały glob, niszcząc jednych i drugich (napadniętych i napadających).

omawiane sprawy, z drugiej zaś — przekona o celowości działania każdego człowieka na rzecz utrzymania pokoju.

Jakkolwiek poruszone przeze mnie problemy dotyczą całego kontynentu europejskiego, rozpatrywane są głównie z punktu widzenia interesów naszego kraju. Świat w obecnych warunkach uznać można za naczynia połączone, dlatego podjęta problematyka ukazana jest na tle sytuacji globalnej.

Biorąc pod uwagę cel pracy, rozległość rozpatrywanego problemu, różnorodność podejść oraz ograniczoną dostępność źródeł, przyjąłem w niniejszym materiale następujący **układ rzeczowy**: ogólna charakterystyka problematyki wojennej; poglądy na współczesne zagrożenie; stosowane rodzaje przemocy oraz przedsięwzięcia służące przeciwdziałaniu wojnie i kataklizmowi atomowemu, a więc utrzymaniu pokoju.

Każdy z wymienionych bloków problemowych stanowi umownie zamkniętą całość, która może być przedmiotem oddzielnych, obszernych studiów. W celu uzyskania maksymalnej zwartości podjętych rozważań poruszam jedynie **te zagadnienia, które uznałem za węzłowe.**

Przedstawiona problematyka należy do bardzo złożonych. Wkracza w różne dziedziny, dyscypliny i specjalności naukowe. Opracowanie ich przez jednego człowieka jest wręcz niemożliwe. Z tego względu zmuszony byłem oprzeć się na wielu pracach, które cząstkowo, lecz w sposób zgłębiony, rozwiązywały poszczególne problemy. Pozwoliło mi to na przeprowadzenie uogólniających ocen. Wszystkim Autorom, których rezultaty dociekań wykorzystałem w niniejszej pracy, składam serdeczne podziękowanie. Bez ich dorobku nie mógłbym dokonać tak znacznego uogólnienia.

Eksponowane miejsce zajmuje w moich rozważaniach problematyka polityczno-wojskowa. Z tego względu opracowanie niniejsze dedykuję osobom, które zagadnieniami tymi są zainteresowane.

Autor

Rozdział I

PROBLEMATYKA WOJENNA

1. Obszary występowania

Szeroko rozumianą problematykę wojenną rozpatrywać można wielostronnie. W niniejszej pracy zostanie ona przedstawiona przede wszystkim z punktu widzenia form i sposobów przeciwdziałania wojnie, a głównie zasadniczego niebezpieczeństwa naszych czasów — kataklizmu jądrowego.

Mając na uwadze takie właśnie spojrzenie na sprawę, problematykę wojenną **ujęto w czterech następujących obszarach: wiedzy naukowej** (nauki wojennej), **wiedzy nienaukowej** (praktycznej, intuicyjnej), **doktryny wojennej oraz wojennej praktyki.** Pozwala to realniej spojrzeć na olbrzymią liczbę publikacji, które trafiają do nas z różnych źródeł, umożliwia ich segregację i ocenę.

Podstawowym źródłem wiedzy o problematyce wojennej jest NAUKA. W jej ramach (a przede wszystkim w ramach szeroko rozumianej nauki wojennej) **bada się, a następnie formułuje prawa, zasady i reguły rządzące konfliktami zbrojnymi; określa formy, sposoby przygotowania i prowadzenia wojen; a także — szczególnie w dobie współczesnej — przeciwdziałania ich wybuchowi w różnych okresach i krajach oraz na różnych teatrach działań wojennych.**

Naukowcy, biorąc pod uwagę określone założenia i metody badawcze, tworzą hipotezy, które po weryfikacji przyjmują formę teorii naukowych [1]. Różnorodność założeń i metod badawczych

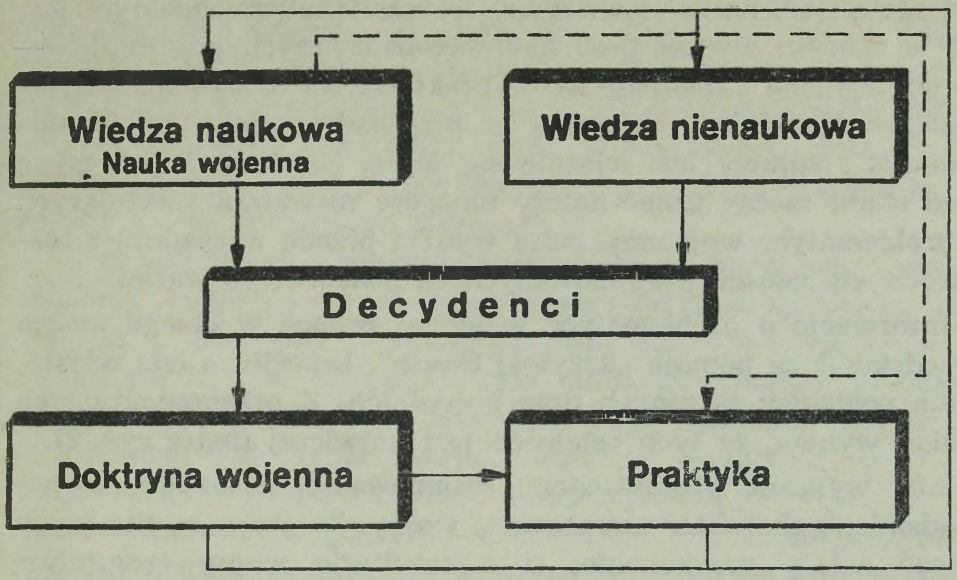
[1] W nauce wojennej częstym zjawiskiem jest zakończenie badań na etapie hipotez naukowych, jako że ich pełna weryfikacja mogłaby nastąpić jedynie podczas wojny.

powoduje, że w obszarze nauki ma się do czynienia z wielością rozwiązań teoretycznych tego samego zagadnienia.

Wiedza o problemach wojny pochodzi często z informacji usłyszanych lub przeczytanych w różnych nienaukowych publikacjach albo preparowana jest w sposób niefachowy na podstawie osobistych doświadczeń jej autorów. Są to źródła dostarczające **WIEDZY NIENAUKOWEJ, w której wiele jest informacji tendencyjnych, mających na celu oddziaływanie na stan psychiczny adresata** (w myśl „zasady", że w propagandzie należy głosić prawdę o tyle, o ile odbiorca ma możliwość ją zweryfikować; w przeciwnym wypadku trzeba podawać to, co nadawca informacji uznaje za korzystne).

Powyższe nie upoważnia jednak do wyciągania wniosków, że każda informacja nienaukowa jest mało prawdopodobna, myląca i bezwartościowa. Zdarzają się rozwiązania racjonalne, oparte na długoletnich, często miarodajnych doświadczeniach. Niektóre z nich (co przedstawiono na rys. 1) stają się rozwiązaniami doktrynalnymi.

W obydwu obszarach (naukowym i nienaukowym) mogą zaistnieć, i *de facto* istnieją, różnorodne rozwiązania tego samego problemu. Jest to niedopuszczalne w **DOKTRYNIE WOJENNEJ.** Ustalenia tej ostatniej dotyczą konkretnego rozwiązania, służącego bieżącym potrzebom. W związku z tym **jedną z funkcji doktryny wojennej jest selekcja poglądów naukowych i, opartej na racjonalnych podstawach, wiedzy nienaukowej.** Kierownictwo odpowiedniego szczebla ustalając poglądy doktrynalne przyjmuje tylko te poglądy (naukowe i nienaukowe), które odpowiadają polityce państwa oraz są możliwe do zrealizowania. Doktryna wojenna odgrywa zatem rolę swego rodzaju filtra. Do praktyki wojennej przedostają się tylko te rozwiązania teoretyczne, które są na danym etapie uznane za oficjalnie obowiązujące. Rozwiązania owe, po ich zaakceptowaniu przez odpowiednie organa państwa, uzyskują miano „doktrynalnych", czyli zgodnych z doktryną — i w zasadzie tylko one powinny być realizowane w praktyce. Należy zgodzić się z radzieckim uczonym, gen. prof. S. KOZŁOWEM, że **doktryna wojenna odgrywa rolę zasadniczego w swoim**



Rys. 1.

rodzaju prawa [2], czyli zespołu postanowień, którymi powinni się kierować wszyscy odpowiedzialni za przygotowania obronne.

Z problematyką wojenną mamy do czynienia w **PRAKTYCE.** Zgodnie z tym, co już powiedziano, praktycy powinni realizować ustalenia doktrynalne. Nie zawsze jest to wykonywane. Za typowy w tym względzie przykład służyć może francuska doktryna wojenna poprzedzająca wybuch pierwszej wojny światowej, znana w literaturze pod nazwą „doktryny Grandmaisona". W zakresie spraw wojskowych za jedyny rodzaj działań bojowych uznawała ona natarcie, głosiła zasadę: ... *natarcia absolutnego, zawsze i za każdą cenę* — negując przy tym potrzebę działań obronnych. Jednym z jej oponentów był ówczesny dowódca 33 pułku piechoty, ppłk Philippe PÉTAIN. Wysłuchał on wszystkiego, co należało, mruknął coś pod wąsem, po czym... nadal szkolił swój pułk tak samo jak dawniej (to znaczy również w obronie — przyp. J.K.). W sierpniu 1914 roku, przyszły marszałek Francji, PÉTAIN mógł osobiście powiedzieć z satysfakcją — *a nie mówiłem?* [3]

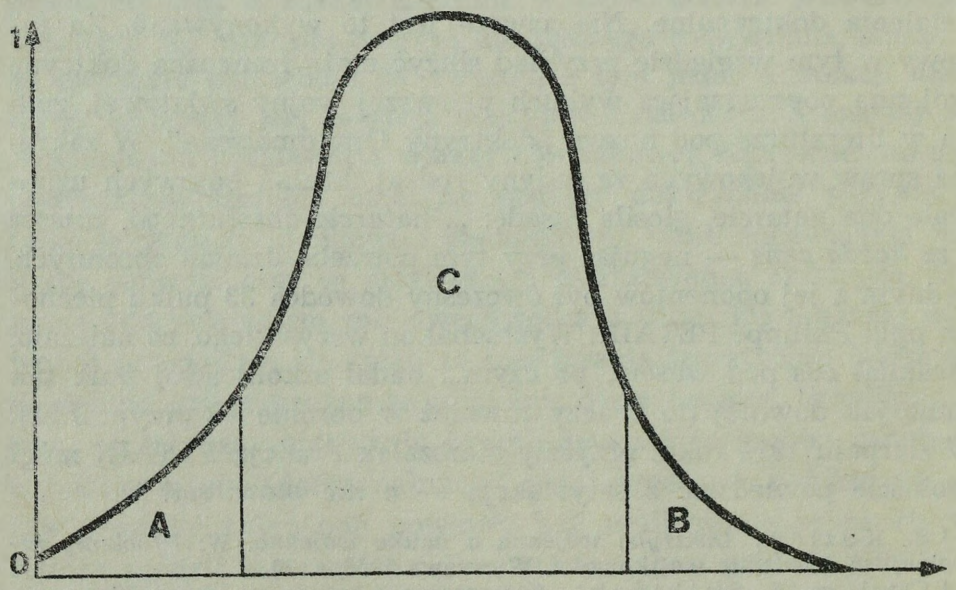
[2] S. Kozłow, *Doktryna wojenna a nauka wojenna.* W: *Problemy rewolucji w dziedzinie wojskowości.* Warszawa 1966, s. 70.
[3] Cytuję za F. Skibiński, *Rozważania o sztuce wojennej.* Warszawa 1972, s. 495 i 513.

Uogólniając, należy stwierdzić, że rozwiązaniem idealnym jest to, w którym wyniki prac naukowo-badawczych przyjmuje się za doktrynalne i realizuje się w praktyce. Nie zawsze jednak, co zostało udowodnione chociażby na przykładzie „doktryny Grandmaisona", sprawy tak właśnie się toczą. Za główną przyczynę tego stanu rzeczy uznać należy mnogość rozwiązań traktujących o problematyce wojennej, która wynika przede wszystkim z różnorodnych założeń przyjmowanych za podstawę rozważań.

Informacje o problematyce wojennej będące w obiegu można przedstawić za pomocą „krzywej Gausa". Umożliwia ona oddzielenie poglądów skrajnych oraz pośrednich. Z przeprowadzonych badań wynika, że tych ostatnich jest najwięcej (patrz rys. 2).

Aby wyjaśnić przedstawione rozumowanie, posłużmy się poglądami na charakter ewentualnej wojny. Za jeden ze skrajnych uznać należy przekonanie, iż o rezultacie wojny zadecyduje pierwsze uderzenie jądrowe, nawet wtedy, gdy wykona ją tylko jedna ze stron.

Znany francuski teoretyk wojskowy, gen. A. BEAUFRE (tłumacząc konieczność zaniżenia progu wojny) stwierdził, że we



Rys. 2.

współczesnym świecie: *...za zjawisko wyjątkowe należy uznać zarówno istnienie pełnego pokoju, jak i możliwość wywołania wojny jądrowej...* bowiem: *...obawa przed skutkami wojny jądrowej (termojądrowej) powoduje, że żadne z państw nie będzie miało odwagi sięgnąć (w praktyce) po tego rodzaju argumenty, a zwłaszcza po strategiczną broń jądrową* [4].

Są to dwa skrajne poglądy. Jeden głosi, że współczesna wojna zakończy się po wykonaniu pierwszego uderzenia jądrowego (obszar „A"), drugi zaś, że broni jądrowej nikt nie użyje z uwagi na jej skutki [5]. W związku z tym obraz ewentualnej przyszłej wojny w Europie będzie zbliżony do tego, jaki ukształtował się w końcowej fazie drugiej wojny światowej — (obszar „B") [6].

Co pomiędzy przedstawionymi skrajnościami?

Olbrzymia liczba poglądów pośrednich, wśród których mieszczą się doktrynalne punkty widzenia liczących się państw świata (obszar „C" na rys. 2), np. w myśl doktryny wojennej (obowiązującej w Stanach Zjednoczonych) ewentualna wojna może być prowadzona z zastosowaniem środków konwencjonalnych, z użyciem broni jądrowej (taktycznej broni jądrowej lub dodatkowo części strategicznej broni jądrowej itp.) albo z zastosowaniem strategicznej broni jądrowej o zasięgu globalnym. W zależności od celów politycznych, którym służy, może być to wojna prowadzona w skali lokalnej, kontynentalnej lub światowej [7].

Można w związku z tym zadać sobie pytanie: *dlaczego poglądy oficjalne, a więc te, które obowiązywać powinny w działalności praktycznej, mieszczą się w obszarze „C"?*

Przyczyn takiego stanu jest niewątpliwie wiele, dwie jednak należy uznać za zasadnicze. P o p i e r w s z e — owych poglądów pośrednich jest najwięcej, co wskazywałoby, że prawdopo-

[4] Za B. C h o c h a, J. K a c z m a r e k, *Wojna i doktryna wojenna*. Warszawa 1979, s. 96—97.

[5] Często szafuje się przy tym argumentem, że w drugiej wojnie światowej Hitler nie użył gazów trujących, gdyż jest to broń obosieczna. Z tych samych powodów — twierdzą ci teoretycy — nie zostanie użyta broń jądrowa.

[6] Zwolennicy owej teorii powołują się na doświadczenia historyczne, dowodząc, że każda następna wojna była w przeszłości w swojej początkowej fazie zbliżona do końcowej fazy wojny poprzedniej.

[7] R. S i m o n i a n, *Koncepcja samobójstwa*. „Nowe Czasy" 1980 nr 33.

dobieństwo, iż taka będzie ewentualna wojna, jest największe; po drugie — uznanie poglądu skrajnego, np. „B", za doktrynalny oznaczałoby, że w wypadku wybuchu wojny — w myśl skrajnie przeciwnego wariantu, np. z obszaru „A" — państwo nie byłoby w stanie przestawić się w krótkim czasie na możliwość prowadzenia wojny w tak zmienionych warunkach. Podobnie byłoby w sytuacji odwrotnej.

Rzecz w tym, że wcześniej nikt nie jest w stanie przewidzieć, jaką ewentualna wojna (jeżeli wybuchnie) przybierze postać. Naukowcy i rzetelnie rozwiązujący problematykę wojenną praktycy mogą jedynie — na podstawie przyjętych założeń — stwierdzić, jak ewentualna wojna może przebiegać; przedstawić kilka wariantów jej charakteru oraz określić prawdopodobieństwo ich wystąpienia. Na tej podstawie, uwzględniając inne czynniki (możliwości ewentualnego przeciwnika, stan zagrożenia, możliwości własne i sojusznicze itp.), ustala się rozwiązania doktrynalne, a więc te, które w praktyce realizować się powinno.

Poglądy doktrynalne, mające przygotować państwo do prowadzenia ewentualnej wojny, powinny być potwierdzone przez praktykę. Jest to jednak w historii najnowszej wypadek rzadki. Istota sprawy polega więc na tym, by poglądy doktrynalne (jeżeli w praktyce nie potwierdzają się) umożliwiały — po ewentualnych korektach — takie prowadzenie wojny, które doprowadzi do osiągnięcia celów politycznych prowadzącego ją państwa.

Weryfikatorem doktryny wojennej jest praktyka wojenna. Nie ma przy tym żadnego znaczenia, czy chodzi tu o państwo duże, czy małe. Istota sprawy polega bowiem nie tylko na posiadaniu odpowiednich sił i środków, którymi dane państwo może prowadzić wojnę, lecz również na zawarciu odpowiednich sojuszy, które (zwiększając jego siłę) gwarantują niedopuszczenie do wojny, a w razie jej wybuchu osiągnięcie ostatecznego zwycięstwa (stąd olbrzymie znaczenie powiązań koalicyjnych).

Nie ulega wątpliwości, że szczególną rolę w umacnianiu obronności odgrywa praktyka, a więc realizacja wszystkich doktrynalnych ustaleń. Doświadczenie uczy, że lepszych wyników oczekiwać należy w wypadku właściwej realizacji niezbyt nawet racjonalnych rozwiązań, aniżeli w odwrotnym, tj. niewłaściwej re-

alizacji rozwiązań doskonałych. Z tego względu do problemu realizacji ustaleń doktrynalnych przywiązuje się szczególną wagę.

Każdy z przedstawionych obszarów problematyki wojennej (wiedza naukowa i nienaukowa, doktryna wojenna oraz praktyka) można rozpatrywać z wielu różnych punktów widzenia.

Rozważając problematykę wojenną z punktu widzenia podstawowych składników — patrz tabela — można wyodrębnić takie zagadnienia, jak: **charakter ewentualnej wojny, przeciwdziałanie jej wybuchowi oraz jej przygotowanie i prowadzenie.** Wszystkie one będą treścią niniejszej pracy.

Punkty widzenia problemów obronności kraju

I. Podstawowe składniki	II. Skala	III. Rodzaje walki
1. Charakter wojny 2. Przeciwdziałanie wojnie 3. Przygotowanie do wojny (Przygotowanie do odparcia agresji) 4. Prowadzenie wojny (Odparcie agresji)	1. Strategiczna 2. Operacyjna 3. Taktyczna	1. Ideologiczna 2. Dyplomatyczna 3. Ekonomiczna 4 Zbrojna i inne
IV. Zadania	**V. Kierowanie obronnością**	**VI. Bezpieczeństwo państwa**
1. Polityczno-obronne 2. Gospodarczo-obronne 3. Wojskowe 4. Bezpieczeństwo państwa i porządek publiczny 5. Obrony cywilnej	1. Organy polityczne 2. Organy władzy 3. Organy administracji 4. Organy spółdzielcze i społeczne	1. Bezpieczeństwo zewnętrzne 2. Bezpieczeństwo wewnętrzne

Z punktu widzenia skali rozpatrywanych problemów można wydzielić o b s z a r y: **strategiczny, operacyjny i taktyczny.** Nas interesować będzie przede wszystkim pierwszy z wymienionych.

Rozpatrując problemy w aspekcie rodzajów walk, którym na-

leży się przeciwstawić, wyróżnić można: **walkę o świadomość ludzi** (ideologiczną, psychologiczną i inne), **walkę gospodarczą i zbrojną.** Każda z nich ma istotne znaczenie dla tematyki niniejszej pracy.

Problematykę wojenną można rozpatrywać również z wielu punktów widzenia, np. zadań wojennych oraz kierowania systemem wojennym. Dokonywanie analizy w tych aspektach wydaje się jednak w niniejszej pracy niecelowe przede wszystkim dlatego, że są to sprawy w naszym kraju nie tylko rozwiązane, lecz i opisane. W niniejszym materiale te punkty widzenia będą więc tylko brane pod uwagę przy ocenie poszczególnych zjawisk służących pokojowej egzystencji państw i narodów.

2. Pokój

Stan pokoju w literaturze rozumie się różnie. Najczęściej występują dwie interpretacje — **wąska i szeroka.** Pierwsza łączy pokój z brakiem wojen; druga — z całokształtem (lub fragmentem) dynamicznie rozwijającej się rzeczywistości społecznej, której elementy czynią stan pokoju konstruktywnym, sprawiedliwym i trwałym. **W tym znaczeniu POKÓJ, oprócz braku wojny, oznacza również: brak wrogości między państwami; pokojowe współdziałanie i przyjazne stosunki; eliminowanie sprzeczności (mogących prowadzić do konfliktów) oraz ustanowienie sprawiedliwych struktur w państwach** [8].

W szerszym rozumieniu terminu „pokój" F. BURŁACKI wyróżnia jeszcze jego znaczenia: **pasywne, aktywne i planowe.**

Pokój pasywny to taki stan stosunków międzynarodowych, w których (mimo elementów współpracy) trwa wyścig zbrojeń i utrzymuje się napięcie międzynarodowe, mające tendencję do przerodzenia się w konflikt zbrojny.

Pokój aktywny oznacza osłabienie napięcia międzynarodowego i umacnianie się zasad powszechnego pokojowego współistnienia, przy równoczesnej jednak kontynuacji wyścigu zbrojeń i politycznej przeciwstawności systemów.

[8] T. Siergiejczyk, *Determinanty pokoju światowego.* W: *Wojna, militaryzm, pokój.* Warszawa 1982, s. 377.

Pokój planowy natomiast, to taki stan, w którym stosowane są środki nie tylko osłabiające napięcie, lecz również sprzyjające rozwojowi wszechstronnej współpracy, zaprzestaniu wyścigu zbrojeń, stopniowemu rozbrojeniu, czyli w konsekwencji życiu opartemu na gwarancjach pokoju [9].

Marian DOBROSIELSKI, jakby uogólniając wyżej przedstawione rozumowanie, stwierdza, że: *...pokój musi być właściwie zaplanowany, kontrolowany i korygowany.*[10]

Przytoczone poglądy świadczą o tym, że w naszej epoce problem pokoju wymaga szybkiego rozstrzygnięcia w sposób celowy i zaplanowany, tym bardziej, że ludzkość na obecnym etapie rozwoju dysponuje realnymi możliwościami racjonalnego kształtowania swej historii [11].

W prezentowanym ujęciu pokój powinien być **PROCESEM SPOŁECZNYM.** Odpowiadałoby to współczesnemu stanowi wiedzy o prawidłowościach rozwoju społecznego: po pierwsze dlatego, że: *...społeczeństwo ludzkie występuje jako skomplikowany organizm, a jedną z najbardziej istotnych jego cech jest samozarządzanie się;* [12] po drugie dlatego, że od początków dziejów ludzkości zarządzanie procesami społecznymi odbywało się w dwóch postaciach — żywiołowej i świadomej; po trzecie, ponieważ: *... w miarę odkrywania prawidłowości życia społecznego rośnie rola świadomego zarządzania procesami społecznymi* [13].

Zarządzanie procesami społecznymi przybiera na określonym szczeblu postać polityki, dlatego za niezbędne uznać należy wprowadzenie terminu POLITYKA POKOJU, którą K. OPAŁKA definiuje jako: *Działalność społeczną wytyczoną przez ośrodki decyzyjne organizacji społecznych, których celem jest zapewnienie pokoju światowego.* Istotę i treść polityki pokoju określają więc wszystkie determinanty podejmowania i realizacji decyzji poli-

[9] F. Burłacki, *Systemowa analiza polityki światowej oraz prognozowanie pokoju.* „Studia Nauk Politycznych" 1976 nr 1, s. 49—51.
[10] M. Dobrosielski, *Za odprężeniem, przeciwko napięciom.* „Ideologia i Polityka" 1980 nr 7/8, s. 12.
[11] T. Siergiejczyk, *op. cit.*, s. 378—379; zobacz także W. G. Afanasjew, *Naucznoje uprawlenije obszczestwa.* Moskwa 1968.
[12] *Lenin i filosowskije problemy sowremiennosti.* Moskwa 1974, s. 377.
[13] W. G. Afanasjew, *op. cit.*, s. 45—47.

tycznych w zakresie budownictwa pokoju. Każda zaś decyzja i działanie polityczne wyznaczane są przez skalę potrzeb oraz obiektywne możliwości ich zaspokajania [14].

Z przedstawionego rozumowania wynika, że problem pokoju może być rozpatrywany zarówno jako określony stan, jak i działalność służąca jego utrzymaniu. W niniejszym opracowaniu odzwierciedlone zostaną oba znaczenia tego terminu.

Przedstawione rozumowanie skłania również do stwierdzenia, że pokój to kontynuacja polityki określonych klas (państw, narodów) prowadzonej bez przemocy, względnie przy wykorzystaniu środków przemocy niezbrojnej. Oznacza to, że pokój uzależniony jest od stosunków społeczno-politycznych w poszczególnych państwach.

Skoro pokój związany jest z działalnością społeczno-polityczną, to interesują nas jego granice. Przystępując do realizacji określonych potrzeb społecznych, można w skali międzynarodowej prowadzić działalność, która będzie niezgodna z działalnością innego państwa. Sprzeczność taką można rozwiązać zarówno w drodze pertraktacji, jak i przez walkę. Rodzaje walk, które uznaje się jeszcze za pokojowe, określa definicja agresji uchwalona 14 grudnia 1974 roku na forum Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych: *AGRESJĄ jest użycie siły zbrojnej przez państwo przeciwko suwerenności, integralności terytorialnej lub niezawisłości politycznej innego państwa lub w jakiejkolwiek innej postaci sprzecznej z Kartą Narodów Zjednoczonych.* Użycie siły zbrojnej z pogwałceniem Karty przez państwo działające jako pierwsze stanowi wystarczający wstępny dowód aktu agresji, chociaż Rada Bezpieczeństwa może — działając zgodnie z Kartą — orzec, że uznanie, iż został popełniony akt agresji, może nie być uzasadnione w świetle innych istotnych okoliczności, w tym także, że rozpatrywane akty lub ich następstwa nie są dostatecznie poważne. Uznaje się, że wojna agresywna jest zbrodnią przeciwko pokojowi międzynarodowemu i stanowi podstawę do odpowiedzialności międzynarodowej, a jakiegokolwiek rodzaju aneksja

[14] J. Kukuła, *Problemy teorii stosunków międzynarodowych*. Warszawa 1978, s. 258—264.

terytorialna lub specjalne korzyści wynikające z agresji nie są i nie mogą być uznane za legalne.

Definicja ta w niczym nie narusza prawa do samostanowienia, wolności i niepodległości narodów, zwłaszcza do walki ludów pozostających pod panowaniem reżimów kolonialnych i rasistowskich albo inną formą obcego panowania. Ludy te, w myśl owej definicji, mają prawo nie tylko do walki, lecz także do otrzymania w niej pomocy.

W przytoczonej definicji wylicza się działania, które — niezależnie od tego, czy wojna zostanie wypowiedziana, czy nie — uznaje się za akt agresji. Nie uważa się jednak za takowy walki gospodarczej. Stwierdza się wręcz, że agresja gospodarcza nie stanowi bezpośredniego zagrożenia dla pokoju — nie uzasadnia zatem konieczności ingerencji Rady Bezpieczeństwa ani użycia własnych sił zbrojnych w celu samoobrony oraz nie widzi z reguły *casus foederis* w sojuszach wojskowych. Dotyczy to również „agresji ideologicznej", dokonywanej z użyciem nowoczesnych środków masowego przekazu. Uwzględniając przedstawione racje, Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych wyłącza walkę gospodarczą (ekonomiczną) i ideologiczną z pojęcia agresji.[15]

Zasadniczym celem wymienionych rodzajów walk, nie zaliczonych do przejawów agresji, jest oddziaływanie na świadomość ludzi, ich stan moralno-polityczny i materialny; dążność do uzyskania aprobaty wobec poczynań własnego kierownictwa i dezaprobaty przeciwnika. Chodzi tu o oddziaływanie nie tylko na własne społeczeństwo, lecz również na społeczeństwo krajów neutralnych oraz światową opinię publiczną, w tym także w krajach potencjalnych (a podczas wojny rzeczywistych) przeciwników.

Siła świadomości społecznej tkwi w tym, że wywiera ona poważny wpływ na moralność, kulturę, produkcję, gotowość systemu obronnego i wiele innych. Idee przeistaczają się — jak to dawno stwierdzili Karol MARKS i Fryderyk ENGELS — w olbrzymią potęgę materialną, jeśli zaczynają porywać za sobą masy.[16] Realizują się dzięki działalności ludzi, przybierając konkret-

[15] M. Flemming, *Definicja agresji*. Warszawa 1975, s. 7—8.
[16] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*. T. 1. Warszawa 1960, s. 466.

ne kształty w procesie praktyki społecznej. Idee te jednak, ażeby porwać masy, muszą wyrażać ich najżywotniejsze interesy, być optymistyczne, dostępne, zrozumiałe i pociągające.

Zaprezentowane tu rodzaje walki o świadomość ludzi mogą być realizowane w okresie pokoju. Wspomniana uchwała Zgromadzenia Ogólnego ONZ nie uznaje ich za agresję. Nie można również uznać za wojnę takich działań zbrojnych, jak: interwencja zbrojna, w czasie której nie prowadzi się walki zbrojnej (np. Anschluss Austrii), demonstracja siły, a nawet incydenty zbrojne (rys. 3 na s. 34). Niewątpliwie należą one do działań znajdujących się niejako „na styku" między stanem pokoju i wojny, gdyż realizowane są przez siły zbrojne, których głównym celem jest walka zbrojna.

3. Wojna

Między prawnikami, wojskowymi i znaczną częścią publicystów toczy się w zasadzie nieoficjalny spór o rozumienie (definicję) terminu — WOJNA.

P r a w n i c y termin wojna traktują jako podrzędny w stosunku do pojęcia konflikt zbrojny, ten ostatni rozumieją bowiem bardzo szeroko. W ich interpretacji każda wojna jest konfliktem zbrojnym, ale nie każdy konflikt zbrojny jest wojną. W o j s k o w i konflikt zbrojny rozumieją wąsko i jakościowo odmiennie. Wojnę uznają natomiast nie tylko za zjawisko szersze, ale również różne w swej treści. P u b l i c y ś c i określają wojnę w sposób potoczny, a więc siłą rzeczy nieprecyzyjny. Prace swoje opatrują m.in. takimi tytułami, jak: „Wojna ideologiczna", „Wojna psychologiczna", „Wojna gospodarcza (ekonomiczna)", „Wojna informacyjna".

Czy jednak oddziaływanie ideologiczne, gospodarcze, informacyjne na przeciwnika można określić mianem wojny?

Nie można, jeżeli przyjąć za obowiązujące ustalenia Organizacji Narodów Zjednoczonych z 14 grudnia 1974 roku. Publicystę, który — niekiedy nieświadomie, a częściej dla przyciągnięcia uwagi czytelnika — opatruje swój artykuł tytułem: „Wojna psychologiczna", można rozgrzeszyć, biorąc pod uwagę znaczenie, jakie

my — Polacy — przywiązujemy do tego pojęcia (sądzi on bowiem i chyba słusznie, że artykuł tak zaanonsowany na pewno zostanie przeczytany). Problem ten — obok propagandowego — ma także inny, niebezpieczny wydźwięk. Jeżeli bowiem uznać za wojnę takie zjawiska, jak: walka ideologiczna, dyplomatyczna, psychologiczna, gospodarcza i inne, to fakt ten może zostać wykorzystany jako argument do intensyfikacji zbrojeń, do usprawiedliwiania wszelkich starć zbrojnych. Tego rodzaju argumenty mają wyraźnie określony cel polityczny i z naukowego punktu widzenia nie można ich uznawać za podstawę do zmiany kategorii zjawisk.

W obiegu znajduje się jeszcze inny termin — „zimna" lub „pokojowa wojna". Zdobył on sobie w naszym języku (potocznym i fachowym) prawo obywatelstwa i należy przypuszczać, że nikt nie jest w stanie go wyrugować. Należy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że „zimna wojna" nie jest wojną we właściwym tego słowa znaczeniu, a tym bardziej nie jest nią „wojna pokojowa", ponieważ sformułowanie to zawiera w sobie logiczną niespójność.

Czym jest więc wojna w rozumieniu niniejszej pracy?

Wojna jest zjawiskiem klasowym; prowadzona jest w interesie klas posiadających władzę i z niej korzystających. Nie oznacza to, iż prowadzi ją jedynie klasa panująca. Uczestniczą w niej całe społeczeństwa, ponosząc ofiary i w różnym stopniu korzystając z owoców zwycięstwa. Bliskie są związki wojny z polityką prowadzoną przez państwo w imieniu klasy panującej w okresie pokoju. Znane twierdzenie Carla CLAUSEWITZA, rozwinięte przez Włodzimierza I. LENINA, iż wojna jest kontynuacją polityki państwa,[17] mimo dążenia niektórych teoretyków do jego podważenia, do dziś nie straciło nic ze swej aktualności. Kierownictwo polityczne państwa nadal bowiem decyduje o tym, kto może być przeciwnikiem w ewentualnej wojnie, kiedy może się ona rozpocząć, na jakim obszarze, za pomocą jakich środków, w jakich układach z innymi państwami itp. Decyzje te stanowią o istocie polityki państwa.

Wojnę, jako kontynuację polityki środkami przemocy, prowa-

[17] C. Clausewitz, *O wojnie*. Warszawa 1957, s. 15.

dzi się w celu uzyskania określonych korzyści. Cel polityczny może państwo osiągnąć nie tylko środkami przemocy, lecz także innymi (ideologicznymi, dyplomatycznymi, psychologicznymi, gospodarczymi, naukowo-technicznymi itp.). Walka „niezbrojna" toczy się nie tylko w okresie pokoju, lecz również wojny. Może być prowadzona z wieloma przeciwnikami jednocześnie, na różnych płaszczyznach i z różnym natężeniem. Nawet nasilenie jej do niespotykanych rozmiarów, a także kompleksowe prowadzenie nie upoważnia — w myśl uprzednio wspomnianej definicji ogłoszonej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ — do uznawania ich za wojnę. Charakteryzuje ją bowiem przemoc fizyczna, jawna, mająca wyraźnie zaznaczony początek i koniec.

Wojnę — jako wyraz przemocy zbrojnej, w którym niszczenie fizyczne i psychiczne odgrywa rolę dominującą [18] — prowadzi się w ściśle określonym czasie zawartym pomiędzy momentem rozpoczęcia zbrojnych działań a ich zakończeniem. Nie mają przy tym znaczenia takie działania zbrojne (konflikty), które mogą występować zarówno przed rozpoczęciem wojny, jak i po jej zakończeniu.[19]

Wojna, o czym pisał wspomniany już C. CLAUSEWITZ: *...jest aktem przemocy, mającym na celu zmuszenie przeciwnika do spełnienia naszej woli. Przemoc i to przemoc fizyczna (...) jest tedy środkiem, gdy celem jest narzucenie swej woli przeciwnikowi.*[20]

Należy jednak skłaniać się do coraz powszechniejszego mniemania, iż we współczesnej wojnie jądrowej żadnego racjonalnego celu politycznego osiągnąć się nie da, jej rezultatem bowiem będzie zarówno brak zwycięzców, jak i zwyciężonych. Straty okażą się tak olbrzymie, że przez całe lata, a być może wieki nie powróci się do stanu sprzed jej wybuchu. Z tego względu formułuje się doktryny, w myśl których będzie możliwe prowadzenie wojny bez użycia broni jądrowej, przy zastrzeżeniu, że jej użycie może nastąpić jedynie w sytuacjach kryzysowych (krytycznych).

Nie rozważając w tym miejscu, na ile jest to realne, stwierdzić należy, że (z uwagi na masowe skutki) **zastosowanie broni jądro-**

[18] J. Rudnicki, *Elementy prakseologicznej teorii walki.* Warszawa 1983, s. 41.
[19] L. Mucha, *Nauka przeciw wojnie.* Warszawa 1985, s. 22.
[20] C. Clausewitz, *op. cit.*, s. 13.

wej określić wypada mianem **KATAKLIZMU ATOMOWEGO**, co też uczyniono w niniejszej pracy, wykluczając to działanie z obszaru wojny. Innymi słowy uznano, że jest to oddzielna kategoria zjawisk, niezależna od stanu pokoju i wojny.

Z punktu widzenia zasięgu terytorialnego **wyróżnia się wojny światowe i lokalne.** Treść tego pojęcia uległa jednak w ostatnim stuleciu istotnym zmianom. Jeżeli bowiem PIERWSZA WOJNA ŚWIATOWA toczyła się w zasadzie na obszarze jednego kontynentu (Europy)[21] i na przyległych akwenach morskich, to już DRUGA WOJNA ŚWIATOWA objęła swym zasięgiem większość kontynentów oraz mórz i oceanów świata. Współczesna wojna, ze względu na zasięg środków rażenia, mogłaby toczyć się, jak przypuszczają teoretycy, na całym globie ziemskim, a nawet w kosmosie. Przybrałaby więc **wymiar globalny.**[22]

Współczesne lotnictwo i marynarka wojenna, a zwłaszcza lotnictwo i marynarka wojenna Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych, mają możliwość — i to na coraz większą skalę — wysadzenia w stosunkowo krótkim czasie w dowolnym rejonie naszego globu odpowiedniej liczby wojsk (desantów powietrznych, morskich lub kombinowanych), które są w stanie opanować i przez określony czas utrzymywać wyznaczone obiekty.

Zmiany jakościowe, jakie w minionym czterdziestoleciu dokonywały się w samym tylko potencjale wojskowym, dowodzą, że obecnie istnieją warunki do prowadzenia wojny światowej na znacznie szerszą niż dotychczas skalę; wojny, w orbitę której wciągnięta zostałaby większość państw świata, a być może nawet wszystkie. W tego rodzaju wojnie istniałoby jednak duże prawdopodobieństwo użycia wszelkich możliwych środków walki, z bronią masowego rażenia włącznie. Ze względu na skutki użycia tej broni, groźne dla obu przeciwstawnych stron, dąży się obecnie do osiągnięcia celów politycznych przede wszystkim drogą przemocy niezbrojnej, głównie przez oddziaływanie ideologiczne, dyplomatyczne, psychologiczne, naukowo-techniczne, a także inten-

[21] Niektórzy mówią, że taka wojna powinna nazywać się nie światową, lecz kontynentalną.

[22] L. Mucha, *Cechy wojen*. W: *Nauka i doktryna wojenna*. Warszawa 1984, s. 26—27.

syfikację zbrojeń. Skutki takiego oddziaływania na nasz kraj odczuliśmy dotkliwie w ostatnim okresie.

Te same względy powodują, że preferuje się WOJNY LOKALNE. Chodzi tu o wojny ograniczone do stosunkowo małego obszaru i nie angażujące znacznej liczby państw.

Należy nadmienić, że w USA powstała cała, szeroko uzasadniona, teoria ich wywoływania. Przygotował ją w 1967 roku zespół naukowców specjalnie powołany przez amerykańską Agencję do Spraw Kontroli i Ograniczania Zbrojeń. Praca owa zawiera analizę wojen lokalnych. **Jako konflikt lokalny określono w niej wszelkie niewielkie wojny między państwami, wojny domowe, konflikty pośrednie, w których za małymi państwami stoją wielkie mocarstwa; powstania narodowe i działania partyzanckie.** Z zaprezentowanej analizy wynika, że teatrami wojen lokalnych są i (będą) raczej terytoria pozaeuropejskie.[23]

Szczególne miejsce w cytowanym dziele zajęła jedna z odmian wojen lokalnych, dotycząca działań zbrojnych mających na celu zwalczanie w poszczególnych państwach dążeń postępowych, rewolucyjnych i narodowowyzwoleńczych, a więc sił, które zazwyczaj nie zdołały jeszcze powołać do życia wielkich regularnych armii i działają metodami partyzanckimi. W konkretnej politycznej koncepcji takiej wojny zakłada się, że byłaby to interwencja zbrojna USA na rzecz zaprzyjaźnionego rządu, który np. w wyniku powstania ludowego znalazł się w ogniu wojny domowej lub któremu zagraża to w najbliższej przyszłości. W propagandzie USA przedstawiono by taką wojnę jako agresję wewnętrzną, bezpośrednio lub pośrednio inspirowaną i wspieraną z zewnątrz. Wsparcie pośrednie — dowodzono — mógłby powstańcom okazać „międzynarodowy komunizm" przez tworzenie w opinii światowej atmosfery sprzyjającej siłom powstańczym i paraliżowanie podjętej przeciw nim interwencji (zasilanie wojsk powstańczych pieniędzmi, bronią, zaopatrzeniem, instruktorami). W wypadku niedojścia do otwartego powstania przeciwko istniejącemu reżimowi, który Stany Zjednoczone uważałyby za swojego

[23] *The Control of Conflict. A Design Study on Arme Control and Limited War in the Deraloping Areas. Prepared for The US Arme Control and Disar Agency.* „Summary Report" 1967, T. 1, s. 2.

sojusznika, rezerwują one sobie prawo do „prewencyjnej" interwencji zbrojnej pod pretekstem, że takie powstanie, przewrót lub rewolucja ma wkrótce nastąpić.

Teoretycy wojen lokalnych w USA twierdzą, że w interwencjach zbrojnych należy kierować się następującymi wytycznymi:

1) trzeba mieć pewność, że dany rejon jest dość ważny pod względem strategicznym;

2) trzeba wybierać najdogodniejszy teren, a nie zwalczać przeciwnika na pozycjach, które on wybiera;

3) należy unikać rejonów życiowo ważnych dla mocarstw komunistycznych, może to bowiem doprowadzić do wojny światowej;

4) nie należy podejmować zbyt wiążących zobowiązań; trzeba zapewnić sobie swobodę działania;

5) istnieje konieczność zyskania poparcia silnych sojuszników;

6) należy — co ma istotne znaczenie zarówno ze względu na aspekt prawny, jak i zyskanie przychylności opinii publicznej — stworzyć warunki, w których organ władzy (legalny lub nielegalny) zwróci się do Stanów Zjednoczonych z prośbą o pomoc zbrojną przy „zaprowadzeniu porządku" w państwie.

Czy przedstawionego powyżej mechanizmu wywoływania wojen lokalnych nie można uznać za klasyczny? Czy nie można się go doszukać w większości awantur wojennych wszczętych po drugiej wojnie światowej?

W ostatnich latach — aby uniknąć konsekwencji związanych z prowadzeniem wojny — obserwuje się coraz częściej stosowanie innych, niszczycielskich form przemocy zbrojnej, w której cele, wykorzystane środki, przestrzeń oraz czas są ograniczone. Do nich można zaliczyć konflikty zbrojne szczególnie ostatnio nasilające się — przygraniczne konflikty zbrojnej różnego rodzaju przewroty wojskowe, interwencje zbrojne, demonstracje siły i incydenty zbrojne.

KONFLIKTY ZBROJNE, których częstotliwość w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat stale wzrasta, trudno niekiedy na pozór odróżnić od wojny i określić, czy mamy do czynienia jeszcze z przygranicznym konfliktem zbrojnym, czy już z wojną, np. początkowa faza działań zbrojnych między Iranem a Irakiem. Licz-

ne przykłady ostatnich lat, np. konflikty między Indiami a Pakistanem, Etiopią a Somali, Marokiem a Algierią, Salwadorem a Hondurasem, wskazują jednoznacznie na różnice między tymi działaniami a np. drugą wojną światową, wojną w Korei lub między Iranem a Irakiem. **Z konfliktem zbrojnym mamy do czynienia wówczas, gdy cele polityczne klasy, która go wywołała, są ograniczone; walka zbrojna toczy się na niewielkim obszarze, w krótkim czasie, nie angażuje gospodarki kraju będącego w konflikcie ani całych sił zbrojnych.** Początkową jego fazę nazywa się PRZYGRANICZNYM KONFLIKTEM ZBROJNYM. Dopiero wówczas, gdy stan ten zostanie naruszony, mamy do czynienia z wojną.

Inną formą przemocy, w której używa się wojsk, lecz nie dochodzi do wojny, jest INTERWENCJA ZBROJNA. Ma ona na celu podporządkowanie innego państwa (przywrócenie istniejącego stanu lub wprowadzenie do niego zmian). Interwencja zbrojna może jednak przekształcić się w konflikt zbrojny lub nawet w wojnę, zwłaszcza wtedy, gdy nie osiągnie się w jej wyniku zakładanego celu politycznego.

Wojsk używa się także do zademonstrowania siły w celu wymuszenia na przeciwniku ustępstw lub ostrzeżenia go przed określonym działaniem. DOMONSTRACJA SIŁY może występować w postaci przeprowadzonych na szeroką skalę manewrów wojskowych w danym rejonie, pokazów najnowszego sprzętu wojskowego (w dużych ilościach) podczas defilad itp. Trudno zliczyć, ile tego rodzaju działań przeprowadziły siły zbrojne Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Najbardziej ograniczonym sposobem osiągania celów politycznych są INCYDENTY ZBROJNE, polegające m.in. na wtargnięciu statków powietrznych nad strzeżone terytorium innego państwa, ostrzelaniu posterunków nadgranicznych, zamachach bombowych na przedstawicieli obcych państw. Prowadzą one z reguły do wywołania napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Za formę przemocy z użyciem sił zbrojnych uznać także należy BLOKADĘ. Za jej pomocą uniemożliwia się, co wielokrotnie miało miejsce w stosunku do Kuby, wyjście statków z portów oraz wejście do nich.

Zasygnalizowane tu formy przemocy zbrojnej i niezbrojnej nie wyczerpują problemu. W miarę rozwoju techniki wojowania pojawiać się będą coraz to inne, nowsze jej odmiany. Stwierdzenie to nie jest gołosłowne, wystarczy wspomnieć o możliwościach użycia broni biologicznej (w tym genetycznej [24], geofizycznej [25], czy psychologicznej [26]).

Wynalazkiem, który (jeśli nie zostanie „zamrożony") zmieni niewątpliwie obraz ewentualnej przyszłej wojny (a przede wszystkim przeniesie ją w kosmos), będzie zastosowanie broni laserowej (wiązkowej). Rodzi się pytanie: *ile jeszcze nowych śmiercionośnych pomysłów „wylęgnie się" w umysłach naukowców?*

4. Kataklizm atomowy

Broń jądrowa istnieje od 1945 roku. Data wykonania pierwszych uderzeń jądrowych jest znana wszystkim ludziom na ziemi. O mocy pojedynczych uderzeń jądrowych napisano całe tomy. Jak dotychczas, broń ta znajduje się w arsenałach pięciu państw świata, z czego olbrzymia większość jest w posiadaniu Stanów Zjednoczonych Ameryki i Związku Radzieckiego. Środkami przenoszenia broni jądrowej dysponuje natomiast znacznie większa ilość państw, w tym wszystkie kraje NATO i Układu Warszawskiego.

Przez okres powojenny obserwowaliśmy stały rozwój broni jądrowej.

Początkowo podstawowym środkiem rażenia była bomba lotnicza z ładunkiem atomowym oraz samolot jako środek jej przenoszenia. W połowie lat pięćdziesiątych pojawiła się bomba wodorowa, której moc znacznie przewyższa ładunki atomowe. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych skonstruowany został nowy środek przenoszenia ładunków jądrowych — rakieta i wyrzutnia ułatwiająca jej start. W ten sposób pojawiła się nowa technika

[24] Mowa nie tylko o nieznanych gatunkach grzybów, wirusów, bakterii i pasożytów wywołujących różne choroby, lecz także ingerencji w procesy genetyczne ludzi, zwierząt i roślin.

[25] Chodzi o wywołanie trzęsień ziemi, huraganów, tajfunów i dużych fal morskich, silnych opadów, zmian klimatu itp.

[26] Wykorzystanie wiedzy o substancjach sterujących myślami i nastrojami i ich wykorzystanie dla celów wojennych.

wojskowa, która rozwiązała dwa poważne problemy — moc i donośność.

Rewolucją początku lat sześćdziesiątych było zainstalowanie rakiet jądrowych o zasięgu strategicznym na atomowych okrętach podwodnych. Żadne ówczesne środki rozpoznania nie były w stanie wykryć ich pod wodą. Najnowsze i najnowocześniejsze stacje radiolokacyjne były bezsilne, ponieważ były zdolne jedynie do wykrywania celów znajdujących się na powierzchni ziemi lub wody (niedoskonałe jeszcze środki akustyczne umożliwiały wówczas wykrywanie celów tylko na niewielkich głębokościach). Poszczególne okręty mogły, znajdując się ciągle w zanurzeniu, osiągnąć wyznaczone miejsce i przygotować się do wykonania uderzeń jądrowych. Na dany sygnał rakiety były zdolne do opuszczenia wyrzutni i po kilkunastu minutach dotarcia do wyznaczonych celów. Zaatakowany nie mógłby wykonać uderzeń odwetowych, gdyż nie byłby w stanie wykryć okrętów podwodnych, które po odpaleniu rakiet mogły powrócić do swoich baz, uzupełnić rakiety i wykonać kolejne uderzenie.

Równolegle z atomowymi okrętami podwodnymi doskonalono lotnictwo strategiczne, którego promień działania radykalnie się zwiększył. W ten sposób powstała „triada" strategicznych środków jądrowych: lotnictwo, atomowe okręty podwodne i rakiety klasy ziemia-ziemia.

Na początku lat siedemdziesiątych pojawił się nowy rodzaj broni jądrowej — ładunki neutronowe rażące głównie za pomocą promieniowania. Amerykanie uznali wówczas, że posiedli broń „humanitarną", albowiem usuwając ludzi nie niszczy ona techniki i urządzeń.

Koniec lat siedemdziesiątych przyniósł nową rewelację w technice wojskowej, która mieć będzie istotny wpływ na charakter, przebieg i wynik ewentualnej wojny. Stała się nią technika rakietowa drugiej generacji, charakteryzująca się celnością rażenia oraz trudnością jej zwalczania.

Pierwsza z wymienionych cech — dokładność — powoduje, że traci swoje znaczenie rola, jaką dotychczas odgrywała moc broni jądrowej. Nie są już potrzebne ładunki o bardzo dużej mocy, nie muszą one bowiem rekompensować rozrzutu ra-

kiet. Obecnie wystarcza, aby moc powróciła „do normy", czyli zapewniła jedynie rażenie celu.

Kolejna zaleta rakiet drugiej generacji — trudność ich zwalczania — jest przejściowa, istotna do momentu znalezienia środków zaradczych. Trudności przeciwdziałania temu typowi broni jest wiele. W odniesieniu do rakiet „Pershing-2" polegają na bardzo krótkim czasie ich lotu, np. trasę Bonn—Warszawa „Pershingi" mogą pokonać w czasie 8 minut, a Bonn—Leningrad — 12. Trudność zwalczania rakiet typu „Cruise" wynika z niskiego toru ich lotu (50—200 m). Ponadto pokrycie tych rakiet specjalną masą uniemożliwia ich wykrycie przez stacje radiolokacyjne. Oznacza to, że do czasu znalezienia „przeciwbroni" rakiety te mogą bezkarnie przelatywać również na wyższych wysokościach.

Obie przedstawione bronie („Pershing-2" i „Cruise") należą do rzędu strategicznych rakiet średniego zasięgu, zdolnych do zwalczania celów w ramach jednego kontynentu, np. Europy. Stąd często nazywa się je rakietami eurostrategicznymi. Na tym wszakże wyścig zbrojeń w tej klasie techniki wojskowej się nie zatrzymał. Stany Zjednoczone Ameryki rozpoczęły na początku lat osiemdziesiątych produkcję rakiet międzykontynentalnych drugiej generacji („MX" i „Trident").

Wprowadzenie do uzbrojenia ww. techniki rakietowej zmieniło dotychczasowy prognozowany obraz wojen. Przede wszystkim wzrosła możliwość niespodziewanego wywołania wojny bez przygotowań mobilizacyjnych. Wzrosło więc zagrożenie wybuchu wojny, co dla rozważań nad tym problemem jest stwierdzeniem niezmiernie istotnym. Wzrosła również efektywność zwalczania celów.

Wprowadzenie eurorakiet stworzyło ponadto warunki do prowadzenia wojny jądrowej ograniczonej do jednego kontynentu. Mogłaby być ona realizowana za pomocą sił i środków znajdujących się tylko na tym obszarze. Jej ograniczoność polegałaby na tym, że nie prowadzono by wojny jądrowej na innych kontynentach. Dobrze się więc stało, że rakiety te zostaną usunięte z naszego kontynentu.

Obecnie jesteśmy świadkami wysiłków zmierzających do prze-

niesienia działań wojennych, a więc i działań jądrowych, w kosmos. Jest to kolejna rewolucja w świecie techniki wojskowej.[28]

Z przedstawionych faktów wynika, że robi się wszystko, aby w ewentualnej wojnie można było wykorzystać broń jądrową. W doktrynach wojennych większości państw nadal głosi się, że ewentualna przyszła wojna w Europie bądź rozpocznie się od uderzeń jądrowych, bądź też — jako wojna konwencjonalna — po określonym (zwykle krótkim) czasie przeistoczy się w wojnę jądrową.

Skoro istnieje realna możliwość wywołania wojny i użycia w niej broni jądrowej, należy się zastanowić, jaki może być jej przebieg i wynik. Odpowiedzi na to pytanie jest wiele i są bardzo zróżnicowane. Z większości wynika, że osiągnięcie jakichkolwiek racjonalnych celów politycznych przez tego rodzaju działania jest nierealne. Najczęściej pisze się, że po wykonaniu pierwszego uderzenia jądrowego mieć się będzie do czynienia z krótkotrwałym „latem termonuklearnym" i bardzo długą „termonuklearną zimą".

Najplastyczniej przedstawiono to w analizie sporządzonej przez trzydziestu kilku naukowców z Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych Ameryki. Dokonali oni wyliczeń skutków „umiarkowanego użycia broni jądrowej" w warunkach europejskich.

Założono, że na świecie znajduje się obecnie około 15 000 MT przeliczeniowych ładunków jądrowych, z czego wykorzysta się tylko jedną trzecią. Stąd termin: „umiarkowane użycie broni jądrowej".

Eksplozja ładunku o sile 1 MT powoduje wyparowanie 100 000 ton skał i gleby, które uniosą się do atmosfery. Dostaną się tam pyły i sadze z pożarów. Płonąć będą lasy, plantacje, zbiorniki ropy naftowej i gazu, rafinerie. Obliczono, że około 1500 ton paliwa zgromadzonego w pobliżu miast zapali się już w momencie eksplozji.

Wybuchy nuklearne spowodują zniszczenie 30—70% warstwy ozonu w atmosferze. *Można nie wiedzieć*, napisała Bożena KAS-

[28] Inne aspekty przeniesienia różnych rodzajów broni w kosmos, w tym broni laserowej, wiązkowej, antyrakietowej i innych, omawiane będą w następnym rozdziale.

TORY, *co to za warstwa, ale nie można bez niej żyć*. Ozon pochłania promienie ultrafioletowe słońca, te, które opalają na kolor brązowy. Gdyby nie on, bylibyśmy nie tyle opaleni, co spaleni przez promieniowanie ultrafioletowe. Na odnowienie warstwy ozonu potrzeba będzie około 10 lat. Dopóki pyły i dymy po eksplozjach będą zatrzymywały promienie słońca, dopóty brak ozonu nie będzie tak groźny. Kiedy rozwieją się i opadną — zniszczenie tej warstwy ochronnej będzie powodowało „opalenie" ludzkiego ciała w takim stopniu, że pozostawanie dłużej niż kilka minut na otwartej przestrzeni stanie się śmiertelne. Wprawdzie ptaki i zwierzęta pokryte piórami lub sierścią nie będą narażone tak bezpośrednio jak człowiek, nie przefiltrowane przez nie promienie ultrafioletowe spowodują jednak u nich — podobnie jak u ludzi — ślepotę.

Tak wyglądać ma „termonuklearne lato" a co z „zimą"?

Carl SAGAN, astronom z Uniwersytetu Cornella w USA, ocenia, iż wymieniona liczba uderzeń jądrowych spowoduje czarną noc, trwającą nieprzerwanie wiele tygodni. Pyły, dymy i sadze zredukują światło słońca o 90%. W ciągu wielu tygodni w południe będzie tak ciemno jak o północy. Po opadnięciu najcięższych cząstek pyłów przez sześć miesięcy dzień na półkuli północnej [29] będzie podobny do zmroku. Potrzeba będzie następnych ośmiu miesięcy, aby światło słoneczne osiągnęło połowę obecnej jasności. Masy pyłów i dymów krążących w atmosferze będą pochłaniać nie tylko światło widzialne, ale i promienie podczerwone, które niosą ciepło.

Temperatura powietrza spadnie w sercu kontynentów oddalonych od łagodnego wpływu oceanu do minus 43 stopni. Ten lodowaty reżim może trwać pół roku, rok. Przed upływem dwóch lat temperatura nie wróci do normy. Zamarznie woda stojąca, płytsze rzeki, ustanie wegetacja roślin. Ziemia nie będzie rodzić nie tylko z powodu niskiej temperatury, lecz także braku światła. Wszak misterium przemiany materii nieorganicznej w żywą dokonuje się tylko z jego udziałem. Żadne zwierzę nie potrafi z wody i soli mineralnych wytworzyć substancji swojego ciała. Potrafią to tyl-

[29] W myśl założeń przyjętych w prezentowanej ekspertyzie przeważająca liczba uderzeń zostanie wykonana na półkuli północnej.

ko rośliny, ale warunkiem, bez którego nie może się dokonać zamiana tego co martwe w żywe, jest energia słoneczna, której zabraknie — nie dotrze do ziemi zatrzymana przez grubą warstwę pyłów krążących w atmosferze po eksplozji.

Zatem nic zielonego nie urośnie na obszarach dotkniętych „umiarkowanym użyciem broni jądrowej". Zwierzęta drapieżne zjedzą najpierw roślinożerne, które wcześniej skonsumują napromieniowane rośliny, a potem zabraknie roślin i zwierząt.

Należy nadmienić, że eksplozja ładunku jądrowego o mocy 1 MT pozostawia obszar radiacji o natężeniu śmiertelnym dla człowieka i większości istot żywych w pasie szerokości około 25 km i długości 250 km. W prezentowanym wariancie oznacza to obszar promieniowania śmiertelnego równy około 30% powierzchni półkuli północnej.

Na terenach bardziej oddalonych od centrum wojny pozostaną przy życiu pewne uprawy. Nie będą się jednak nadawały do konsumpcji. Zginą najbardziej wrażliwe na promieniowanie rośliny, takie jak: kukurydza, jęczmień, ryż, owies, rośliny strączkowe, pomidory i buraki cukrowe. Nie przeżyją drzewa wiecznie zielone i tropikalne lasy, a wraz z nimi dwie trzecie gatunków wszystkich ziemskich roślin i zwierząt. Różne rodzaje drobnych krzewów i traw ucierpią w mniejszym stopniu. Nie zginą także insekty, które wykazują zadziwiającą odporność na promieniowanie. Tak jak to opisał Jonathan SCHELL w książce *Los Ziemi*, zmieni się ona w republikę insektów i traw.

Jest oczywiste, podsumowuje tę ekspertyzę grupa biologów i ekologów, że same tylko dramatyczne zmiany ekologiczne zniszczą cywilizację współczesną — przynajmniej na półkuli północnej. W połączeniu z bezpośrednimi efektami eksplozji nuklearnych, takimi jak dwa miliardy zabitych, długotrwałe rezultaty owych „uderzeń umiarkowanych" spowodują, iż na półkuli północnej nikt nie pozostanie przy życiu.[30]

Czy takie efekty można nazwać zwycięstwem? Czy nie jest to

[30] B. Kastory, *Ziemia po wybuchach*. „Życie Warszawy" 1985, 17—18 grudnia; potwierdza to również fizyk prof. M. Subotowicz w swym referacie pt.: *Czy i jak rozwijać naukę?* — wygłoszonym na sympozjum w Lublinie 31 maja 1984 roku.

zjawisko o nowej, innej niż wojna jakości? **Sądzę, że mam pełne prawo nazwać je KATAKLIZMEM ATOMOWYM.**

Na moskiewskim forum pokojowym tak na ten temat wypowiedział się Michaił GORBACZOW: *Uświadomiliśmy sobie dogłębnie, że wraz z nagromadzeniem broni jądrowej i jej doskonaleniem rodzaj ludzki przestał być nieśmiertelny. Nieśmiertelność tę można przywrócić jedynie przez zniszczenie broni nuklearnej. Odrzuciliśmy prawo kierownictwa jakiegokolwiek kraju czy to ZSRR, czy USA lub każdego innego do wydawania na ludzi wyroku śmierci. Nie jesteśmy sędziami, a miliardy ludzi nie są przestępcami. Mocarstwa atomowe powinny przestąpić swój cień nuklearny, wyjść w świat bezatomowy, tym samym położyć kres odrywaniu polityki od ogólnoludzkich zasad moralnych.*[31]

*

* *

Przedstawiona w niniejszym rozdziale analiza skłania do stwierdzenia, że we współczesnym świecie możemy mieć do czynienia nie z dwoma, lecz trzema stanami, a mianowicie: POKOJEM, WOJNĄ I KATAKLIZMEM ATOMOWYM (rys. 3).

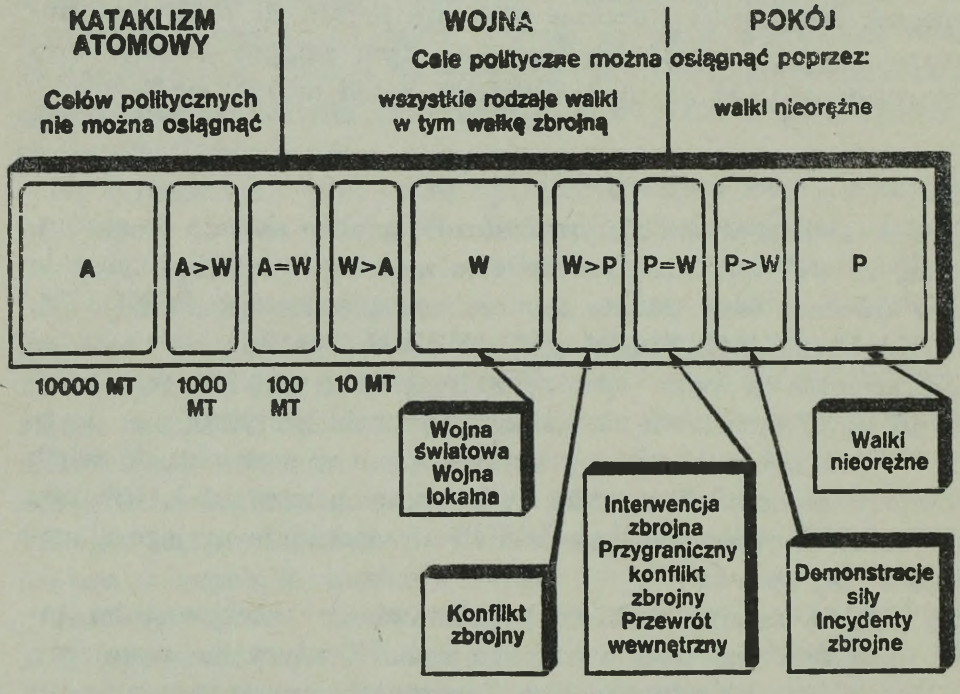
Zdaję sobie w pełni sprawę z tego, że p o p i e r w s z e — jest to nowe spojrzenie na omawianą problematykę, p o d r u g i e — jest to rozwiązanie kontrowersyjne w stosunku do wielu publikacji zachodnich, a także części naszych rozwiązań. Uważam więc za swój obowiązek przedstawić uzasadnienie mojego stanowiska w tej sprawie.

Za ogólną zasadę uznałem przedstawienie rzeczywistości takiej, jaka ona jest według mojego sądu. Tradycyjnie uznajemy, że istnieje stan pokoju i wojny. Zaprezentowane rozwiązanie nie zmienia tego stanu rzeczy; dodaje tylko stan kataklizmu atomowego, który może doprowadzić do zagłady życia na Ziemi, o czym wyraźnie mówią zarówno wielcy politycy i naukowcy, jak i przeciętni ludzie.

Wytyczyłem w nim przy tym celowo dość wyraźne granice między poszczególnymi stanami, co (moim zdaniem) powinno do-

[31] M. G o r b a c z o w, *Ludność powinna wkroczyć w nową erą wolną od dolegliwości nuklearnych. Wystąpienie na moskiewskim forum pokojowym.* Moskwa 1987.

brze służyć przeciwdziałaniu zarówno wojnie, jak i kataklizmowi atomowemu. Wiadomo bowiem konkretnie, przeciwko czemu się walczy. Przedstawione rozumowanie ogranicza możliwość swobodnego „podnoszenia poprzeczki" w sferze gotowości wojennej, głównie militarnej. Usuwa również argument, że skoro obecnie mamy do czynienia ze stanem wojny psychologicznej (jak głoszą niektórzy teoretycy, chcący prowadzoną obecnie walkę psychologiczną uznać za stan wojny), to podnoszenie gotowości całego systemu wojennego jest niezbędne.



Rys. 3.

Przyjęte w niniejszej pracy rozwiązanie jest ponadto zgodne z przyjmowanymi przez nas leninowskimi definicjami pokoju i wojny. W obu tych stanach chodzi bowiem o osiągnięcie celów politycznych. Różnica zaś między nimi polega przede wszystkim na rodzaju użytej w tym celu przemocy. W pierwszym wypadku (pokój) chodzi o osiągnięcie celów politycznych bez środków przemocy, względnie przy użyciu przemocy niezbrojnej.

W drugim zaś (wojna) — o wszystkie rodzaje przemocy, ze zbrojną włącznie. Działania, które uniemożliwiają osiągnięcie celów politycznych, wyłączyłem ze stanu wojny, gdyż wykraczają poza przyjętą definicję tego terminu.

Można, oczywiście, wieść spory o bardziej precyzyjne określanie obszarów na styku poszczególnych stanów, np. analizować, czy określona na rys. 3 liczba i moc broni jądrowej umożliwia jeszcze osiągnięcie celów politycznych i tym samym mieści się w granicach stanu wojny, czy jest już kataklizmem atomowym. Osobiście jestem zdania, że ograniczone użycie broni jądrowej może spowodować eskalację, która doprowadzi do globalnego jej użycia. Teoretycznie jednak można sobie wyobrazić ograniczoną wojnę jądrową, za pomocą której można jeszcze osiągnąć cele polityczne. Nie jestem jednak pewien, czy przedstawiona na rys. 3 granica mocy jądrowej jest właściwa. Wymaga to, jak sądzę, głębszych badań. W związku z tym przedstawione liczby należy traktować jako wartości przybliżone. Niemniej jednak powinny one być określone.

Prezentowane rozwiązanie jest zgodne z uprzednio wspomnianą definicją agresji, ustaloną przez Organizację Narodów Zjednoczonych 14 grudnia 1974 roku.

Z przedstawionej tematyki wynika, że realnie myślące kierownictwa państw powinny wyznaczać takie cele polityczne, które można osiągnąć bez walki, względnie przez walkę mieszczącą się jeszcze w obszarze działalności pokojowej (obszar „P" na rys. 3). Z ostatnio stosowanej praktyki (Libia, Liban, Grenada, Falklandy-Malwiny) wynika jednak, że coraz częściej mamy do czynienia z działalnością, która zmierza do wyznaczania celów i zadań możliwych do zrealizowania w obszarach $P=W$ lub nawet $W>P$, czyli taką, którą nie można uznać za pokojową. Działalność ta nie kwalifikuje się w pełni do nazwania jej wojenną. Niewykluczone, że za kilka lat w obszarze tym wykształci się nowy stan i wówczas będziemy mieli do czynienia z jakościowo nowym zjawiskiem, kwalifikującym je do uznania za nową kategorię.

Rozdział II

ZAGROŻENIE

1. Ogólna charakterystyka

Czynników, wpływających na stan zagrożenia socjalistycznej wspólnoty, a więc i naszego kraju, jest wiele. Spośród nich za główny uznać należy sprzeczności ustrojowe. Imperializm nie może się pogodzić z istnieniem państw socjalistycznych, a więc organizmów, w których u steru władzy nie znajduje się burżuazja, lecz klasa robotnicza, masy pracujące, narody, w których eliminuje się wyzysk człowieka przez człowieka. Tego rodzaju idee są zbyt zaraźliwe, a tym samym niebezpieczne dla imperializmu. Od momentu powstania pierwszego państwa socjalistycznego — Związku Radzieckiego — aż po dzień dzisiejszy obserwujemy dążenie do powstrzymania, ograniczenia, a nawet — jeśliby to było możliwe — do likwidacji socjalizmu.

Rolę inspirującą i kierującą odgrywają w owej działalności przede wszystkim wielkie kompleksy militarno-przemysłowe, które wywierają zasadniczy wpływ na kształtowanie polityki w świecie kapitalistycznym, w sferze ideologicznej, politycznej i ekonomicznej. Ideologiczną pseudoteorią jest antykomunizm; politycznym i ekonomicznym jej przejawem — imperialistyczna ekspansja, a istotą — zespolenie wszystkich wymienionych czynników w jeden kompleks, podporządkowany osiąganiu podstawowych na danym etapie celów.

Największe zagrożenie w Europie stwarza agresywny blok NATO. Nadrzędnymi czynnikami kształtującymi treść jego polityki wojennej są interesy poszczególnych, wchodzących w jego skład, państw, przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, które —

jako czołowe mocarstwo Zachodu — przyjęły na siebie rolę głównego organizatora walki z socjalizmem, co więcej — zapewniwszy sobie przewagę, głównie w sferze gospodarczej i militarnej — dążą do narzucania swego dyktatu wszystkim krajom świata. Co jakiś czas Stany Zjednoczone ogłaszają dowolnie wybrane rejony naszego globu strefami swoich żywotnych interesów. W ten sposób tworzą w praktyce przesłanki do ingerencji w rejonach oddalonych od własnego terytorium nawet o tysiące kilometrów. Dążąc do urzeczywistnienia swych zamierzeń koncentrują wysiłki przede wszystkim tam, gdzie pojawia się — według ich oceny — choćby minimalna szansa czy nadzieja uzyskania powodzenia. Wszędzie, gdzie rysuje się możliwość zmiany niewygodnego dla USA porządku lub gdzie pojawia się choćby cień zagrożenia ich wpływów, amerykańska ingerencja jest jedynie kwestią czasu.

Konfrontacyjna polityka imperializmu w swej istocie zawiera groźbę wojny przeciwko państwom socjalistycznym. Prawdopodobieństwo celowego wywołania wojny o zasięgu światowym jest obecnie niewielkie, ale nie oznacza to wcale braku takiej możliwości. Stany Zjednoczone i ich sojusznicy z NATO, wykorzystując posiadany potencjał militarny, mogliby — jak sądzę — podjąć działania bojowe przeciwko wspólnocie socjalistycznej zarówno w skali globalnej, jak i regionalnej wówczas, gdyby udało się im:

- doprowadzić do rozległej dekoncentracji wysiłku obronnego wspólnoty socjalistycznej, a zwłaszcza Związku Radzieckiego, przez związanie jego sił w wielu regionach świata, a tym samym stworzenie sobie warunków przejścia do decydujących działań na europejskim teatrze wojny;
- osiągnąć istotne rozluźnienie zwartości wspólnoty socjalistycznej przez popieranie wewnętrznych sił antysocjalistycznych oraz prowadzenie selektywnej polityki destabilizacji;
- osiągnąć przewagę militarną, zwłaszcza przez uzyskanie zdecydowanego wyprzedzenia technologicznego.

Zagrożenie zwiększają również antagonistyczne sprzeczności istniejące wewnątrz bloku kapitalistycznego. Chęć osiągania maksymalnego zysku w coraz większym stopniu skazuje masy pracujące państw wysoko rozwiniętych na wyzysk, bezrobocie, ucisk

społeczny, bezprawie i niedostatek, na barki zaś mniej rozwiniętych państw kapitalistycznych (Ameryka Środkowa i Południowa, część Afryki i Azji) ciężkim brzemieniem kładzie się zależność gospodarcza (w tym stale zwiększające się zadłużenie) jako podstawowa forma szantażu.

O ile w odniesieniu do państw socjalistycznych można mówić o kompleksowym zagrożeniu, to w stosunku do rozwiniętych państw kapitalistycznych Stany Zjednoczone stosują głównie szantaż zbrojeniowy. Intensywny rozwój techniki wojskowej USA, niemożliwy do osiągnięcia przez inne państwa kapitalistyczne, zmusza te ostatnie do „chronienia się" pod „opiekuńcze skrzydła" Stanów Zjednoczonych, które przodują w produkcji zbrojeniowej. Tak było w latach czterdziestych z bombami atomowymi i samolotami jako środkami ich przenoszenia; pięćdziesiątych z rakietami międzykontynentalnymi i wyrzutniami; sześćdziesiątych z atomowymi okrętami podwodnymi i startującymi z nich rakietami; siedemdziesiątych z atomową bronią precyzyjną o kontynentalnym i międzykontynentalnym zasięgu. Tak jest obecnie z bronią kosmiczną.

Sądzę, że obok ww. zasadniczych przyczyn zaostrzenia się sytuacji światowej należy wymienić także stale podsycane przez niektóre kręgi zachodnioniemieckie tendencje rewanżystowskie, wynikające zarówno z chęci zagarnięcia utraconych ziem, jak i z ducha militaryzmu tkwiącego w świadomości (a może także podświadomości) zagorzałych zwolenników „Drang nach Osten".

Na Zachodzie uaktywniły się ponadto najbardziej wojownicze ugrupowania, których nienawiść do socjalizmu bierze górę nad poczuciem realizmu. Coraz częściej uzewnętrznia się awanturnictwo, słusznie nazwane przez przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR, Andrieja GROMYKĘ, terroryzmem państwowym. Może to w określonych sytuacjach spowodować nawet gotowość postawienia na jedną kartę najżywotniejszych interesów ludzkości w imię własnych egoistycznych celów. Na świecie coraz ostrzej zarysowuje się sprzeczność między siłami prącymi do osiągnięcia swoich celów drogą wojny a tymi, które chcą rozwiązywać zaistniałe problemy metodami pokojowymi, czyli mówiąc krócej:

antagonistyczna sprzeczność między SIŁAMI POKOJU I WOJNY.

Przyczyny te (uznaję je za podstawowe) powodują, że współczesne zagrożenie socjalizmu nabiera totalnego charakteru zarówno ze względu na skalę oddziaływania, jak i obszary, w których występuje.

Burżuazja monopolistyczna — dążąca do maksymalizacji zysków i superzysków — usiłuje wykorzystać do osiągnięcia własnych celów machinę państwową, aparat ucisku i środki propagandowe. Nie cofa się przed niczym, by zahamować procesy rewolucyjne. Wszędzie, gdzie powstaje realne zagrożenie panowania kapitału monopolistycznego, imperializm jest gotów do podjęcia środków nadzwyczajnych. Odrzuca nawet pozory demokracji. Zdecydowany jest podeptać wszelką praworządność (np. w 1985 roku na Grenadzie lub w 1986 roku w Libii), nie mówiąc już o humanitaryzmie. Oszczerstwa, otumanianie, blokada ekonomiczna, sabotaż, przekupstwo, pogróżki i terror — oto arsenał współczesnej kontrrewolucji.

2. Zagrożenie w sferze świadomości ludzkiej

W drugiej połowie XX wieku walka o człowieka, o zawładnięcie jego mózgiem i sercem (myślą i uczuciem) prowadzona jest w skali uprzednio niespotykanej. W artykule *Wielka wojna propagandowa*, opublikowanym w styczniu 1982 roku przez czasopismo „United States News and World Report" stwierdza się wręcz, że: *wolny świat traci dzisiaj miliony dolarów po to, by każdy metr kwadratowy naszej planety był ostrzeliwany jego ideami* [1].

Walka o świadomość człowieka przekształciła się na Zachodzie w instrument działalności państwowej, dysponujący odpowiednimi organami, które sporządzają perspektywiczne plany i opracowują metody ich realizacji. Funkcjonuje tam wiele ośrodków badawczych, opracowujących strategiczne koncepcje oddziaływania na wszystkie sfery świadomości ludzkiej.

Kierownictwa ośrodków ideologicznych w krajach kapitalistycz-

[1] D. Wołkogonow, *Wojna psychologiczna*. Warszawa 1986, s. 84.

nych doskonale zdają sobie sprawę z olbrzymiej przewagi moralnej idei socjalizmu nad kapitalizmem; moralności wyznawców nowego ładu społecznego nad tradycyjną moralnością burżuazyjną. Czynią więc wszystko, żeby do świadomości ludzi przemycić destrukcyjne idee „wolnego świata".

Znany z przekonań antykomunistycznych amerykański socjolog A. ALLEN, ekspert od działań wywrotowych, stwierdza otwarcie, że: ... *w starciu idei musimy kłaść nacisk na czynniki czysto ludzkie, etyczne. W tej właśnie dziedzinie musi się rozegrać jedna z najbardziej zaciętych bitew o dusze ludzkie.*

Burżuazyjni ideolodzy podkreślają specyfikę walki w sferze świadomości moralnej. Obce idee etyczne, adresowane głównie do młodzieży państw socjalistycznych, zmierzają do podważenia podstaw moralności socjalistycznej. Nie szczędzi się wysiłku, by zafascynować młodych ludzi wyobrażeniami o życiu w „kapitalistycznym raju", „wolności jednostki", demokracji „wolnego świata", „społeczeństwa jednakowych możliwości" itp. W książce *Młodzi pretendenci* amerykański pisarz J. MAIS stwierdza nawet, że: ... *jeżeli u młodzieży socjalistycznej uda się ukształtować nihilistyczny stosunek do wartości duchowej i ideałów moralnych, to będzie ona daleka od celów i ideałów socjalizmu.* Jednocześnie czyni się próby dyskredytowania socjalizmu, osłabiania wiary w jego perspektywę historyczną.

Burżuazja coraz bardziej potrzebuje usprawiedliwienia dla swego antyludowego, antykomunistycznego kursu, który zawiera w sobie niebezpieczeństwo konfliktu zbrojnego. Omamia własne społeczeństwo fałszywymi stereotypami propagandowymi w rodzaju mitu o radzieckim zagrożeniu militarnym czy naruszaniu praw człowieka w państwach socjalistycznych. W ten sposób próbuje odwrócić od siebie niezadowolenie społeczne mas pracujących, sprowadzając je w kierunku antykomunizmu, a zarazem „usprawiedliwić" nieuleczalne choroby społeczeństwa kapitalistycznego, jakimi są m.in. bezrobocie, ucisk, korupcja, rasizm, przestępczość.[2]

Ideologiczna doktryna antykomunizmu pretenduje do naukowości w sferze świadomości politycznej, filozofii, socjologii, hi-

[2] *Tamże*, s. 98.

storii i prawa. Teoretycy antykomunizmu — każdy z innego punktu widzenia — „obalają" marksizm-leninizm, dowodzą jego „współczesnej przestarzałości". Uzewnętrznia się to w różnego rodzaju teoriach, takich jak: „konwergencji", „dezideologizacji", „jednolitego społeczeństwa industrialnego" i innych.

Wykorzystywane są one w praktyce. Każdy prezydent USA nadaje im postać chwytliwego sloganu reklamowego, który zwie się później „doktryną" danego prezydenta. Harry TRUMAN określił swoją doktrynę mianem „sprawiedliwego kursu", a John F. KENNEDY — „nowych rubieży", Lyndon B. JOHNSON mówił o „drogach do wielkiego społeczeństwa", Jimmy CARTER zaś o „nowych horyzontach". Obecny prezydent USA, Ronald REAGAN, ogłosił kurs na „odrodzenie potężnej Ameryki", wychodząc z pozycji hegemonizmu.[3] W rzeczywistości zaś wszystkie one służą walce z komunizmem i odstraszaniu własnego społeczeństwa od jego idei.

Zachodni specjaliści od walki o świadomość ludzi zdają sobie sprawę z tego, że skuteczność ich oddziaływania w decydującym stopniu zależy od tego, na ile zdołają naprawdę zawładnąć przekonaniami ludzi. Poszukują więc „okrężnych" dróg dotarcia do świadomości człowieka. W związku z tym główny nacisk kładą na oddziaływanie emocjonalne — sugestię. Wiadomo zaś, że unika ona logiki, nie troszczy się o argumenty, odwołuje jedynie do uczuć, instynktów, przesądów. Jest obliczona na bezkrytyczną percepcję zewnętrznych oddziaływań. Doświadczenie dowodzi, że im mniej człowiek wie, tym bardziej skłonny jest do odbioru docierającej do niego sugestywnej informacji. Dla człowieka dojrzałego ideologicznie i społecznie, o określonej czujności klasowej, tego rodzaju propaganda nie jest niebezpieczna.

Przeciętny obywatel na Zachodzie niewiele jednak wie o realnym socjalizmie. Burżuazyjnym organom propagandy udaje się więc realizować wobec niego zdumiewające w swym cynizmie akty dezinformacji, np. po historycznym locie Jurija GAGARINA w kosmos amerykański tygodnik „United States News and World Report" z 18 kwietnia 1961 roku opublikował artykuł swego redaktora naczelnego zatytułowany *Czy Gagarin tego dokonał?* Czy-

[3] *Tamże*, s. 98.

tamy w nim m.in.: *Zakładając nawet, że jeżeli jakiś aparat latał dookoła ziemi, nie wiemy jednak, czy był w nim rzeczywiście człowiek, astronauta, który wykonał lot analogiczny do lotu Amerykanina J. WOLKERA, który na samolocie z silnikiem rakietowym wzniósł się na wysokość 32 mil. Tego rodzaju pytania zadają uczeni, ponieważ sprawozdanie majora Gagarina o jego wyprawie zawiera sprzeczności...* Przykład ten świadczy, że za pomocą podobnych metod można podważyć każdy bezsporny fakt.

L. LOON, burżuazyjny teoretyk od wpływu środków masowego przekazu, stwierdził: *W praktyce propagandowej ważne jest nie to, co jest prawdą w rzeczywistości, lecz to, co ma pozory prawdy.*[4]

W walce o świadomość człowieka w społeczeństwach krajów socjalistycznej wspólnoty specjaliści Zachodu stawiają takie cele, jak:

- zasianie zwątpienia w słuszność wewnętrznej i zagranicznej polityki rządów państw socjalistycznych;
- pobudzanie ludzi do czynów aspołecznych, godzących w normy demokracji socjalistycznej i prawo;
- podejmowanie prób ożywienia uprzedzeń narodowościowych oraz osłabianie wierności idei internacjonalizmu;
- ożywienie instynktu prywatnej własności, postawy dorobkiewiczostwa, mentalności konsumpcyjnej;
- podważanie podstawowych wartości duchowych socjalizmu w dziedzinie kultury, moralności, ideologii;
- nawoływanie do jawnej zdrady ojczyzny i opuszczenia kraju.

Zakłada się, że ich osiągnięcie powinno w skali strategicznej maksymalnie zdyskredytować realny socjalizm, osłabić go duchowo, odebrać ludziom wiarę w jego perspektywy historyczne. Czyni się to przez dyskredytowanie w oczach opinii społecznej socjalistycznego stylu życia i zarządzania państwem oraz przedstawianie w jasnych barwach egzystencji państw Zachodu (głównie USA) oraz ich polityki jako ostoi pokoju i wolności.

Imperialiści zdają sobie w pełni sprawę z tego, że walka o świadomość ludzi w sferze ideologicznej, politycznej i psychologicznej to główny front krucjaty przeciwko komunizmowi. Zwycię-

[4] L. Loon, *Psychological Warfare.* New York 1980, s. 41.

stwo w wojnie gospodarczej lub militarnej, mimo intensyfikacji działalności w obu tych płaszczyznach, staje się bowiem coraz bardziej iluzoryczne. Z tego względu, obok tradycyjnych form oddziaływania na świadomość człowieka, prowadzi się badania, w wyniku których ma powstać „broń psychologiczna". Chodzi o dowolne sterowanie świadomością dużych grup społecznych; środki, które pozwolą uzyskać natychmiastowe efekty, eliminując długotrwałe i skomplikowane procesy przekonywania ludzi; zmuszenie ludzi do określonego działania, sprzecznego z ukształtowaną motywacją.

Nie są to bynajmniej — jak w cyklu swoich artykułów *Wojna w piątym wymiarze* stwierdza Leon WILCZEWSKI [5] — *pomysły z zakresu fantastyki, lecz realne działania lub plany ich podjęcia w najbliższej przyszłości, w ramach których opracowano już mniej lub bardziej skuteczne techniki postępowania.*

Dotychczasowa teoria i praktyka manipulacji świadomością społeczną zakłada penetrację ludzkiej psychiki za pomocą różnych metod. Analiza zachodnich źródeł wykazuje, że poszukiwania idą w trzech kierunkach: **farmakologicznym, elektronicznym i psychologicznym.**

W pierwszym z wymienionych kierunków duże możliwości stwarzają osiągnięcia neuropsychologii, badającej wpływ środków chemicznych na funkcjonowanie mózgu ludzkiego. Podstawowym celem tych badań jest oczywiście leczenie schorzeń psychicznych, lecz — jak to się określa — mogą one być także w „sferze pozamedycznej".

W Stanach Zjednoczonych Ameryki wyprodukowano tzw. psychotabletki. Pionier ich stosowania Arnold J. MANDELL z Uniwersytetu Kalifornijskiego jest zdania, że oddziałują one na emocje i sposób postępowania człowieka tak, iż: ... *wydobywają wszystko co najlepsze w mózgu człowieka.*[6] Z kolei „preparat Shulgina" o nazwie DOET, jak twierdzi MANDELL, odpręża człowieka i czyni go podatnym na „nowe idee", które w praktyce mogą być różnie rozumiane i traktowane. Są to więc preparaty mo-

[5] L. Wilczewski, *Wojna w piątym wymiarze*. „Żołnierz Wolności" 1986, 25—29 stycznia.
[6] *Tamże.*

gące wpływać na pewne procesy chemiczne w mózgu, które towarzyszą takim funkcjom psychicznym człowieka, jak: **uwaga, myślenie, pamięć, motywacja.**

Z analizy prowadzonych na Zachodzie badań wynika, że dotyczą one próby farmakologicznego modelowania osobowości człowieka.

W 1979 roku ukazała się w USA książka amerykańskiego politologa J. MARLESA — *The search for the Manchurian Candidate* (New York 1979), w której autor opisuje prowadzone przez CIA eksperymenty z zastosowaniem środka narkotycznego LSD w celu manipulowania zachowaniem ludzi. Amerykański socjolog V. PACKARD powołuje się na wypowiedź jednego z członków kongresowej komisji USA, który oświadczył, że farmacja w niedalekiej przyszłości będzie w stanie zmienić osobowość człowieka w każdej potrzebnej dziedzinie. Jego zdaniem jeden z przedstawicieli armii amerykańskiej dał do zrozumienia, że istnieje możliwość rozpryskiwania związku chemicznego w aerozolu, wywierającego wpływ na zachowanie ludzi.[7]

Drugi kierunek badań naukowców dotyczy możliwości wpływania na zachowanie się człowieka za pomocą elektronicznej stymulacji pewnych obszarów kory mózgowej. Odpowiednia stymulacja może wywołać u człowieka pożądane stany emocjonalne. Można nimi sterować w tym sensie, iż pewne obszary mózgu mają tendencję do wytwarzania uczuć negatywnych (nieprzyjemnych), inne zaś pozytywnych (przyjemnych).

Dwóch amerykańskich kryminologów zaproponowało elektroniczną metodę nadzoru nad zwolnionymi warunkowo przestępcami. Sugerują oni mianowicie, aby odpowiednie władze rejestrowały miejsca pobytu oraz stany fizjologiczne organizmów zwolnionych przestępców przez odbiór sygnałów przekazywanych za pomocą elektrod wszczepionych do ich mózgów. Proponują dalej, aby szkodliwe społecznie zachowania powstrzymywać za pomocą tych elektrod, uruchamiając tzw. efektory awersji, pozytywne i pożyteczne nagradzać zaś stanami szczególnie miłymi dla człowieka.

Czy w niedalekiej przyszłości, o czym zresztą pisano w ame-

[7] *Tamże.*

rykańskiej prasie, *nie jest możliwe wykorzystanie owego „potencjału psychochirurgii" jako narzędzia represji w stosunku do mniejszości lub odszczepieńców politycznych? A może w jeszcze szerszym zakresie?*

Trzecim kierunkiem zainteresowania stała się możliwość wykorzystania zjawisk parapsychologicznych. Wkraczamy więc w obszar psychotroniki, czyli w podświadomość człowieka. W praktyce szczególny nacisk kładzie się na telepatię, jasnowidzenie (wykrywanie i lokalizowanie) ludzi i przedmiotów (przewidywanie mogących nastąpić zdarzeń) i psychokinezę (przemieszczanie przedmiotów, „straszenie" przez hałasowanie bez widzialnego sprawcy).

W dziedzinie telepatii największe znaczenie może mieć przekazywanie na odległość myśli uruchamiających działanie innego człowieka oraz widzenie na odległość jako forma szpiegowania.

Za bardzo przydatne uznaje się jasnowidzenie. Zdolność umiejscowiania przedmiotów w przestrzeni geofizycznej może mieć szczególnie duże znaczenie w rozpoznaniu i wywiadzie.

W zastosowaniu tak rozwiniętego jasnowidzenia osiągnięto już, prawdopodobnie, pewne praktyczne sukcesy. Jak podaje L. WILCZEWSKI: *Pewna pani w Waszyngtonie jest podobno zdolna do wyczuwania na odległość położenia radzieckich rakiet i okrętów podwodnych, a medium CIA zdołało ustalić położenie radzieckiego samolotu bombowego, który uległ katastrofie w Afryce.*[8]

Duże znaczenie może mieć także zjawisko parapsychiczne określane jako mikropsychokineza, a polegające na zakłóceniu różnych procesów fizycznych przez powodowanie „psychokinetycznych efektów na poziomie cząsteczek". Opanowanie go mogłoby okazać się użyteczne do rozbrajania lub odpalania ładunków wybuchowych, sprowadzania pocisków z toru lotu lub mylenia odczytów bardzo ważnych przyrządów.

Podobno „Delphi Associates" (Palo Alto) pracuje obecnie nad włączaniem i wyłączaniem prądu elektrycznego za pomocą myśli. Pomysł ten otwiera oszałamiające perspektywy, np. można by doprowadzić do telepatycznej łączności z komputerami, do

[8] *Tamże.*

przerywania, przetwarzania lub nawet „rozsadzania" ich programów. Mogłoby to okazać się cennym środkiem obrony przed bronią kierowaną przez komputer, obwodami sterującymi samolotów o wysokich parametrach oraz pojazdów kosmicznych.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki przewiduje się zorganizowanie korpusu służb psychologicznych, którego zadaniem byłoby praktyczne wykorzystywanie wyników badań nad zjawiskami parapsychicznymi oraz rekrutacja kandydatów, mających szczególne uzdolnienia w tym zakresie.

We wszystkich przedstawionych powyżej możliwościach kierowania świadomością ludzką dąży się do tego, aby człowiek stał się istotą w pełni manipulowaną, narzędziem sterowanym za pomocą psychologicznych lub elektronicznych sygnałów.

Należy odnotować, że współcześnie obserwuje się również niebywały wzrost zakresu działalności wywiadowczej i wywrotowej. Stała się ona integralną częścią polityki zagranicznej USA. Agent amerykański, W. CORSON w swej książce *Niewidzialna armia*, pisał: *Każdy nowy prezydent USA był pierwszym oficerem wywiadu. Richard NIXON, Gerald FORD, Jimmy CARTER i Ronald REAGAN rozpoczynali swoją działalność jako prezydenci od wzmacniania zadań i kompetencji służb wywiadowczych w interesie amerykańskiej polityki zagranicznej.*

Cechą charakterystyczną zachodnich służb wywiadowczych jest ich powszechność oraz wykorzystywanie wszystkich rodzajów wywiadów i sposobów pozyskiwania informacji. Wspomniane służby wywiadowcze imają się coraz bardziej wyrafinowanych, podstępnych metod przy przygotowywaniu i realizacji działalności szpiegowskiej oraz innych wrogich akcji. Ostatnio usiłują przenieść punkt ciężkości owej działalności na dziedzinę stosunków społecznych i ekonomicznych naszych krajów, negatywnie oddziaływać na szerokie warstwy społeczne, przede wszystkim na klasę robotniczą i młodzież. Dążą do rozbudzania „prywatnych", zaściankowych uczuć patriotycznych, podsycają instynkty nacjonalistyczne i religijne, by w efekcie wywołać wrogie postawy wobec ustroju socjalistycznego.

Specjaliści amerykańskiego wywiadu wyróżniają następujące rodzaje operacji tajnych:

- instrukcje polityczne i konsultacje;
- demoralizowanie poszczególnych osób;
- pomoc finansowa i inna udzielana partiom politycznym;
- pomoc udzielana organizacjom prywatnym, łącznie ze związkami zawodowymi, poszczególnymi firmami, stowarzyszeniami;
- tajna propaganda;
- działania o charakterze ekonomicznym;
- operacje wojskowe i poczynania o charakterze politycznym, mające na celu obalenie lub poparcie reżimu w określonych krajach;
- likwidowanie działaczy państwowych lub politycznych w tych państwach, które wkroczyły na drogę niezależnego rozwoju.

Przesłanką przeciwdziałania dążeniom imperialistycznych służb wywiadowczych jest czujność polityczna, albowiem jak wskazywał Włodzimierz LENIN: ... *kto zapomni o stale zagrażającym nam niebezpieczeństwie, które nie minie, dopóki istnieje imperializm światowy — kto o tym zapomni, ten zapomni o naszej republice.*[9]

3. Zagrożenie gospodarcze

Żadne państwo świata nie jest w pełni samodzielne gospodarczo. Z tego względu mamy do czynienia ze współzależnością gospodarczą poszczególnych państw. Ten stan rzeczy powoduje większe lub mniejsze uzależnienie jednych państw od drugich. Sprzyja to tendencjom do wykorzystywania owych zależności zarówno bezpośrednio dla celów gospodarczych, jak i pośrednio — politycznych. Wystarczy bowiem politykę gospodarczą podporządkować nie obustronnie korzystnej wymianie handlowej, lecz określonym celom politycznym.

W literaturze problemu[10] podaje się, jako zasadnicze, trzy dziedziny, w których może występować zależność gospodarcza powodująca zagrożenie suwerenności poszczególnych państw: **handel, inwestycje i finanse.**

[9] W. I. Lenin, *Dzieła*. T. 31. Warszawa 1955, s. 531.
[10] K. Knorr, F. Täger, *Economic Issues and National Security*. Kansas 1977, s. 96; Z. Bako, *Wojna ekonomiczna*. Warszawa 1982, s. 32.

Z zależnością handlową mamy do czynienia przede wszystkim w wypadku, gdy udział obrotów zagranicznych w tworzeniu dochodu narodowego jest duży. Zjawisko to występuje często w tych państwach, w których istnieje niedostatek pewnych towarów. Kraje te bowiem stają przed dylematem:

Z kim i jakimi towarami handlować?

Najtrudniejszą sytuację mają te z nich, które zmuszone są importować tzw. surowce strategiczne, czyli towary niezbędne na potrzeby obronności kraju. Warto odnotować, że niektóre państwa, głównie rozwijające się, w celu rozbudowy określonych działów, a nawet całej gospodarki, świadomie popadają w stan pewnej zależności od państw (instytucji) eksporterów.

Podobne zagrożenie może mieć miejsce w sferze inwestycyjnej. W tym jednak wypadku chodzi nie tylko o to, w co i przy czyim udziale inwestować, lecz również o dopływ towarów zagranicznych niezbędnych dla prosperowania przedsiębiorstw (produkowania towarów), które w ramach owych inwestycji zbudowano (produkuje się). W związku z tym ważną rolę odgrywa w tym wypadku nie tylko ilościowy, lecz również jakościowy stosunek inwestycji zagranicznych do własnych.

Szczególną rolę dla wielu państw, w tym także dla naszego kraju, stwarza również zagrożenie finansowe — związane z koniecznością spłaty kredytów (odsetek) handlowych i inwestycyjnych.

Przedstawione dziedziny zagrożenia wyróżnia się przede wszystkim ze względu na potrzebę ich sklasyfikowania. W rzeczywistości bowiem ma się w większości wypadków do czynienia z kompleksowym ich wykorzystaniem dla osiągnięcia określonych celów, przy czym decydentami w tym względzie mogą być zarówno państwa, jak i różnego rodzaju instytucje (banki, międzynarodowe organizacje gospodarcze itp.). Podobnie trudna jest klasyfikacja (podział) form oddziaływania gospodarczego. Zgodzić się należy ze Zbigniewem BAKO [11], że w walce gospodarczej stosuje się równolegle formy nacisku i zachęty, np. stwarzania korzystniejszych warunków do współpracy gospodarczej w zamian za ustępstwa różnej natury. Szereg z nich ma ponadto niejed-

[11] Z. Bako, *Wojna ekonomiczna*. Warszawa 1982, s. 32.

nolity charakter, np. blokadę gospodarczą można jednocześnie uznać za formę oddziaływania gospodarczego i wojskowego.

Biorąc pod uwagę potrzeby niniejszej pracy uwzględniono następujące formy walki gospodarczej: **administracyjną, stricte gospodarczą i wojskową.**

Za podstawową formę walki gospodarczej należy uznać różnego rodzaju administracyjne zakazy i ograniczenia. Najczęściej chodzi tu o różnego rodzaju zakazy importu lub eksportu, a także zamrażanie kont, konfiskata kapitałów lub majątku, cofanie kredytów i pomocy gospodarczej (wojskowej). W grę wchodzić może przejęcie kontroli nad majątkiem innego państwa, zamknięcie lub ograniczenie dróg handlowych, kontrola przewozów, ograniczenie lub wstrzymanie wspólnych badań, ruchu turystycznego oraz gospodarki dewizowej.

Środkiem walki gospodarczej może być także propaganda i bojkot, np. w Stanach Zjednoczonych organizacje skrajnie prawicowe ogłosiły w 1982 roku bojkot szeregu polskich towarów.

W sferze administracyjnej można także wywierać nacisk polityczny. W przeszłości (w 1969 roku) Szwecja zamierzała udzielić pożyczki Demokratycznej Republice Wietnamu, przeznaczonej na pomoc rannym, odbudowę szkół itp. Riposta USA była natychmiastowa. Poinformowano to państwo, że w wypadku udzielenia pomocy Wietnamowi, grozi mu utrata kredytu na sumę ponad 200 mln dolarów przewidzianych na zakup amerykańskich samolotów.[12]

Nie mniej bolesne są formy walki stricte gospodarczej. Zaliczyć do nich należy przede wszystkim bariery taryfowe, a głównie procedurę wyceny towarów przy cle. Na przykład cła retorsyjne są stosowane jako środek odwetu danego kraju za określone posunięcia gospodarcze, względnie polityczne innego kraju. Ich celem jest wywieranie presji i zmuszanie do określonych ustępstw.

Dużą rolę w walce gospodarczej może odegrać polityka kursu walutowego. Jego zmiana wpływa na kształtowanie się bilansu płatniczego, na obniżenie lub podwyższenie cen towarów, a tym samym na gospodarkę innych krajów.

[12] Z. Bako, *op. cit.*, s. 53.

Do form walki gospodarczej zaliczyć należy dyskryminacyjne traktowanie jednego państwa przez drugie, co zastosowały Stany Zjednoczone m.in. w stosunku do naszego kraju. Cechy dyskryminacji ma również polityka państw EWG, głównie przez stosowanie różnych form protekcjonizmu.

Do tej formy walki zaliczyć również należy tzw. zakupy zapobiegawcze, np. przed drugą wojną światową Anglicy wykupili w Turcji znaczne ilości chromu po to tylko, by uniemożliwić zakup tego towaru Niemcom.

Środkiem walki gospodarczej może być także presja finansowa w stosunku do słabszych walut, a nawet fałszowanie banknotów. Stosowały to m.in. Niemcy hitlerowskie.

Walkę gospodarczą można ponadto prowadzić wykorzystując siły zbrojne. W grę wchodzić może m.in. blokada morska, powietrzna i lądowa, mająca na celu przerwanie gospodarczych powiązań jednego państwa z innymi. Taką blokadę zastosowały np. Stany Zjednoczone Ameryki w stosunku do Kuby. Do tego rodzaju form walki gospodarczej zaliczyć należy także działania znane powszechnie jako: kontrblokady, dywersje i sabotaż, atakowanie floty handlowej, forsowanie wyścigu zbrojeń. Ta ostatnia forma walki gospodarczej służy państwom kapitalistycznym do osiągnięcia kilku celów. **Przez intensyfikację zbrojeń nakręca się koniunkturę gospodarczą, uzależnia się gospodarczo inne kraje kapitalistyczne oraz kraje rozwijające się, eksportując do nich określone rodzaje techniki i sprzętu wojskowego oraz „przyjmując" je pod swoje „opiekuńcze skrzydła", dzięki posiadaniu określonej techniki wojskowej, np. strategicznej broni jądrowej.**

Potencjalni przeciwnicy usiłują również zniszczyć gospodarczo państwa socjalistyczne wciągając je w wyścig zbrojeń, w którym ze względu na działanie podstawowych praw wojny jesteśmy zmuszeni uczestniczyć.[13] Tą drogą zamierzają oni osłabić potencjał gospodarczy przeznaczony na cele niewojskowe. Ma to doprowadzić do załamania gospodarczego bądź socjalnego, a nawet całkowitego upadku struktury państwowej w tych krajach. Sta-

[13] Zgodnie z prawami wojny równowaga sił jest bowiem rękojmią zachowania pokoju.

ny Zjednoczone Ameryki, forsując wyścig zbrojeń, zamierzają również osiągnąć wyprzedzenie technologiczne, które umożliwiłoby im osiągnięcie celów politycznych w wyniku szantażu wojskowego, względnie wywołanie wojny, w której można by w „bezpieczny dla USA" sposób zniszczyć państwa socjalistyczne.

Ten rodzaj zagrożenia nie mieści się w ramach walki gospodarczej. Zaliczyć go trzeba do zagrożenia *stricte wojskowego* i w tym obszarze zostanie on przedstawiony.

Zasygnalizowane formy walki gospodarczej skłaniają do uogólniającej refleksji nad ich efektywnością, którą należałoby rozważać szeroko, gdyż — jak to wynika z przedstawionych przykładów — powodują one nie tylko skutki gospodarcze, lecz również społeczne i wojskowe. Opinie w tej kwestii są rozbieżne, ponieważ stosowane formy walki są w określonych sytuacjach bardziej lub mniej skuteczne, w innych zaś powodują skutek wręcz odwrotny od zamierzonego.

Nie ulega wątpliwości, że przez walkę gospodarczą (wspartą innymi formami) wiele państw świata popadło w zależność od krajów wysoko rozwiniętych, a szczególnie od Stanów Zjednoczonych Ameryki. Pojawił się nawet termin neokolonializm, który niestety stał się rzeczywistością. Niektóre państwa, ograniczając do maksimum spożycie wewnętrzne, „spłacają długi", niektóre z nich spłacać mogą tylko odsetki, inne nie są w stanie nawet tego realizować. Do pierwszych zaliczyć można np. Argentynę, do ostatnich — Meksyk, który podjął rozpaczliwą decyzję, że będzie spłacał jedynie sumę wielkości 10% dochodu narodowego, niezależnie od tego, co za tę kwotę będzie spłacone — procenty czy długi.

Straty w wyniku restrykcji zastosowanych przez państwa kapitalistyczne poniosła (i nadal ponosi) Polska. Cofnięcie na początku lat osiemdziesiątych amerykańskiej klauzuli najwyższego uprzywilejowania (zastosowane w ograniczonej skali) przyniosło nam olbrzymie straty. Nie załamało to jednak naszego państwa gospodarczo, czego spodziewali się przeciwnicy. Spowodowało natomiast zwiększenie integracji gospodarczej przez państwa należące do RWPG.

Nie osiągnęły również celu liczne restrykcje stosowane przez

państwa kapitalistyczne przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Wiele państw zachodniej Europy nie respektuje nakazu ich stosowania. Przystąpiły one do realizacji różnych korzystnych przedsięwzięć, jak np. gazociąg syberyjski.[14]

Prowadzona przez Zachód, a głównie USA, walka gospodarcza z państwami socjalistycznymi miała i nadal ma ujemny wpływ na stosunki polityczne między obu obozami. Impas pogłębia stanowisko Stanów Zjednoczonych Ameryki, który hegemonistyczne zakusy podsycają walkę ekonomiczną zarówno z państwami socjalistycznymi, jak i kapitalistycznymi, przy czym w stosunku do tych ostatnich maskowana jest ona często nazwą pomocy gospodarczej.

4. Zagrożenie wojskowe

Świat zbroi się ponad potrzeby. Stan zagrożenia z roku na rok wzrasta. Największe zagrożenie bytu ludzkiego spowodowała broń jądrowa i środki jej przenoszenia. Rakiety pierwszej generacji rozwiązały w zasadzie problem odległości (donośność). Używając ich można osiągnąć dowolne cele i obiekty na całym globie ziemskim. Ładunki jądrowe i termojądrowe zwiększyły moc współczesnej broni do niespotykanych rozmiarów. W większości wypadków okazała się ona nadmierna w stosunku do potrzeb (celów, które mają zostać porażone).

W rakietach obecnej generacji zlikwidowano to niedomaganie. Osiągnięto takie parametry, które w zasadzie umożliwiają trafienie każdego celu (nawet punktowego) jedną rakietą. Dzięki temu można dostosować moc ładunków do wielkości i rodzajów celów, a więc w większości wypadków poważnie ją zmniejszyć. Skuteczność broni rakietowych zwiększono dzięki poprawieniu manewrowości, szybkości wykonania zadań oraz odporności na oddziaływanie przeciwnika („Pershing", „Cruise"). Poprzednio,

[14] Amerykańska kontra przeciwko „kontraktowi stulecia" wynikała z przeświadczenia, że porozumienie radziecko-zachodnioeuropejskie osłabi wysiłki Stanów Zjednoczonych na rzecz kontroli handlu „towarami strategicznymi" między Wschodem i Zachodem oraz w znacznym stopniu uzależni europejskie kraje NATO od Związku Radzieckiego.

gdy jedynym środkiem przenoszenia broni jądrowej było lotnictwo, przelot między USA i ZSRR trwał 6—8 godzin. Rakieta międzykontynentalna pierwszej generacji pokonywała tę odległość w ciągu 30—40 minut. Rakiety drugiej generacji, np. „Pershing-2", przestrzeń z Bonn do Warszawy mogą przelecieć w ciągu 8 minut. Rakiety typu „Cruise" bardzo trudno jest zniszczyć po starcie, ze względu na ich niski tor lotu (rzędu 50—200 metrów nad ziemią). W wielu wypadkach jest to wręcz niemożliwe.

Obecnie buduje się broń rakietowo-jądrową tej samej generacji, lecz o zasięgu globalnym. Rakiety typu ziemia-ziemia (MX) przenoszą 10 ładunków jądrowych o mocy od 200 do 500 kt każdy na odległość do 13 tys. kilometrów. Rakiety woda-ziemia typu „Trident" 14 ładunków jądrowych o mocy 50—600 kt na odległość do 11 tys. kilometrów, a bombowiec strategiczny B-1 o zmiennej geometrii skrzydeł 22 rakiety na odległość 5900 kilometrów.

Broń ta, bez względu na odległość, jest bardzo celna, skuteczna i odporna na przeciwdziałanie. Z jej pomocą można rozpocząć wojnę po krótkich przygotowaniach, a nawet bezpośrednio ze stanu stałej gotowości. Część rakiet jest bowiem stale gotowa do startu, np. w połowie lat osiemdziesiątych w europejskiej części Związku Radzieckiego w stanie gotowości do startu znajdowało się około 250 rakiet SS-20.[15] Zbliżoną liczbę rakiet utrzymywały w tym czasie Stany Zjednoczone. Moc tej broni jest niezmiernie duża. Eksperci ONZ, których oceny uważa się za umiarkowane, stwierdzili, że w wypadku użycia 100 ładunków jądrowych o mocy 1Mt każdy na 70 ważniejszych miast należy oczekiwać śmierci 40—60 mln ludzi. Obecne arsenały nuklearne obliczone są na około 15 000 megaton. Umożliwiają one kilkakrotne zniszczenie wszelkich form życia na naszym globie.

Odnotować również należy słowa radzieckiego uczonego, profesora Jurija WIELICHOWA[15a], który zajmuje się badaniem skutków wojny jądrowej. Stwierdza on, że: *Awaria elektrowni czernobylskiej w pobliżu Kijowa była minipróbą tego, co mogło-*

[15] *Relacja ze spotkania M. GORBACZOWA z dziennikarzami w Paryżu.* „Życie Warszawy" 1985 nr 235, s. 4.

[15a] *Budowa „grobowca" dla reaktora.* „Życie Warszawy" 1986 nr 123.

by się stać, gdyby elektrownia ta została trafiona przez pocisk manewrujący. Wówczas do atmosfery przedostałyby się dawki promieniowania tysiące razy większe. Słowa te dają wiele do myślenia.

Odmianą broni jądrowej są ładunki neutronowe. Działają one również na zasadzie termojądrowej, ale niszczy nie wybuch czy wysoka temperatura (jak w broni atomowej), lecz strumień neutronów, który przenika budynki, grube warstwy metalu czy ziemi. Broń ta niszczy głównie ludzi.[16] W odległości do 800 metrów od epicentrum wybuchu ludzie zginą natychmiast. Ci, którzy znajdowali się w promieniu 8 kilometrów od epicentrum wybuchu, będą umierać w ciągu kilku tygodni w straszliwych męczarniach, ponieważ efekty strumienia neutronów emitowane w czasie wybuchu są zwielokrotnione w stosunku do wybuchu atomowego.

Zmienia się również broń chemiczna. Pierwszą jej generacją były gazy trujące, takie jak fosgen, chlorocyjan. Powodują one porażenie organizmu przez drogi oddechowe. Druga generacja to ciekłe trucizny, stosowane przez artylerię i lotnictwo, porażające organizm także przez skórę — drogą resorpcji. Trzecia — to fosforoorganiczne trucizny w postaci aerozolu (np. sarin, VX), przenikające do organizmu wszystkimi możliwymi drogami. Przenoszone są one w różny sposób, ostatnio także w binarnej amunicji chemicznej (pociski artyleryjskie i rakiety, lotnicze kasety i bomby binarne), gdzie substancja trująca powstaje w niej dopiero po wystrzeleniu w wyniku syntezy składników nietoksycznych. Uzyskuje się wówczas niezwykle toksyczną truciznę, paraliżującą system nerwowy człowieka. Po opanowaniu metod syntezy chemicznej środków o właściwościach jadów i toksyn pochodzenia naturalnego, powstanie generacja czwarta. Prawdopodobnie zatrze się wówczas granica pomiędzy bronią chemiczną a biologiczną.

Program zbrojeń Stanów Zjednoczonych Ameryki przewiduje zastąpienie 90% przestarzałej amunicji chemicznej binarną. Perfidia technologii jej przygotowania i stosowania polega na tym,

[16] *Raport sekretarza generalnego ONZ o broni chemicznej (biologicznej).* Warszawa 1969, s. 25.

że umożliwia ona prawne ominięcie ratyfikowanego przez USA *Protokołu Genewskiego* z 1925 roku.

Szczególnie niebezpieczna jest broń biologiczna. Naturalna epidemia mimo akcji medycznej może utrzymać się przez czas nieokreślony i rozprzestrzeniać daleko poza obszar, na którym wybuchła. W wyniku celowego rozprzestrzeniania chorobotwórczych drobnoustrojów masowo wystąpiłyby choroby zakaźne (szczególnie wśród ludności cywilnej) nie tylko z powodu nieostrzeżenia w porę przed nadchodzącym niebezpieczeństwem, lecz także dlatego, że aktywne środki ochrony lub leczenia nie istnieją lub nie mogą być udzielane na dostateczną skalę.[17] **Do wykorzystania w charakterze broni biologicznej nadają się szczególnie wirusy.** Przyczyny są dwie: po pierwsze — nie wynaleziono jeszcze żadnej specjalnej terapii; po drugie — objawy chorób wywołanych przez nie są tak podobne do symptomów chorób pospolitych, że trudno jest dokonać właściwego rozróżnienia. Dotyczy to w szczególności wirusów powodujących zapalenie opon mózgowych i gorączkę połączoną z krwotokami. Stwierdzenie, że zaistniały stan wywołano przez użycie broni biologicznej, jest bardzo utrudnione.

Broń biologiczna działa na wszystkie organizmy (bez względu na ich rodzaj lub otrzymywany z nich materiał zakaźny), może więc wywoływać choroby lub śmierć ludzi, zwierząt czy roślin. Niebezpieczeństwo polega na zdolności rozmnażania się drobnoustrojów w zaatakowanym organizmie.

Środki biologiczne umieszczane są w tych samych rodzajach amunicji, co chemiczne i mogą być przenoszone zarówno przez lotnictwo, jak i broń miotającą, np. rakiety balistyczne.

Broń biologiczna, o ile zostanie użyta, stosowana będzie z wykorzystaniem techniki aerozolowej. Sposób ten jest najskuteczniejszy, ponieważ:

▲ drogi oddechowe są najbardziej podatne na zarażenia przez wiele mikroorganizmów;

▲ ze względu na duży obszar, który może objąć jednym atakiem;

[17] *Tamże.*

▲ zwykłe zabiegi sanitarne nie skutkują po zarażeniu dróg oddechowych.

Obecnie można wyprodukować materiał zawierający drobnoustroje o stężeniu 10 mld na gram. W wypadku rozpylenia tego środka (w postaci aerozolu) przez samolot na odcinku 100 kilometrów w przeciętnych warunkach chmura aerozolowa objęłaby około 5 tys. km². Przy takich stężeniach 50% nie chronionej ludności pochłonęłoby dawkę wystarczającą do zakażenia się.

Istniejące w wielu krajach urządzenia przemysłu fermentacyjnego, farmaceutycznego i szczepionek można dostosować do produkcji bojowych środków biologicznych.[18]

Zmiany jakościowe następują również w broniach konwencjonalnych. Czyni się to wszystko, by maksymalnie dostosować je do nowego pola walki.

Radykalne preobrażenia obserwuje się w technice rozpoznawczej zarówno co do liczby rozpoznawanych obiektów, jak i dokładności oraz szybkości otrzymywanych informacji.

Znamienna jest tendencja do produkcji ładunków samonaprowadzających się, określanych jako Fire and Forget („odpal i zapomnij", a pocisk sam już znajdzie i zniszczy cel) oraz wprowadzanie głowic wieloładunkowych (wielopociskowych). Przykładem jest m.in. system rakiet do zwalczania celów pancernych, zwany Assult Breaker. Rakieta tego systemu może przenieść na odległość 200 km głowicę zawierającą 22 samonaprowadzające się pociski przeciwpancerne lub 264 małe samonaprowadzające się pociski do zwalczania lżej opancerzonych pojazdów. Przewidywana skuteczność jednego systemu (zestawu) — obezwładnienie około 2400 czołgów i wozów bojowych piechoty, czyli środków bojowych około 6 dywizji w ciągu 6—12 godzin. Dotychczas wykonanie takiego zadania byłoby możliwe jedynie wówczas, gdy użyta zostałaby broń jądrowa.[19] Zwiększeniu ulega siła rażenia ładunków konwencjonalnych przez stosowanie specjalnych skorup z wymuszoną fragmentacją oraz gotowych elementów rażących (kulki, strzałki) umieszczonych we wnętrzu skorupy pocisku. Prowadzi się także badania nad ciekłymi i gazowymi ma-

[18] B. Woźniecki, *NATO lat osiemdziesiątych*. Warszawa 1982, s. 192.
[19] *Tamże*, s. 192.

teriałami wybuchowymi, co znacznie zwiększy burzące działanie pocisków.

Jednym z podstawowych trendów rozwojowych techniki konwencjonalnej jest doskonalenie zdolności do prowadzenia walki w nocy i w trudnych warunkach meteorologicznych, głównie przez rozwój techniki bazującej na zasadach podczerwieni i ciepła oraz mikrofalowej. Zwiększa ona możliwości rozpoznawcze, ogniowe i ruchliwość wojsk.

Zwiększeniu manewrowości wojsk służy również ich aeryzacja, czyli dążenie do prowadzenia walki lądowo-powietrznej. W tym celu systematycznie zwiększa się możliwości bojowego zastosowania samolotów, śmigłowców i środków bezpilotowych.

Należy odnotować postęp techniczny we wszystkich rodzajach sił zbrojnych. Interesującą tego ilustracją jest lotnictwo brytyjskie. Osiągnęło ono w ciągu 30 lat (1940—1970) ponad dwukrotny wzrost prędkości samolotów i trzy-, pięciokrotny wzrost ich masy startowej, co wpłynęło na zwiększenie udźwigu i zasięgu, a spowodowało prawie czterdziestokrotny wzrost ceny samolotu.[20]

Przedstawione — sygnalnie — zmiany w technice konwencjonalnej potwierdzają uprzednio postawioną tezę, że zagrożenie jest obecnie niepomiernie większe niż w wojnach minionych. W wielu dziedzinach siła rażenia techniki konwencjonalnej dorównuje broni jądrowej małej mocy.

Należy się liczyć z faktem, że w ewentualnej przyszłej wojnie rozwinie się działalność zmierzająca do sztucznego oddziaływania na litosferę, hydrosferę i atmosferę w celu wywoływania katastrof i kataklizmów w określonym miejscu i czasie, np. trzęsienia ziemi i wybuchy wulkanów; wielkie fale oceaniczne i morskie wywoływane podwodnymi trzęsieniami, wybuchami wulkanów lub uderzeniami jądrowymi; podniesienie poziomu wód oceanicznych przez stapianie lodów Arktyki i Antarktydy; wywoływanie huraganów (przez sterowanie ich trasami), suszy i ulewnych deszczy; powodowanie zmian w termicznym bilansie powietrza tuż przy ziemi oraz w glebie na znacznym

[20] *Tamże*, s. 200.

obszarze; wywoływanie wzrostu przenikania promieniowania kosmicznego do określonych obszarów ziemi w celu niszczenia na nich życia (rozrywanie ozonosfery); wykorzystanie planetoidów do bombardowania ziemi.

Niektóre z tych działań będą trudne do wykrycia. Mogą one być przedsiębrane w czasie pokoju, podobnie jak walka ideologiczna, polityczna i gospodarcza oraz działalność wywiadów, kontrwywiadów i dywersja. Zjawiska te powodują stałe zwiększanie się znaczenia niezbrojnych form walki w osiąganiu celów politycznych podczas pokoju, a także wzrost ich roli w działaniach wojennych.

Szczególnie niebezpieczna dla ludzkości, potęgująca zagrożenie do niebywałych rozmiarów, jest broń satelitarna i antysatelitarna. W dziedzinie tych zbrojeń powstać mogą procesy niekontrolowane, zwiększające ryzyko wojny jądrowej. Broń ta, oparta na nowych zasadach fizycznych, będzie miała bardzo wysoki stopień gotowości i prawie błyskawiczne działanie. Jej celami mogą być obiekty rozmieszczone w kosmosie, w atmosferze i na ziemi.

Jest ona obliczona na automatyczne zastosowanie, bez udziału człowieka. W tym właśnie kryje się szczególne jej niebezpieczeństwo. Jeżeli bowiem istniejące systemy broni dają jeszcze możliwości oceny sytuacji, naprawy błędu, to wojna z użyciem kosmicznych środków uderzeniowych może wybuchnąć dosłownie błyskawicznie.[21] Należy do tego dodać, że broń ta, rozmieszczona na orbitach okołoziemskich i wyposażona w system manewrowania, praktycznie może w dowolnym momencie znaleźć się nad terytorium któregokolwiek z państw i stworzyć realne zagrożenie dla jego bezpieczeństwa.

Trzeba zaznaczyć, że dotychczas żadne państwo broni w kosmosie nie posiada. Wykorzystywane są jedynie (zarówno przez ZSRR, jak i USA) satelity łączności, nawigacji, wczesnego ostrzegania o napadzie rakietowym itp. Nie stwarzają one groźby bezpośredniego ataku w kosmosie lub z kosmosu, nie „strzelają" i nie mogą zabijać. Co więcej, służą stabilności strategicznej, pozbawiając stronę przeciwną możliwości wykonania niebezpiecz-

[21] *„Wojny gwiezdne", iluzje i niebezpieczeństwa.* Warszawa 1985, s. 9.

nego, niespodziewanego uderzenia jądrowego. Istnienie tych satelitów, mimo iż służą one celom wojskowym, nie daje podstaw do twierdzenia, że kosmos został już zmilitaryzowany.

Niebezpieczeństwo nastąpi dopiero wtedy, gdy w kosmosie pojawią się środki uderzeniowe przeznaczone do niszczenia obiektów (w kosmosie i na ziemi), a z kolei na ziemi pojawi się broń przeznaczona do niszczenia obiektów kosmicznych.

Czy istnieje takie niebezpieczeństwo? — pytają autorzy książki *Wojny gwiezdne*. Niewątpliwie tak. Podstawę do takiego twierdzenia daje amerykańska „doktryna prezydencka" nr 119 z 6 stycznia 1984 roku, nosząca nazwę *Inicjatywa prezydenta w dziedzinie obrony strategicznej*. Militaryzacja kosmosu przedstawiona jest jako najpilniejsze zadanie amerykańskiej polityki państwowej do końca obecnego stulecia.[22] W jej wyniku zbudowano już przeciwsatelitarny system ASAT na bazie samolotu myśliwskiego F-15, który 13 września 1985 roku dokonał udanej próby zestrzelenia wyeksploatowanego amerykańskiego satelity rozpoznawczego. Oznacza to, że system broni kosmicznych zaczyna wchodzić w fazę rozwiązań praktycznych.

Jakie są przewidywane kolejne kroki w tym obszarze?

Z posiadanych danych wynika, że mają to być uderzeniowe środki kosmiczne wykorzystujące nowe zasady fizyki: broń laserowa, akceleratory cząsteczek elementarnych, działa elektromagnetyczne oraz (już wypróbowane) przeciwrakiety. Ich zadaniem będzie niszczenie różnorodnych celów, w tym m.in. międzykontynentalnych rakiet balistycznych we wszystkich fazach ich lotu. Posiadanie takiego systemu broni przez jedną z walczących stron spowodowałoby radykalną zmianę sytuacji strategicznej. Byłaby ona bowiem zdolna do zniszczenia wszystkich środków napadu jądrowego przeciwnika przy pełnej możliwości użycia własnych środków jądrowych. Oznaczałoby to możliwość zmuszenia strony przeciwnej do kapitulacji jeszcze przed rozpoczęciem wojny. Nie można więc broni tej uznać za defensywną, tym bardziej, że kolejnym krokiem będzie wprowadzenie w przestrzeń kosmiczną zarówno broni jądrowej, jak i opartej

[22] *Tamże*, s. 19.

na nowych zjawiskach fizycznych, zdolnej do rażenia wszystkich obiektów w kosmosie i na ziemi.

Jakie są motywacje uzasadniające potrzebę prac nad SDI? Trzech powszechnie znanych polityków USA: Zbigniew BRZEZIŃSKI, Robert JASTROV i Max KAMPELMAN, motywuje to następująco:

Debata nad inicjatywą prezydenta REAGANA w sprawie obrony strategicznej jest utrudniona przez konflikt między naukowcami. Jest rzeczą ważną, aby to wyjaśnić.

Możemy rozpocząć tworzenie dwuwarstwowej obrony strategicznej, która chroniłaby zarówno naszą strukturę dowodzenia, jak i nasze silosy i rakiety, a tym samym zniechęcała radzieckich wojskowych do wszelkiej myśli, iż pierwsze uderzenie byłoby skuteczne. Niektórzy naukowcy minimalizują znaczenie tych realnych, technicznych możliwości i eksponują zamiast tego pogląd, iż z naukowego punktu widzenia nie sposób dziś stworzyć takiej obrony strategicznej, która chroniłaby nasze miasta. Rozległa obrona skupisk ludzkich nie jest dziś oczywiście możliwa, przezorność jednak nakazuje widzieć rosnącą falę technicznego i naukowego postępu, która tak szybko ogarnia XX wiek. Określenie „niemożliwe" powinno być używane z wielką ostrożnością. Prognozowanie innowacji jest bardzo ryzykowne. Jesteśmy jednak przekonani, że prawa fizyki nie kolidują w żaden sposób z technicznymi możliwościami tarczy, która chroniłaby zarówno ludność, jak i systemy broni. Stworzenie takiej doskonałej tarczy powinno być naszym ostatecznym celem. Jednakże wszystko przemawia również za tym, abyśmy zbadali możliwości stworzenia pośrednich systemów obrony; w szczególności dlatego, że te, które omówiliśmy, służyły zapobieganiu groźbie pierwszego uderzenia...

Nawet gdyby doskonała ochrona naszej ludności była niemożliwa — a nikt nie może być tego pewien — rząd nasz ma obowiązek poszukiwania alternatyw obronnych, mogących skomplikować i udaremnić agresję ze strony naszych przeciwników...

Prognozowany system powinien być w gruncie rzeczy co najmniej tak samo skuteczny przeciwko rakietom SS-20, wymierzonym w Europę Zachodnią, jak przeciwko innym rakietom

wieloczłonowym. I wreszcie, system, który ma odciążyć świat od przepaści atomowego zagrożenia, przyczyni się bardzo do stworzenia atmosfery sprzyjającej dialogowi i porozumieniu, co jest istotnym warunkiem pokoju.[23]

W rezultacie swoich rozważań autorzy wyżej wymienionej publikacji doszli do następujących konkluzji:

1. *Tworzenie stabilizującej, dwuwarstwowej zdolności do obrony strategicznej jest pożądane w świetle bliskiej, prawdopodobnej sytuacji strategicznej. Stworzenie takiego systemu byłoby pomocne zarówno ze względów militarnych, jak i politycznych. Jest to właśnie odpowiedź na polityczne niepewności i dynamikę rozwoju broni. Opisany system może być realizowany we wczesnych latach dziewięćdziesiątych. Z chwilą jego stworzenia Amerykanie będą się czuć bezpieczniejsi, ponieważ sprawi on, że prawdopodobieństwo pierwszego uderzenia rakietowego ze strony Związku Radzieckiego stanie się niemal zerowe.*

2. *Trzy-, czterowarstwowa obrona, oparta na takich zaawansowanych technologiach, jak lasery (będące obecnie w fazie badań związanych z SDI), może stać się realna pod koniec bieżącego stulecia. Jeżeli prowadzone badania wykażą, że taki zaawansowany system jest praktycznie możliwy, jego wdrożenie może wywindować efektywność obrony na poziom tak bliski perfekcji, że stanie się to zwiastunem końca ery atomowej rakiet balistycznych. Program badawczy, dający perspektywy tak wielkiego zwiększenia naszego bezpieczeństwa, musi być prowadzony, nawet jeśli w tej chwili nie można zagwarantować jego pomyślnych wyników.*[24]

Przedstawione uzasadnienie w warunkach prowadzenia rozwiązań siłowych może pozornie wydawać się właściwe. Rzecz w tym, że dotychczas nie wynaleziono, i należy sądzić, że nadal tak będzie, tzw. broni uniwersalnych oraz że na każdą broń znajdowano przeciwbroń, która zmniejszała, a niekiedy wręcz eliminowała wartości nowo wytworzonej techniki wojskowej.

Należy zdawać sobie w pełni sprawę z tego, że przeniesienie

[23] Z. Brzeziński, R. Jastrov, M. Kampelman, *W poszukiwaniu bezpieczeństwa — na rzecz inicjatywy obrony strategicznej.* „International Herald Tribune" 1985, 28 stycznia.

[24] *Tamże.*

broni w nowy obszar — kosmos — powoduje, iż zagrożenie wojskowe wzrasta do niebywałych, nie spotykanych dotychczas rozmiarów. Trzeba więc uczynić wszystko, aby temu zapobiec. Za rozwiązanie najprostsze i najmniej kosztowne uznać należy ograniczenie, a następnie likwidację uzbrojenia, w tym głównie broni jądrowej, oraz niedopuszczenie do przeniesienia środków walki zbrojnej w kosmos. Przeciwnicy takiego rozwiązania wytaczają argument, że przecież m.in. dzięki istnieniu broni jądrowej i utrzymywaniu odpowiednich jej parytetów, szczególnie w strategicznych środkach jądrowych, a więc dzięki „równowadze strachu" jądrowego, można było przez cały powojenny okres zachować pokój w Europie, a tym samym uniknąć kolejnej wojny światowej. To prawda, warunki jednak się zmieniają. Jeżeli w dalszym ciągu będzie się rozbudowywać i modernizować arsenały jądrowe, zamiast je ograniczać i likwidować, istnieje duże prawdopodobieństwo zwiększenia się liczby państw-dysponentów tej broni. Prawdopodobnie będą nimi takie państwa, jak: Izrael, Republika Południowej Afryki i Pakistan. Oznacza to destabilizację atomową i możliwość wywołania kataklizmu atomowego z mało istotnych dla pokoju światowego przyczyn.

Na podstawie istniejących dokumentów ustalono dziesiątki wypadków, stwierdził na moskiewskim forum pokojowym w 1987 roku M. GORBACZOW, *kiedy poważnie brano pod uwagę ewentualność użycia broni atomowej przeciw innym państwom*. Stąd wniosek, że jako ludzkość bardzo blisko podeszliśmy do krawędzi, spoza której nie będzie już powrotu.

Broń jądrową przewiduje się również przenieść w kosmos. Ma ona także stać się źródłem energii dla broni laserowej (jej różnych odmian). Możliwość ich użycia wzrasta nie tylko w sposób zamierzony, lecz również przypadkowy, np. przedstawiciele NASA stwierdzili, że gdyby wybuch „Challengera" nastąpił nie na oczach wszystkich obserwujących start tego wahadłowca, lecz w kosmosie, trudno byłoby jednoznacznie stwierdzić, czy była to katastrofa, czy skutek użycia przeciwrakiety, broni laserowej lub innego rodzaju techniki wojskowej. W podobnej sytuacji mogłaby nastąpić reakcja zbrojna, którą trudno byłoby zahamować, im dalej bowiem od ziemi znajduje się technika, która ma decy-

dujący wpływ na charakter i losy wojny, im jest ona bardziej skomplikowana, tym łatwiej człowiek może stracić nad nią panowanie. Nierozważny, a nawet nie w pełni świadomy, odruch może uruchomić automatycznie działający ciąg eskalacyjny. A przecież w umysłach naukowców rodzą się nowe idee. W laboratoriach konstruuje się coraz groźniejsze i celniejsze środki rażenia.

Czy nie najprościej usunąć owo potęgujące się z każdym dniem zagrożenie przez jego likwidację?

Tego najprostszego zabiegu nie da się dokonać. Należy nadal równoważyć potencjał wojskowy strony przeciwnej, gdyż stwarza to najmniej opłacalną sytuację wywołania wojny. Działanie to jest niewątpliwie bardziej ryzykowne od poprzedniego, lecz jak dotąd gwarantowało, przy odpowiednim oddziaływaniu w innych sferach (dyplomatycznej, propagandowej itp.), utrzymanie pokoju w Europie.

Rozdział III

CHARAKTER PRZEMOCY

1. Przemoc w czasie pokoju

Cele, które państwo chce osiągnąć, są różnorodne. Wiele zadań można zrealizować nie uciekając się do żadnej przemocy, względnie stosując takie ich rodzaje, które nie zmuszają do przejścia ze stanu pokoju w stan wojny. W owym drugim wypadku będą to zazwyczaj cele ograniczone lub osiągane etapowo, metodą tzw. małych kroków. Osiągnięciu ich służą wszystkie wymienione w poprzednim rozdziale rodzaje walk nieoręż-nych (niezbrojnych).

Spośród zabiegów zmierzających do osiągnięcia celów politycznych w warunkach pokojowych na szczególną uwagę zasługuje walka o świadomość ludzi. Stanowi ona fundament, na którym można budować różnorodne modele działań — od ostrożnych, niekiedy wręcz zakamuflowanych, po zdecydowanie ryzykowne, które powszechnie zwie się balansowaniem na krawędzi wojny; kościec, wokół którego montuje się działalność kompleksową — uwzględniając te rodzaje przemocy (rodzaj walk), które służą optymalnemu osiąganiu wyznaczonych celów.

Walka o świadomość ludzi obejmuje zarówno całe społeczeństwa, jak i jednostki. Analogicznie, jak walka zbrojna, **jest ona organizowana na szczeblu strategicznym, operacyjnym i taktycznym.** Różni się od walki zbrojnej przede wszystkim tym, że prowadzona jest nie tylko w stanie wojny. Jej rola w okresie pokoju — o czym była już mowa — jest szczególnie istotna dla osiągania różnorodnych celów politycznych, w tym zmierzających do przeciwdziałania wojnie i przygotowania społeczeństwa do odparcia ewentualnej agresji oraz przygotowania różnorod-

nych agresywnych działań — z wojną i kataklizmem atomowym włącznie.

Podstawowym celem walki o świadomość ludzi jest pozyskanie maksymalnej liczby zwolenników własnych rozwiązań (politycznych, społecznych, prawnych, filozoficznych, etycznych, estetycznych i in.). Oznacza to konieczność wykazywania ujemnych cech innych regulacji, a zatem także walkę o stan moralny własnego społeczeństwa oraz społeczeństw państw sojuszniczych i neutralnych, a także obniżenie morale państw wrogich.

Podstawowymi strategicznymi celami walki o świadomość ludzi prowadzonej w latach osiemdziesiątych przez liczące się państwa kapitalistyczne jest — jak to wynika z dokumentów Agencji Informacyjnej (CIA) Stanów Zjednoczonych Ameryki [1]: *maksymalne osłabienie wpływów ideologii marksistowskiej, pozbawienie ludzi wiary w ideały komunistyczne, zastąpienie ich* (ideałów — J.K.) *wartościami zachodnimi oraz zastraszenie własnych społeczeństw niebezpieczeństwem komunistycznym.*

Cele te, stosownie do zaistniałej sytuacji politycznej, są odpowiednio uzupełniane i konkretyzowane, np. w latach 1981—1983 tak ukierunkowano działalność propagandową, aby na przykładzie Polski skompromitować ideę (teorię) i praktykę socjalizmu w ogóle.

Współczesne „operacje strategiczne" w zakresie walki o świadomość ludzi planują centralne organy władzy politycznej, np. w Stanach Zjednoczonych Ameryki ogólne jej koncepcje formułuje prezydent. Wynikają one bezpośrednio z zasadniczych celów politycznych państwa (koalicji).

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych państwa imperialistyczne (głównie USA) rozpoczęły nowy, tym razem kompleksowo pomyślany, etap „krucjaty" przeciwko socjalizmowi.

Sygnałem do wkroczenia po raz pierwszy po drugiej wojnie światowej na drogę „zimnej wojny" było przemówienie premiera Wielkiej Brytanii Winstona CHURCHILLA, wygłoszone w Stanach Zjednoczonych (Fulton, marzec 1946 rok) w obecności prezydenta tego kraju Harry TRUMANA. Demonstrując zaciekły

[1] Wydanych w 1981 roku.

antykomunizm i antyradzieckość CHURCHILL, z właściwą sobie brutalnością, wystąpił z tezami o „zagrożeniu wolnego świata". Wezwał do zjednoczenia wszystkich sił Zachodu w imię „antykomunistycznej krucjaty".

Nikt nie wie — mówił — *co Rosja i międzynarodowa organizacja komunistyczna zamierzają uczynić w przyszłości ani też, jakie są granice (jeśli w ogóle istnieją) ich ekspansywnych tendencji i dążenia do nawracania świata... Strzeżcie się — powiadam, czas nagli. Nie pozwólmy, aby wydarzenia potoczyły się własną koleją, gdyż może być za późno...*

W wystąpieniu tym zachęcał do wykorzystania amerykańskiego monopolu atomowego w celu wywierania przez Zachód nacisku na Związek Radziecki: *Będziemy ciągle jeszcze mieli tak olbrzymią przewagę, iż w mocy naszej będzie wykorzystywać skutecznie środki odstraszające przeciwko ich zastosowaniu lub groźbie zastosowania przez innych* [2].

W 36 lat po tej mowie prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Ronald REAGAN, w obecności angielskiego premiera — Margaret THATCHER, stwierdził: *To co próbuję przedstawić, to plan i nadzieja o dużej perspektywie — na postęp wolności i demokracji, który odrzuci marksizm na pogorzelisko historii. Zadanie, które szkicuję, musi być kontynuowane przez wiele przyszłych pokoleń... w ramach krucjaty na rzecz wolności* [3].

Najistotniejszą cechą tej koncepcji jest globalizm, którego podstawowa teza zakłada, że: interesów Stanów Zjednoczonych należy bronić na całym obszarze naszego globu wraz z otaczającą go przestrzenią kosmiczną.

Nowe strategiczne ustalenia w zakresie walki o świadomość ludzi ujmuje przyjęty w 1983 roku program nazwany *Demokracja* [4]. Zakłada się, że **jego realizacja powinna umożliwić osiągnięcie dwóch celów strategicznych:**

[2] Wówczas jedynie USA opanowały produkcję bomb atomowych. Związek Radziecki rok później (w 1947 roku) ogłosił, że posiadł tajemnicę produkcji, a 23 września 1949 roku dokonał pierwszego wybuchu bomby atomowej.

[3] J. Kaczmarek, *Kto stwarza realną groźbę wojny.* „Żołnierz Wolności" 1983 nr 298, s. 4.

[4] *Tamże.*

● p o p i e r w s z e — ze wszech miar „dezawuować propagandę radziecką i ukazywać światu niebezpieczeństwo zagrażające ze strony Moskwy";

● p o d r u g i e — „ukazywać USA i ich politykę jako ostoję pokoju i wolności, obrońcę przed komunizmem światowym" [5].

Od momentu uprawomocnienia się tego programu można zaobserwować wzmożoną działalność zmierzającą do jego realizacji. Oprócz nasilania walki o świadomość ludzi intensyfikowane są także inne formy walki nieorężnej oraz działalność wywrotowa, a nawet zbrojna, nazwana po raz pierwszy przez przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR, Andrieja GROMYKĘ, terroryzmem państwowym. Działania tego typu prowadzone są nie tylko na szczeblu operacyjnym, lecz i taktycznym. Za typowy doktrynalny, kompleksowo przeprowadzony przykład może posłużyć sprawa libijska.

Warto sięgnąć obecnie do najnowszej historii: 1 września 1969 roku grupa wolnych oficerów pod kierownictwem Muammara KADAFIEGO dokonała w Libii rewolucyjnego przewrotu. Usunięto główny filar amerykańskiej dominacji zarówno w akwenie Morza Śródziemnego, jak i w północnej części Afryki. Rewolucja zlikwidowała wszystkie obce bazy w Libii, w tym USA. Uspołecznienie nieprzebranych bogactw naturalnych, przede wszystkim naftowych, położyło kres wpływom zachodnim, głównie amerykańskich przedsiębiorstw w tym kraju. Libijska Dżamahirija, umacniając swoją niezależność, skupiła wokół siebie coraz więcej przyjaciół, przede wszystkim w całym Trzecim Świecie. Zacieśniała również więzy przyjaźni i współpracy ze wszystkimi państwami realnego socjalizmu. Obrana przez nią droga jest zdecydowanie antyimperialistyczna, a przede wszystkim antyamerykańska.

W związku z tym administracja REAGANA podjęła zakrojone na szeroką skalę działania, których celem bliższym jest destabilizacja zaistniałego *status quo* w tym kraju, a dalszym — powrót do minionego porządku, a więc okresu, w którym Libia była krajem w pełni podporządkowanym Stanom Zjednoczonym Ameryki.

[5] D. W o ł k o g o n o w, *Wojna psychologiczna*. Warszawa 1986, s. 121.

Nikt (przy zdrowych zmysłach zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i poza nimi) nie mógłby uwierzyć, że kraj liczący 3 miliony mieszkańców i oddalony o ponad 10 tys. kilometrów może rzeczywiście zagrażać Stanom Zjednoczonym, dlatego walkę rozpoczęto przez tzw. czarną propagandę. W myśl zasady „dajcie mi przestępcę, a paragraf się znajdzie" okrzyknięto Libię „gniazdem międzynarodowego terroryzmu". Wszystkimi możliwymi kanałami rozprzestrzeniano antylibijską histerię. Telewizja amerykańska raz po raz przedstawiała sceny z lotnisk w Rzymie i Wiedniu w czasie pamiętnych ataków terrorystycznych, które rzekomo były inspirowane przez Libię. Rozgłośnie radiowe szczególnie obcojęzyczne, podejmowały intensywną akcję propagandową, która miała wywołać wrogie nastroje wobec tego kraju. Szczególne natężenie działalności propagandowej i dywersyjnej było skierowane na samą Libię. Miała ona spowodować niezadowolenie w kraju i przygotować grunt do usunięcia ekipy KADAFIEGO jako głównego sprawcy zaistniałej sytuacji.

Zgodnie z uprzednio przedstawionym modelem postępowania w tego rodzaju akcjach należało oczekiwać, że wyłoni się opozycja, która oficjalnie poprosi rząd USA o pomoc, co jednak nie nastąpiło. Zgodnie z procedurą postępowania w takich wypadkach należało również poszukać państw, które poparłyby koncepcję USA, dlatego ich służba dyplomatyczna w tym czasie pracowała niezwykle intensywnie. Należy stwierdzić, że i w tym wypadku Stany Zjednoczone Ameryki nie osiągnęły pełnego sukcesu. Poparły libijską koncepcję prezydenta REAGANA jedynie Wielka Brytania i Izrael.

Równolegle rozpoczęto represje gospodarcze. Wycofano z Libii 1500 wysoko wykwalifikowanych specjalistów amerykańskich. Nastąpiła także szczelna blokada handlowa i gospodarcza Dżamahiriji, połączona z zamrożeniem libijskich kapitałów, ulokowanych w bankach Stanów Zjednoczonych.

Następnym krokiem była demonstracja siły. Do akwenu Morza Śródziemnego (tej części, która bezpośrednio sąsiaduje z terytorium libijskim) zaczęły od 24 stycznia 1986 roku — pod pretekstem manewrów — wchodzić postawione w stan pełnej gotowości bojowej okręty VI Floty. Zaczęły one prowadzić ćwicze-

nia w obszarze zatoki Wielka Syrta, którą libijczycy uznali za wody przybrzeżne.

Samoloty VI Floty „eskortowały" samoloty pasażerskie (odbywające rejs z Europy do Afryki), używając ich jako osłony w celu wtargnięcia w przestrzeń powietrzną terytorium Libii.[6]

24 i 25 marca 1986 roku okręty i samoloty USA zaatakowały libijskie łodzie patrolowe, wyrzutnie rakiet przeciwlotniczych oraz ostrzelały terytorium libijskie, głównie przedmieścia miasta Surt.

Kolejny atak nastąpił trzy tygodnie później (15—16 kwietnia 1986 roku) — wykonano wówczas uderzenia rakietowe na wiele miejscowości, ze szczególnym natężeniem na Tripolis i Bengazi. Zginęło 47 osób, raniono 96. W większości byli to cywile. Tym razem samoloty amerykańskie startowały z lotnisk brytyjskich. Rządy Francji i Hiszpanii nie wyraziły zgody na przelot amerykańskich samolotów nad ich terytorium, dlatego zmuszone były odbywać loty drogą okrężną.

Przedstawione fakty wskazują, że akty agresji Stanów Zjednoczonych przeciwko Libii stanowiły na zimno skalkulowaną, od dawna przygotowywaną eskalację działań; że jest to od lat wypracowany i wielokrotnie wypróbowany, a zarazem stale doskonalony, model postępowania w stosunku do wielu „nieposłusznych" państw. Innymi słowy — dążenie do osiągnięcia celów metodami politycznymi, formalnie jeszcze pokojowymi, lecz balansującymi na krawędzi wojny.

Dlaczego właśnie w tym, a nie innym czasie rozpoczęto i przeprowadzono operację libijską?

Cele, które jej przyświecały, można było osiągnąć wcześniej czy później.

Ignacy KRASICKI [7] stwierdził, że **opinia publiczna w tym okresie zwracała uwagę na dwa aspekty zagrożenia Libii:**

- czasową zbieżność amerykańskiej prowokacji antylibijskiej z podjęciem przez USA nowych prób nuklearnych w okresie

[6] *Samoloty USA atakują obiekty na terytorium Libii.* „Trybuna Ludu" 1986 nr 72.

[7] I. Krasicki, *Atak na niezawisłość Libii.* „Trybuna Ludu" 1986 nr 87, s. 6.

trwania radzieckiego moratorium na nie i prowadzonej przez państwa socjalistyczne ofensywy pokojowej;

◆ determinację Dżamahiriji dania zdecydowanej odprawy agresorowi.

Terytorium Libii posłużyło za doskonały poligon doświadczalny dla nowoczesnej techniki wojskowej, w tym m.in. tzw. broni punktowej (precyzyjnej).

Casus libijski (jak zresztą wszystkie wcześniejsze akty terroru, szantaże i prowokacje) jest następstwem neoglobalnego szowinizmu Stanów Zjednoczonych, dopuszczającego — jak podaje Włodzimierz ŁOZIŃSKI [8] — interwencjonizm w każdym zakątku świata unanym za „ważny dla strategicznych interesów USA".

Libię uznano za punkt szczególnie ważny pod względem geopolitycznym. Ponadto Stany Zjednoczone nienawidzą Libii za jej bezkompromisową politykę, sprzeciw wobec przejawów imperializmu i neokolonializmu, obronę interesów narodu palestyńskiego i potępienie zaborczych dążeń Izraela.

Okoliczności agresji świadczą o bezwzględności postępowania administracji USA.

Echa bomb rozrywających się w libijskich miastach — stwierdza ŁOZIŃSKI — *niosą w świat najgorsze opinie o waszyngtońskim zachowaniu i o celach całej geostrategii tego mocarstwa. Atakując Libię Waszyngton dowiódł, że ma w głębokiej pogardzie nie tylko naród libijski, nie tylko broniący jego suwerenności świat arabski i opinię międzynarodową, ale wszelkie normy współżycia dyktowane na przykład przez Kartę Narodów Zjednoczonych i obyczaje ukształtowane przez cywilizację. Administracja REAGANA wystąpiła w roli sędziego i kata egzekwującego wyroki. Co więcej, nie zwracając uwagi na światowe wzburzenie, sekretarz obrony USA, Caspar WEINBERGER, oświadczył nazajutrz po bombardowaniu, że agresja może się rozszerzyć, jeżeli Stany Zjednoczone uznają to za konieczne.*[9]

Amerykański imperializm — oświadczyła radziecka agencja TASS — *dokonał nowej krwawej zbrodni, od brutalnych słów*

[8] W. Łoziński, *Neoglobalizm USA — od terroryzmu do agresji*. „Trybuna Ludu" 1986 nr 89, s. 1.
[9] *Tamże*.

i napastliwych wypowiedzi pod adresem Libii i jej przywódców, od demonstracji siły i prowokacyjnych manewrów u wybrzeży tego suwerennego państwa, Waszyngton przeszedł do jawnej agresji.[10]

Przykład Libii odsłonił jeszcze jeden bardzo ważny aspekt neoglobalistycznej doktryny wojennej Stanów Zjednoczonych. Sandro VIOLI, czołowy publicysta rzymski, stwierdził, że rząd Waszyngtonu podjął największą amerykańską operację wojskową od czasów wojny wietnamskiej, nie biorąc w najmniejszym stopniu pod uwagę zastrzeżeń i postulatów, a więc i interesów swych sojuszników. Obietnica „lokalnych konsultacji" w ramach sojuszu atlantyckiego, której wielokrotnie domagano się i otrzymywano, spełzła na niczym. Dla administracji amerykańskiej zdanie sojuszników okazało się bez znaczenia.[11]

Naloty amerykańskich samolotów na miasta libijskie rozpoczęły się zaledwie kilka godzin po zakończeniu nadzwyczajnej konferencji ministrów spraw zagranicznych krajów EWG w Hadze. Podczas tego spotkania wszyscy jego uczestnicy wypowiedzieli się jednoznacznie przeciwko działaniom militarnym, nawołując do pokojowego rozwiązania konfliktu z Libią. Jednocześnie, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom USA, podjęto pewne decyzje mające na celu przeciwdziałanie rzekomemu terroryzmowi:

- ograniczono swobodę poruszania się libijskiego personelu dyplomatycznego po krajach EWG;
- potwierdzono (obowiązujący już wcześniej) zakaz sprzedaży broni Libii.

W ogłoszonym komunikacie po raz pierwszy skojarzono władzę w Trypolisie z działaniami terrorystycznymi.

Postanowienia te, jak podaje Franciszek NIETZ[12], przyjęte mimo poważnych zastrzeżeń Grecji, Francji i innych państw, miały zadowolić rząd Stanów Zjednoczonych. Tym bardziej że towarzyszyła im deklaracja pełnej i szerokiej współpracy w zwalczaniu międzynarodowego terroryzmu. Nadzieje sojuszników okazały się jednak płonne. Stany Zjednoczone Ameryki całkowicie

[10] Za F. Nietz, *Zignorowani sojusznicy*. „Trybuna Ludu" 1986 nr 93, s. 6.
[11] *Tamże*.
[12] *Tamże*.

niemal zignorowały ich przestrogi oraz wezwania do wstrzemięźliwości, stawiając w niezręcznej sytuacji nawet swych najbardziej lojalnych partnerów. Premier rządu brytyjskiego, pani THATCHER, jedynie ogólnikowo został poinformowany o zadaniach bombowców F-111, startujących dla spełnienia swojej zbrodniczej misji z baz brytyjskich. Jej minister spraw zagranicznych, jak podaje F. NIETZ [13], nic o tym nie wiedział. Inny sojusznik USA, bliski przyjaciel prezydenta REAGANA, kanclerz RFN Helmut KOHL, dowiedział się o nalotach z telewizji. Tak samo poinformowani byli inni przywódcy zachodnioeuropejscy.

Konflikt Libia — Stany Zjednoczone Ameryki obnaża nową cechę polityki tych drugich. Działają one zgodnie ze zdaniem swych sojuszników wtedy i tylko wtedy, gdy jest ono zgodne z amerykańską koncepcją. Jeżeli jest inaczej, jak to miało miejsce w sprawie libijskiej, po prostu realizują własną koncepcję, nie licząc się z nikim. Powoduje to, co uwidoczniło się z całą wyrazistością, kryzys w stosunkach między Stanami Zjednoczonymi i krajami sojuszniczymi. W jednej z gazet belgijskich stwierdzono wręcz, że w sprawie libijskiej Stany Zjednoczone potraktowały Europę Zachodnią jak jedną z „bananowych republik Ameryki Środkowej" [14].

Dzieje się tak dlatego, że obecna doktryna wojenna USA jest najbardziej ofensywna z dotychczasowych. Poprzednie zakładały, jako główny cel polityczny, powstrzymywanie lub ograniczanie wpływów innych państw, przede wszystkim socjalistycznych. Ta jawnie zmierza do osiągnięcia panowania nad światem bez porozumienia z sojusznikami, a nawet wbrew woli niektórych z nich. Reaganowski „globalizm" należy rozumieć dosłownie, o czym świadczy m.in. wypowiedź prezydenta USA podczas spotkania z komentatorami prasowymi. Stwierdził on: ... *jeżeli będę w posiadaniu dowodów, iż Syria i Iran biorą udział w działaniach terrorystycznych, wydam również rozkaz zbombardowania stolic Syrii i Iranu.*[15]

W stosunkach Wschód—Zachód wyrazem wspomnianego już

[13] *Tamże.*
[14] *Tamże.*
[15] *Potępienie awanturniczej polityki USA wobec Libii.* „Trybuna Ludu" 1986 nr 97, s. 7.

„globalizmu" jest nadal — mimo dialogu rozbrojeniowego uwieńczonego powodzeniem w zakresie broni strategicznej — konsekwentne przenoszenie wyścigu zbrojeń w przestrzeń kosmiczną. Wobec innych krajów, nad którymi Stany Zjednoczone mają przewagę wojskową, globalizm ów ma wymiar operacyjny, np.: **konflikt zbrojny** — Grenada; **interwencja zbrojna** — Liban; **pośrednia interwencja zbrojna** — Nikaragua; **działanie cudzymi (wynajętymi) rękami** — w innych zakątkach świata.

Doktryna reaganowska nie została przyjęta z uznaniem przez sojuszników z Paktu Północnoatlantyckiego. Globalizm REAGANA uprawiany jest w wielu wypadkach bez poparcia sojuszników, a w skrajnych, np. agresja na Libię, nawet wbrew ich stanowisku.

Globalny interwencjonizm REAGANA prowadzi więc nie do izolowania niewygodnych dla USA państw, lecz odwrotnie — do politycznego osamotnienia Stanów Zjednoczonych.

Można odnieść wrażenie, że obecna ekipa rządząca zamierza doprowadzić do takiej sytuacji, której następne nie będą mogły zmieniać. Dotyczy to przede wszystkim przeniesienia wyścigu zbrojeń w kosmos. Chodzi o uruchomienie takich mechanizmów gospodarczych, których następne rządy USA, mimo najszczerszych chęci, nie będą w stanie zdemontować. Dotyczy to również działalności polityczno-militarnej, w której za podstawę uznaje się dewizę „balansowania na krawędzi wojny".

Sprawa libijska była, jak dotąd, najgroźniejszym incydentem od czasów wietnamskich. W tym przypadku nie zostało powiedziane jeszcze ostatnie słowo. Co więcej — cały szereg innych krajów jest równolegle represjonowany. „Dostało się" bowiem również Iranowi i Syrii.

Administracja REAGANA nie rezygnuje również z zastraszania własnych obywateli. Ambasador USA przy ONZ Wernon WALTERS potwierdził stanowisko rządu USA, iż obywatele amerykańscy, którzy zdecydowali się pozostać w Libii, zostaną ukarani po powrocie do kraju.

Z każdego zdarzenia próbuje się wyciągać korzyści, oddziałując na społeczeństwo. Oficjalna propaganda rozgłasza informacje o „pogróżkach", jakoby kierowanych przez Libijczyków, pod

adresem obywateli brytyjskich i amerykańskich oraz planowanych przeciwko nim „odwetowych aktach terrorystycznych".

W związku z tym w salach rejestracji i przyjmowania bagażu oraz oczekiwania na samoloty pojawiają się żołnierze z automatami oraz setki uzbrojonych policjantów i agentów. Powstają długie kolejki pasażerów obawiających się spóźnienia na rejsy wewnętrzne i międzynarodowe. Czekają oni, aż pracownicy służb bezpieczeństwa oraz towarzystw transportowych i ubezpieczeniowych dokładnie ich skontrolują. Winę za ten stan rzeczy ponoszą oczywiście Libijczycy.

Przedstawiony model działania można uznać za klasyczny. Brak w nim jednak „drobnostki" — właściwego *happy endu*. Do tego wystarczyłoby, ażeby mała grupa libijskich buntowników podjęła akcję mającą na celu dokonania przewrotu gabinetowego i zwróciła się do rządu USA o pomoc. Wtedy rząd USA dokonałby agresji na Libię i w ten sposób pomógł owej grupie w objęciu rządów.

Amerykanie dali innym państwom przykład, jak można bez skrupułów osiągnąć cele polityczne. Skorzystała z tego skwapliwie Republika Południowej Afryki, która 19 maja 1986 roku — miesiąc po „wzorcowym" ataku sił zbrojnych USA na Libię — wykonała (pod pretekstem zwalczania terroryzmu) zaskakujący atak terrorystyczny, z użyciem lotnictwa i oddziałów lądowych, na trzy niepodległe i pokój miłujące państwa: Botswanę, Zambię i Zimbabwe. Rzecznik rządu PRL w czasie konferencji prasowej 20 maja 1986 roku tak skomentował ten fakt: *Barbarzyński akt zbrojnej agresji ze strony rasistowskiej Pretorii jest kolejnym przejawem terroryzmu państwowego, sprzecznym z Kartą Narodów Zjednoczonych. Odpowiedzialność za tę dywersję ponoszą: reżim RPA, popierające ją mocarstwa imperialistyczne oraz międzynarodowe monopole.*[16]

[16] *Konferencja prasowa rzecznika rządu.* „Życie Warszawy" 1986 nr 118, s. 1.

2. Przemoc w czasie wojny

Na obecnym etapie rozwoju ludzkości istnienie przeciwstawnych ideowo i ustrojowo dwu zgrupowań: państw kapitalistycznych — skupionych wokół USA — i socjalistycznych, skupionych wokół ZSRR, prowokuje do ostrej między nimi walki. Przybiera ona różne postacie zmagań nieorężnych i wybuch wojny światowej jest obecnie mało prawdopodobny, możliwy jedynie jako dzieło przypadku lub akt szaleństwa.

Wojny nie można wykluczyć, o ile jedna ze stron uzyska przewagę. Dążenie do tego naszych potencjalnych przeciwników obserwujemy od zakończenia drugiej wojny światowej. Najnowszym tego przykładem jest amerykańska koncepcja wojen gwiezdnych. Teoretycznie można sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby Stany Zjednoczone za pomocą broni promieniowej i przeciwrakietowej mogły zniszczyć wszystkie środki jądrowe ZSRR, a ten ostatni nie byłby w stanie tego uczynić.

Wojna taka mogłaby również wybuchnąć w wypadku przesunięcia się punktu ciężkości polityki światowej poza Europę i zaangażowania się supermocarstw w osiąganie celów politycznych na innych kontynentach. Wtedy można założyć wszczęcie ograniczonej (niejądrowej) krótkotrwałej wojny w Europie, będącej następstwem np. dążenia RFN do odzyskania ziem utraconych w czasie drugiej wojny światowej.[17]

Niezależnie od realności takiej hipotezy, faktem jest, że po obu stronach Łaby znajdują się siły zbrojne, które w każdej chwili są w stanie rozpocząć działania wojenne. Należy zatem rozważyć, jaką owe działania przybrałyby formę. Zakłada się, że byłyby one uzgodnione co do celu, miejsca i czasu użycia rodzajów sił zbrojnych oraz realizowane według jednolitego planu i pod jednym kierownictwem dla osiągnięcia celu strategicznego na danym teatrze działań wojennych (TDW).

Osiągnięcie tego celu byłoby najważniejszym, końcowym rezultatem prowadzonych działań. Od niego zależałyby z kolei siły

[17] A. Madejski, *Ogólna charakterystyka przyszłej ewentualnej wojny i walki zbrojnej*. Warszawa 1986, s. 1—6.

i środki wydzielone do prowadzenia operacji, jej rozmach, treść zadań oraz charakter działań.

Najczęściej w literaturze pisze się, że celem operacji strategicznej na kontynentalnym TDW będzie rozbicie sił zbrojnych przeciwnika, unieruchomienie jego ekonomiki, zdezorganizowanie systemu kierowania państwem i siłami zbrojnymi oraz opanowanie (utrzymanie) odpowiedniego terytorium.

Uznając bezsens prowadzenia działań jądrowych, należy jednak liczyć się z realiami. Oznacza to, że do czasu całkowitej likwidacji broni jądrowej każda wojna, nawet ta, w której tej broni się nie użyje, prowadzona będzie pod przykryciem „parasola jądrowego".

Współczesne operacje strategiczne nazywa się wszechogarniającymi zarówno ze względu na środowisko, w jakim będą prowadzone (kosmos, ziemia i woda), jak i zaangażowane w nich rodzaje sił zbrojnych, wojsk i służb.

Można wyróżnić kilka form operacji strategicznej. Wszystkie one odznaczają się planowanym i skoordynowanym wykorzystaniem sił i środków poszczególnych rodzajów sił zbrojnych w sposób zapewniający osiągnięcie zamierzonego celu.

Za szczególnie ważną formę operacji strategicznej w wojnie konwencjonalnej uznać należy operacje przeciwpowietrzne i powietrzne.

● P i e r w s z a z nich ma na celu udaremnienie osiągnięcia przez przeciwnika celów prowadzonej przez niego operacji powietrznej.

● Celem głównym d r u g i e j jest wywalczenie panowania w powietrzu.

Za podstawową formę operacji strategicznej uznaje się pierwsze i kolejne operacje frontowe. Pozwalają one zapewnić osiągnięcie założonych celów, gdyż siły prowadzące je są zdolne, przy współudziale pozostałych rodzajów sił zbrojnych, nie tylko do utrzymania określonego rejonu, lecz również rozbicia wojsk przeciwnika oraz opanowania i utrzymania ważnych obiektów, rejonów strategicznych czy terytoriów określonych państw.

O p e r a c j e f r o n t o w e prowadzi się w połączeniu z pozo-

stałymi formami operacji strategicznych, w tym powietrznodesantowymi i morskimi.

● Celem operacji powietrznodesantowej może być opanowanie określonych rejonów, dużej wyspy, zespołu wysp i cieśnin lub baz wojennych.

● Celem operacji morskiej — wywalczenie i utrzymanie panowania na morzu przez zwalczanie zgrupowań marynarki wojennej przeciwnika na morzu oraz w rejonach bazowania.

Najnowszym rozwiązaniem, proponowanym przez Wydział Szkolenia i Doktryny Sił Lądowych USA, jest powietrzno-lądowa bitwa roku 2000 (Airland Battle 2000). W „Blätter für Deutsche und Internationale Politik" czytamy na ten temat: [18]

W 2000 roku nieodzowna będzie zdolność szybkiego uruchomienia naszych sił (tj. amerykańskich — J. K.) *stacjonujących za granicą... Często będą bowiem okazje do prowadzenia wojen w niemal wszystkich częściach świata. Czas reakcji będzie musiał zostać skrócony. Już obecnie mamy do czynienia z wieloma obszarami konfliktów, na które nie możemy wysłać wojsk bez pokonania dużych trudności. Przyszłe siły zbrojne będą musiały wkraczać do akcji łatwo i szybko, będąc przy tym samowystarczalne.*

Charakterystycznymi cechami przyszłego pola bitwy będą: duże ilości nowoczesnego sprzętu; skomplikowane systemy dowodzenia i kontroli; brak dominacji jednego rodzaju broni; brak istotnej przewagi jakościowej w uzbrojeniu; rozszerzenie się i pogłębienie pola bitwy w przestrzeni powietrznej i lądowej; intensywne starcia w rozstrzygającym miejscu.

Kluczowym elementem sposobu walki w 2000 roku będzie dążenie do zachowania inicjatywy, realizowane nie tylko dotychczasowymi metodami, lecz również przez zmasowane wykorzystanie możliwości manewru i siły ognia. Oznacza to wprowadzenie do walki w faktycznie zintegrowany sposób wszystkich środków bojowych.

[18] *Airland Battle 2000. Internes Arbeitspapier des U.S. Army Training and Doctrine Command-Tradoc.* „Blätter für Deutsche und Internationale Politik" 1983 nr 10, s. 1377—1383.

Istotę przedstawionej koncepcji można wyjaśnić przez porównanie z grą w piłkę nożną. Obecnie daje się bowiem w USA zaobserwować tendencję do traktowania walki zbrojnej w sposób analogiczny do amerykańskiego footballu. Opracowuje się skomplikowane plany, realizuje gwałtowne, lecz sporadyczne wypady (ataki) wzdłuż linii styczności między drużynami. Po każdej walce przeprowadza się przegrupowanie sił. Drużyny zmieniają okresowo swoje role. Znajdują się w ofensywie lub obronie.

W piłce europejskiej mamy do czynienia z płynnym przebiegiem gry, podporządkowanej ogólnej strategii lub planowi, który znają wszyscy zawodnicy drużyny. Założenia wykonują oni w sposób automatyczny. Nie można odróżnić obrony od ataku. Rozbudowa w głąb boiska jest dla drużyny ważniejsza niż zmasowanie sił wzdłuż jednej linii w celu realizacji jednego ataku czy zagrywki.

Realizacja drugiego rodzaju działań w walce zbrojnej jest możliwa przy respektowaniu kilku zasad. Istotne znaczenie w tak prowadzonych operacjach ma inicjatywa, którą uzyskuje się tradycyjnie przez odpowiednio zorganizowany ruch wojsk, przy zachowaniu ich ofensywności. Warunkiem powodzenia jest w tym wypadku możliwość podejmowania samodzielnych decyzji w ramach wcześniej ustalonych założeń ogólnych.

Stratedzy zakładają, że w 2000 roku zwiększy się zasięg broni i środków rozpoznania oraz ruchliwość wojsk, wobec czego niezbędne jest przesunięcie walki w głąb. Istotnym czynnikiem pogłębienia skali działań będzie o r i e n t a c j a n a n i e p r z y j a c i e l a, a nie na ustalony obszar.

Ogromną wagę w działaniach roku 2000 przywiązuje się do r u c h l i w o ś c i. Rozumie się ją jako zdolność do szybszego i bezpieczniejszego niż przeciwnik reagowania.

Na polu bitwy 2000 roku wszystko przebiegać będzie s z y b c i e j niż obecnie. Automatyczne przetwarzanie informacji przyspieszy proces podejmowania decyzji. Należy przypuszczać, że nastąpi radykalna zmiana pracy sztabów i formy wydawania rozkazów. Dowództwa będą musiały pracować o wiele sprawniej. Banki danych pozwolą zastąpić pisemne rozkazy, odbitki map, a może nawet mapy topograficzne.

Istotne znaczenie mieć będzie synchronizacja działania — zgodnie z uprzednio szczegółowo opracowanym planem. O siłach zbrojnych można będzie powiedzieć, że ich działanie jest zsynchronizowane, jeżeli elementy ognia i ruchu funkcjonować będą w pełnej ze sobą harmonii oraz zgodnie z intencjami dowódcy.

Oddziały będą zmuszone walczyć w rozproszeniu, co oznacza konieczność samowystarczalności i prostoty. Musi istnieć możliwość łatwego wprowadzania ich do akcji i szybkiego powierzania im zadań bojowych. Powinny być również na tyle małe, aby nie stanowić opłacalnego celu ataku ogniowego, w tym nuklearnego, a jednocześnie na tyle duże, aby mogły wykorzystać w walce wszystkie nowoczesne środki bojowe i wytworzyć wśród swoich członków poczucie wspólnoty.

Na polu bitwy roku 2000 będzie obfitość celów. Istota powietrzno-lądowej operacji polegać będzie na odpowiedniej ich selekcji, tak aby z ich zwalczania wyciągnąć jak największe korzyści, a nie jedynie wyzwolić ruch, jak to miało miejsce dotychczas. **Analiza wartości celów może okazać się nawet ważniejsza od koordynacji oddziaływania ogniowego.**

Istotne znaczenie mieć będzie wsparcie ogniowe. Dla oddziałów pierwszej linii powinno ono być zdecentralizowane, w głębi — scentralizowane przez wyższe dowództwo. Walka na zapleczu wroga musi być prowadzona inteligentnie. Oznacza to, że atakowane powinny być takie cele, których porażenie zwiększy szansę powodzenia wojsk pierwszej linii.

Ważnym elementem działań 2000 roku będzie walka elektroniczna. Nie będzie się ona ograniczać (jak obecnie) do wprowadzania przeciwnika w błąd, zakłócenia i przechwytywania. Stanie się prawdopodobnie jednym z głównych składników siły bojowej. Jej środkami będzie można oddziaływać w sposób aktywny i zaczepny. Wyniki rozpoznania elektronicznego przekazywane będą w czasie rzeczywistym (natychmiast po rozpoznaniu) dowódcom nawet małych jednostek. Zasadnicze znaczenie będzie miało stworzenie rozwiniętych systemów rozpoznania.

Istotne znaczenie dla kierowania walką będą mieć środki

łączności. Cechować je powinna duża sprawność, odporność i niezawodność.

Ruchliwość wojsk zapewnić musi technika inżynieryjna. Szczególną rolę odgrywała będzie technika służąca wykrywaniu i rejestracji różnorodnych min.

Ważna rola przypadnie do odegrania systemowi „żywienia" pola bitwy, tj. zaopatrywania wojsk we wszystko, co dla życia i walki jest niezbędne. Rozwiązanie tego problemu widzi się w doskonaleniu systemu przetwarzania informacji zaopatrzeniowych, automatycznym załadunku, zastosowaniu robotów, mikrosystemów zaopatrzeniowych itp. urządzeń. Może zajść konieczność wycofania z walki całych oddziałów w celu ich poważnego uzupełnienia. Powinno to okazać się rozwiązaniem prostszym od dotychczas stosowanych.

Zasygnalizowane kierunki zmian w formach i sposobach prowadzenia działań wojennych wskazują, że konwencjonalna walka zbrojna ulega stałym przeobrażeniom. Motorem ich jest niewątpliwie rozwój techniki wojskowej.

W przeszłości dominowało przekonanie o konieczności dostosowania techniki konwencjonalnej i zasad jej użycia do wymagań atomowego pola bitwy. Obecnie rozwój techniki (wykorzystującej w maksymalnym stopniu elektronikę) przerósł pokładane w niej nadzieje. Nowoczesne środki konwencjonalne stały się jakościowo nowym orężem walki zbrojnej, zdolnym w pełni do samodzielnego (bez broni jądrowej) osiągania celów politycznych wojny.

3. Kataklizm atomowy jako forma przemocy

Doktryny wojenne liczących się państw naszego globu zakładają, że ewentualna przyszła wojna może być wojną konwencjonalną i po określonym czasie przerodzić się w jądrową. Nie wykluczają jednak możliwości rozpoczęcia jej od uderzeń jądrowych. Stwierdza się to m.in. w najnowszym regulaminie wojskowym armii Stanów Zjednoczonych Ameryki *Field Manual 100-5*. Problem ów następująco przedstawia zachodnioniemieckie czaso-

pismo „Blätter für Deutsche und Internationale Politik" [19] w artykule pt. *Ryzyko wojny nuklearnej nie zmniejsza się, lecz zwiększa.*

W *FM 100-5* jest mowa o koncepcji zaatakowania głębokiego zaplecza wroga już w pierwszej fazie przyszłego konfliktu. Według regulaminu właśnie broń nuklearna i chemiczna mogą okazać się bardzo użyteczne do osiągnięcia tego celu. Znaczenie broni nuklearnej, jak głosi *FM 100-5*, na współczesnym polu bitwy niepomiernie wzrosło.

Autorzy regulaminu zdają sobie doskonale sprawę z roli, jaką broń jądrowa odegra na ewentualnym przyszłym polu bitwy. Jak podaje „Military Review": ... *dyskusja* (o zmianach w doktrynie wojennej — przypisek redakcji niemieckiej) *doprowadziła w ostatnich latach do wniosku, że konieczne jest wygranie pierwszej bitwy, gdyż (z uwagi na śmiercionośny charakter współczesnych broni) można przewidywać, że bitwa ta będzie ostatnią. Jeżeli chcemy wygrać przyszłą wojnę, musimy myśleć o ofensywie.*[20]

W ofensywie tej główną rolę wyznacza się odpowiednim „zestawom" broni nuklearnej [21]. W celu spełnienia swej misji (rozstrzygnięcia sytuacji) każdy „zestaw" musi zawierać wystarczającą liczbę ładunków nuklearnych. **Za cele owych „zestawów" uważa się** m.in.: broń atomową wroga, ważne centra dowodzenia i kontroli, wojska znajdujące się bezpośrednio za strefą walki, siły i rezerwy nieprzyjaciela na zapleczu. W regulaminie *FM 100-31-1* określa się to jeszcze dokładniej. W wypadku natarcia wojsk Stanów Zjednoczonych Ameryki powinien on („zestaw" — przyp. J.K.) wystarczyć do wyeliminowania z walki 40—60% żołnierzy wroga.

We wspomnianym artykule stwierdza się również, że: *Armia Stanów Zjednoczonych Ameryki będzie szkolona do prowadzenia działań ofensywnych. Do jej uzbrojenia wprowadzone będą nowe bronie, umożliwiające ataki nuklearne i konwencjonalne na głę-*

[19] E. Ege, *Das Handbuch der US-Army für den Atomkrieg. Ein Bericht über das neue „Field Manual 100-5"*. „Blätter für Deutsche und Internationale Politik" 1983 nr 7, s. 921—929.

[20] *Tamże.*

[21] Zestaw to pewna liczba tej broni, która zostanie użyta w krótkim czasie na konkretnym obszarze, aby osiągnąć wyraźnie określony cel walki.

bokim zapleczu wroga. Armia USA przygotowuje się do uderzenia prewencyjnego przeciwko państwom Układu Warszawskiego. To prewencyjne uderzenie może wykonać również bronią nuklearną. W Pentagonie nie było nigdy wątpliwości co do użycia przez Stany Zjednoczone broni jądrowej jako pierwsze... W obszarze broni nuklearnych nie ma bowiem żadnych różnic między uderzeniem jako pierwszy a odwetowym.[22]

Wspomniany regulamin *(FM 100-5)* traktuje o szczeblach taktycznych; najważniejszą rolę wyznacza jednak strategicznym siłom jądrowym, w których skład wchodzą: strategiczne wojska rakietowe, samoloty lotnictwa dalekiego zasięgu (wyposażone w broń jądrową) oraz okręty atomowe (głównie podwodne) z rakietami jądrowymi na pokładzie. Zasadniczą formą wykorzystania tych sił będą pierwsze i kolejne uderzenia jądrowe.

Za pierwsze uderzenie strategicznych sił jądrowych uznaje się zmasowane użycie ładunków jądrowych — w maksymalnie krótkim czasie, zazwyczaj według planu opracowanego jeszcze w okresie pokoju — **przez zawczasu przygotowane zgrupowanie strategicznych sił jądrowych.** Głównym celem tego uderzenia powinno być przede wszystkim rozbicie sił zbrojnych wroga, a szczególnie jego broni precyzyjnej, stanowisk kierowania i broni jądrowej, a ponadto zniszczenie jego ekonomiki.[23] Powinno ono w sposób decydujący przyczynić się do uchwycenia inicjatywy strategicznej i osiągnięcia celów prowadzonych działań wojennych.

Kolejne (zmasowane, a także grupowe i pojedyncze) uderzenia jądrowe będą miały na celu zniszczenie ważnych obiektów ocalałych po pierwszym uderzeniu oraz spotęgowanie jego skutków. Spełniają więc funkcję uzupełniającą.

W doktrynach wojennych większości państw przewiduje się możliwość przerodzenia się ewentualnej przyszłej wojny konwencjonalnej po pewnym czasie w jądrową. W tym wypadku zazwyczaj podaje się zastrzeżenie, że może to nastąpić (wykonanie uderzeń jądrowych) jedynie w sytuacjach kryzysowych (krytycz-

[22] *Tamże.*
[23] *Strategia wojenna.* Warszawa 1964, s. 16.

nych); a więc wtedy, gdy innymi środkami nie da się osiągnąć zakładanych celów. Wydaje się, że w każdej wojnie może zaistnieć taki moment, w którym jeden, a nawet obaj przeciwnicy znajdą się w krytycznej sytuacji, grożącej przegraniem wojny. Wówczas — w myśl tych doktryn — może zapaść decyzja o użyciu broni jądrowej, a zatem wracamy do punktu wyjścia, czyli stwierdzenia: **wobec istnienia broni jądrowej nad ludzkością wisi groźba zagłady.**

Doktryny wojenne Zachodu, a szczególnie Stanów Zjednoczonych, zakładają również możliwość prowadzenia ograniczonej wojny jądrowej, czyli wojny, w której użyta zostanie jedynie część posiadanych zapasów broni jądrowej, a celem uderzeń będą tylko wybrane obiekty wojskowe.

Ówczesny rektor najwyższej uczelni wojskowej ZSRR — Akademii Sztabu Generalnego im. Klimenta Woroszyłowa — gen. Iwan SZAWROW tak wypowiedział się na ów temat:

Tego rodzaju rozwiązania są błędne. Są one przy tym bardzo niebezpieczne zarówno z politycznego, jak i wojskowego punktu widzenia. Pod względem p o l i t y c z n y m są szkodliwe dlatego, że mogą wprowadzić w błąd czujność i zrodzić złudzenie, że możliwe jest „humanitarne" prowadzenie takiej wojny jądrowej, która pozwoli rzekomo uniknąć śmierci milionów ludzi i zagłady cywilizacji.

Z w o j s k o w e g o natomiast punktu widzenia wydaje się bardzo wątpliwe, aby można było wtłoczyć wojnę nuklearną w jakiekolwiek ograniczone teoretycznie ramy. W istocie rzeczy, jeżeli założymy, że jedna ze stron „wypuści" jakąś ograniczoną liczbę rakiet na obiekty wojskowe, lub zada „cios nuklearny" za pomocą ograniczonej liczby rakiet czy wreszcie zniszczy część broni jądrowej przeciwnika, to:

Czy można liczyć na to, że druga strona odpowie w taki sam sposób? Przecież nie będzie wiedziała, czy za tymi „ciosami" nie nastąpią kolejne, potężniejsze, lub: Czy lecące rakiety są skierowane przeciwko obiektom wojskowym, a nie cywilnym? Tym bardziej że we współczesnych warunkach trudno, a nawet wręcz niepodobna oddzielić obiekty wojskowe od cywilnych. Zazwyczaj znajdują się one razem lub bardzo blisko siebie. Działania

odwetowe stron niczym reakcja łańcuchowa mogą przerodzić się w nieograniczoną wojnę jądrową i nie ma żadnej gwarancji, że wojna nuklearna utrzyma się w określonych ramach.

Czy znajdą się w tym wypadku siły zdolne powstrzymać tę reakcję łańcuchową? [24]

Istota koncepcji ograniczonej wojny jądrowej polega na tym, że chce się uniknąć użycia tej śmiercionośnej broni na obszarze Stanów Zjednoczonych. Jednakże narodom Europy wszelka wojna jądrowa w Europie (ograniczona czy nieograniczona) grozi katastrofą. Znamienne są (zacytowane w artykule gen. SZAWROWA) słowa wypowiedziane w związku z tym przez sekretarza generalnego KC KPZR: *Ten, kto wyciągnie miecz w Europie naszych czasów, nie tylko zginie sam, lecz nawet nie jest w stanie wyobrazić sobie, kto jeszcze zginie wraz z nim: wrogowie, przyjaciele, sojusznicy czy też po prostu sąsiedzi bliscy lub dalsi. Samą myśl o użyciu broni jądrowej na terytorium Europy uważają ludzie radzieccy za coś potwornego. Europa stała się domem tak ciasnym i tak łatwo palnym, że nie ma i nie będzie takiej straży ogniowej, która potrafiłaby ugasić ogień, jeżeli pożar rzeczywiście wybuchnie.*[25]

Mimo że słowa te zostały wypowiedziane jedenaście lat temu nic nie straciły ze swej aktualności. Co więcej, stajemy wobec paradoksu: produkuje się coraz doskonalszą broń, która nie może jednak, ze względu na jej niszczące działanie, służyć jako środek osiągania celów politycznych, chyba że celem tym będzie zagłada cywilizacji ludzkiej.

O tym, że tak jest w istocie, świadczy szereg ekspertyz opracowanych przez różne ośrodki naukowe. Jedną z nich przedstawiłem w rozdziale pierwszym, motywując konieczność wydzielenia jako nowej kategorii zjawisk — stanu, który nazwałem kataklizmem atomowym.

Zdaję sobie w pełni sprawę z tego, że na przedstawiony obraz Ziemi po wybuchu jądrowym można spojrzeć bardziej optymis-

[24] I. Szawrow, *O tak zwanym zagrożeniu Zachodu*. „Nowe Czasy" 1977 nr 6.
[25] *Tamże*.

tycznie. Tak się też czyni w doktrynach wojennych większości państw, stwierdzając, że mimo olbrzymich zniszczeń można prowadzić działania w warunkach wojny jądrowej. Amerykańską wizję tego rodzaju wojen przedstawiono w filmie *The day After*, który oglądaliśmy również na naszych ekranach telewizyjnych.

Niezbyt optymistyczne są jednak dane zawarte w ekspertyzie grupy uczonych wykonanej na zlecenie Organizacji Narodów Zjednoczonych, która została przedstawiona w formie *Raportu nr 35 Zgromadzenia Ogólnego* 8 sierpnia 1980 roku. Z zawartych w niej danych wynika, że w wypadku wykonania 100 uderzeń jądrowych o mocy 1 Mt każde i około 200—300 uderzeń o mocy 100 kt na 70 większych miast Stanów Zjednoczonych zginie natychmiast 40—60 milionów ludzi oraz zostanie zburzone 25—35% obiektów przemysłowych. Wydaje się, że nie ma potrzeby prezentowania innych danych. Przytoczone są wystarczająco przerażające, aby potwierdzić przedstawioną na wstępie niniejszego rozdziału tezę, że tego rodzaju kataklizm nie może być uznany za działanie prowadzące do osiągnięcia jakiegokolwiek racjonalnego celu politycznego.

Świat stoi przed alternatywą: albo dalej utrzymywać stale rozwijaną i ciągle doskonaloną równowagę potencjałów wojennych, która w niedługiej perspektywie może nie spełnić pokładanych w niej nadziei na utrzymanie światowego pokoju, albo zlikwidować broń jądrową i przez pewien czas oprzeć się na równowadze w broniach konwencjonalnych, których współczesna doskonałość (celność, szybkość reakcji, moc i donośność) powoduje, że mamy do czynienia z jakościowym skokiem również i w tym obszarze. W związku z tym równolegle z likwidacją broni jądrowej należałoby również dążyć do ograniczenia ofensywnych rodzajów tej broni.

Z przedstawionego stanu rzeczy niedwuznacznie wynika, że świat osiągnął w swym rozwoju taki etap, który wymaga nowego podejścia do problemów bezpieczeństwa międzynarodowego. Nie można już dzisiaj, w erze jądrowo-kosmicznej, myśleć kategoriami przeszłości. *Koniec końców wszyscy muszą zrozumieć*, stwierdził sekretarz generalny KC KPZR M. GORBACZOW

w swym telewizyjnym wywiadzie, *że wszystko zmieniło się w zasadniczy sposób, i obecnie problem polega nie tylko na zachowaniu pokoju, lecz również, a nawet przede wszystkim na PRZETRWANIU LUDZKOŚCI* [26] (podkreślenie — J.K.).

[26] M. Gorbaczow, *Jeszcze nie jest za późno na wstrzymanie wyścigu zbrojeń jądrowych*. „Życie Warszawy" 1986 nr 76, s. 4.

Rozdział IV

DZIAŁALNOŚĆ NA RZECZ POKOJU

1. W sferze świadomości społeczno-politycznej

W celu jednolitego rozumienia problematyki zawartej w niniejszym rozdziale proponuję przyjąć, że chodzi o **świadomość, jako stan, w którym człowiek (grupa ludzi) orientuje się w tym, co się dzieje, co umożliwia jego (ich) celową działalność, opartą na przewidywaniu wyników i skutków.** Dodać do tego należy, że w niniejszej pracy chodzi nie o świadomość w ogóle, lecz o ś w i a d o m o ś ć o b r o n n ą, a więc taką, w której ludzie orientują się w tym, co się dzieje w szeroko rozumianej problematyce wojennej. Umożliwia im to wyrobienie sobie własnego poglądu i celową działalność skierowaną na rzecz utrzymania pokoju. Powinno to pozwolić na przewidywanie wszystkiego, co może się w tym zakresie zdarzyć; a więc także na ocenę, jakie to będzie miało skutki oraz czy jest w stanie przeciwstawić się siłom wojny i skutecznie obronić pokój.

Duże znaczenie dla zrozumienia istoty rozpatrywanej problematyki ma znajomość celów oraz form i sposobów ich osiągania przez najważniejsze siły napędowe współczesnego świata, a przede wszystkim najbardziej rozwinięte państwa kapitalistyczne, socjalistyczne i niezaangażowane, kościoły różnych wyznań, Organizację Narodów Zjednoczonych, a także różne ruchy pokojowe.

W istocie wszystkie te siły mówią o utrzymaniu pokoju i z jego utrzymaniem nie powinno więc być żadnego kłopotu. Rzeczywistość jest jednak inna.

W poszczególnych punktach świata, w zasadzie w ciągu całego XX wieku, mieliśmy (i nadal mamy) do czynienia z wojnami,

w tym z dwoma o zasięgu światowym oraz różnorodnymi konfliktami zbrojnymi. Wynika stąd, że **oceniać należy nie tylko deklaracje, lecz także fakty; nie przemówienia liderów poszczególnych sił, lecz ich działalność.** Dopiero to pozwoli określić rzeczywisty stan rzeczy i znaleźć środki zaradcze.

*

* *

W świecie imperialistycznym istnieją różne kierunki i tendencje. Reprezentują je różne grupy. Nie ulega jednak wątpliwości, że po drugiej wojnie światowej rolę lidera przejęła oligarchia przemysłowo-wojskowa Stanów Zjednoczonych Ameryki. Jej siłą napędową jest pogoń za maksymalnym zyskiem, co osiągnąć można przede wszystkim przez panowanie nad światem, podporządkowanie sobie suwerennych narodów za pomocą środków politycznych, gospodarczych i wojskowych.

Teza, którą wypowiedział TRUMAN do Kongresu USA w grudniu 1945 roku, że *...zwycięstwo, jakie osiągnęliśmy, nałożyło na nas ciężar odpowiedzialności za kierownictwo na świecie...*,[1] potwierdza powyższą konstatację. Prawdą jest także, że słowa te stały się ideą wszystkich prezydentów USA, a doktryny polityczne i wojenne Zachodu dopełniały i jedynie czasem ze względów taktycznych modyfikowały jego myśli z 1945 roku.

Konieczne jest zdawanie sobie sprawy z tego, że w zasadzie przez cały powojenny okres stosunki między Stanami Zjednoczonymi Ameryki i Związkiem Radzieckim Waszyngton rozpatrywał przez pryzmat „rozwiązań siłowych". W latach sześćdziesiątych i przez większą część siedemdziesiątych koła rządzące USA zmuszone były nieco złagodzić konfrontacyjny charakter swej polityki zagranicznej, ale już pod koniec minionej dekady z pełną świadomością weszły ponownie na konfrontacyjną ścieżkę, zasłaniając się naturalnie „radzieckim zagrożeniem".

Z analizy obecnej sytuacji wynika, że amerykańską politykę cechuje awanturnictwo i nerwowość. Należałoby więc zadać sobie pytanie — *skąd one wynikają?*

[1] M. Podkowiński, *Agresywna polityka imperializmu zagrożeniem dla pokoju i bezpieczeństwa narodów*. Warszawa 1985, s. 4.

Wybitny radziecki politolog, profesor Aleksandr JAKOWLEW, uważa, że przede wszystkim z głębokich zachodzących obiektywnie zmian w sytuacji Stanów Zjednoczonych Ameryki i świadomych prób odzyskania przez USA utraconych politycznych, gospodarczych i wojskowych pozycji.[2] Rzecz w tym, że od 10—15 lat nabiera tempa proces zawężania się możliwości imperializmu i ograniczania jego potencjału manewrowania. Rozwija się on wokół głównej osi, jaką jest współzawodnictwo z systemem socjalistycznym. Jednocześnie ulegały przekształceniom stosunki z krajami rozwijającymi się i między krajami kapitalistycznymi.

Swiat zmienia się w oczach, jak słusznie stwierdza PODKOWIŃSKI, i to zmienia się na niekorzyść kapitalizmu. Uznano więc, że trzeba maksymalnie zaktywizować ofensywną strategię imperialistyczną we wszystkich jej sferach, a przede wszystkim w ideologicznej, politycznej, gospodarczej, wojskowej, naukowej i technologicznej; trzeba zwiększyć psychologiczny nacisk na inne narody i państwa. Niezbędne jest rozpętanie kolejnej „krucjaty antykomunistycznej" oraz „prewencyjnej kontrrewolucji" przeciw rozwijającym się krajom o orientacji socjalistycznej.

Biegu wydarzeń w USA, szczególnie w latach osiemdziesiątych, nie można zrozumieć bez uświadomienia sobie tendencji, które w tym kraju mają miejsce. Chodzi przede wszystkim o **rozbudzone imperialne ambicje obywateli USA, organicznie związane z kultem siły jako filozofią postępowania, upojenie się siłą i bogactwem, koncepcję „wyjątkowości" Stanów Zjednoczonych Ameryki, niedostrzeganie obiektywnie kształtujących się realiów drugiej połowy XX wieku. W tym należy dopatrywać się agresywności, awanturnictwa, renesansu militaryzmu i przede wszystkim wzrostu antykomunizmu w tym kraju.**

Tendencje te głęboko przeniknęły w struktury społeczne i państwowe Stanów Zjednoczonych. Zaraziło się nimi wielu polityków i elita intelektualna oraz znaczne warstwy tzw. klasy średniej.

Na taki kurs polityki złożyło się wiele przyczyn, wśród których istotne znaczenie mają liczne niepowodzenia. Szczególnie wymowna jest kompromitacja USA w Wietnamie, Iranie, na Środko-

[2] *Tamże*, s. 6.

wym i Bliskim Wschodzie oraz w Afryce i Ameryce Środkowej. Stany Zjednoczone nie są w stanie przeciwstawić się trwającej już od wielu lat „fali rewolucyjnej" ogarniającej kolejne rejony świata. Ich rezultatem jest nie tylko ożywienie ruchów wolnościowych i narodowowyzwoleńczych, lecz również powstanie nowych państw o orientacji socjalistycznej w różnych rejonach świata.

Fiaskiem zakończyła się próba rozsadzenia socjalizmu od wewnątrz. Uznano, że za pomocą kompleksowo prowadzonych walk nieorężnych, przy wykorzystaniu wszystkich sił antysocjalistycznych, uda się doprowadzić do trwałych zmian w naszych państwach, co w konsekwencji stanowić miało jeden z etapów walki o ostateczną likwidację komunizmu. Spowodowało to zwrot polityki Stanów Zjednoczonych, które ponownie zaczęły realizować kurs siłowy oraz stało się przyczyną wzrostu ich agresywności.

Za istotną przyczynę tego uznać należy również (za M. PODKOWIŃSKIM) **dalsze pogłębianie się kryzysu systemu kapitalistycznego** [3] i wynikającego stąd zaostrzenia się sprzeczności na tle gospodarczym zarówno wewnątrz Stanów Zjednoczonych, jak i z wieloma państwami kapitalistycznymi.

Obecna administracja USA uznała, że polityka odprężenia nie może nadal służyć jako instrument utrzymania i umocnienia wpływów na świecie. Lepiej powinna temu służyć polityka napięć, konfrontacji i zbrojeń. Jest to zgodne z podstawową koncepcją doktryny politycznej Stanów Zjednoczonych, lepszy instrument dla ochrony „amerykańskich interesów" na całym globie oraz odegrania przez ten kraj roli przywódcy świata kapitalistycznego. Umożliwia on ponadto prowadzenie działań mających na celu osłabienie i „rozczłonkowanie" wspólnoty socjalistycznej oraz wstrzymanie postępowych przemian rewolucyjnych, zwłaszcza w Ameryce Środkowej i Południowej, w Afryce i innych rejonach świata [4].

Z tych względów w polityce międzynarodowej za decydującą

[3] Obecnie ogólna liczba ludzi bez pracy w najbardziej rozwiniętych krajach kapitalistycznych wynosi ponad 35 mln (tj. 9% ogółu siły roboczej). Rzeczywiste zaś moce produkcyjne sięgają 30% potencjału wytwórczego — patrz: M. Podkowiński, *op. cit.*, Warszawa 1985, s. 8.

[4] *Tamże*, s. 9.

formę rozwiązywania spraw spornych USA przyjęły działanie nie tylko z pozycji siły, ale przy jej użyciu. Dowodzą tego interwencje i incydenty zbrojne w Grenadzie, Libanie, Libii i Salwadorze oraz jawne wspomaganie przeciwników postępowej władzy w Nikaragui. Mają one usunąć ze świadomości Amerykanów tzw. kompleks powietnamski przez przekonanie ich, że Stany Zjednoczone znów są w stanie prowadzić skuteczną politykę zagraniczną.

Doktrynie tej podporządkowano również wszystkie mechanizmy walk nieorężnych przeciwko krajom socjalistycznym. Do tej działalności wciąga się z większym lub mniejszym powodzeniem państwa zachodniej Europy i Japonię.

Realizacja tej doktryny nie przebiega jednak bez zgrzytów. Co pewien czas ujawniane są różnego rodzaju afery, w które wmieszani są nawet prezydenci Stanów Zjednoczonych Ameryki. W ostatnich miesiącach 1986 roku wyszło na jaw, że USA, przy zachowaniu pełnej tajemnicy, sprzedały Iranowi broń i za uzyskane wpływy finansowały działalność zbrojną opozycji w Nikaragui.

Nie ulega wątpliwości, że prezydenci USA zmuszeni są do podejmowania różnych decyzji zarówno zgodnych z prawem, jak i tych, które w większym lub mniejszym stopniu nie odpowiadają tym wymogom.

Słusznie, że z potępieniem spotyka się każde naruszenie obowiązujących przepisów przez władze państwowe. Faktem jest jednak, że w Stanach Zjednoczonych, a także w niektórych innych państwach kapitalistycznych, wypadki te są „wykrywane i popularyzowane" w określonych sytuacjach politycznych.

Kilkanaście lat temu ujawniono słynną aferę Watergate, w wyniku której prezydent NIXON — zwolennik idei odprężenia — został zmuszony do ustąpienia w sierpniu 1974 roku.

Co najmniej dziwny wydaje się również termin ujawnienia tajnych dostaw broni do Iranu przez Stany Zjednoczone Ameryki i przekazywanie uzyskanych ze sprzedaży pieniędzy nikaraguańskim kontrrewolucjonistom. Miał on bowiem miejsce po spotkaniu prezydenta USA z sekretarzem generalnym KC KPZR w Reykjaviku, w wyniku którego mogły nastąpić kolejne spotkania tych mężów stanu ustalające istotną dla ludzkości redukcję

broni jądrowej. Z faktu tego można wyciągnąć wniosek, że i w tym wypadku chodzi o cios wymierzony w prezydenta USA, który dotychczas prowadził politykę zagraniczną USA z pozycji siły.

Odnotowując te sprawy, nie można również ominąć przypadków, kiedy to zbyt demokratycznie sprawujący władzę prezydenci USA ginęli od kul zamachowców, np. w Dallas John F. KENNEDY w 1963 roku.

Z powyższego wynika, iż w Stanach Zjednoczonych Ameryki istnieją różne siły, które, mając na względzie swoje cele i zadania (interesy), wywierają wpływ na organy władzy i administracji państwowej.

Nie oznacza to jednak, że nie istnieją w USA inne grupy społeczne, które, nie rezygnując z polityki globalizmu, uznają, iż groźba kataklizmu atomowego i związana z nim likwidacja życia biologicznego zmusza do zaakceptowania polityki pokojowego współistnienia. Siłom tym przede wszystkim zawdzięczać należy, że **8 grudnia 1987 roku podpisany został układ o likwidacji rakiet średniego i krótszego zasięgu oraz nabierają rumieńca pertraktacje, zmierzające do likwidacji połowy posiadanej obecnie broni strategicznej.** Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że jest to droga trudna, najeżona różnego rodzaju trudnościami, podpisana zaś umowa dotyczy zaledwie 5% istniejącego obecnie stanu broni jądrowej.

*

* *

Konfrontacyjnym tendencjom przeciwstawia się od samego zarania swego powstania Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. O ile w państwach kapitalistycznych istnieją nadal obiektywne podstawy do prowadzenia polityki ekspansji, przemocy i wojny, o tyle w socjalizmie nie ma klas społecznych zainteresowanych w wojnie jako środku bogacenia się i rozstrzygania spornych problemów międzynarodowych. **Głównym celem polityki państw socjalistycznych jest stworzenie jak najkorzystniejszych warunków do wszechstronnego rozwoju jednostki i społeczeństwa, a osiągnięcie tego humanitarnego celu możliwe jest tylko w warunkach trwałego i sprawiedliwego pokoju.**

Związek Radziecki, a po drugiej wojnie światowej również państwa socjalistyczne podejmują wiele wysiłków zmierzających do budowania podstaw pokojowego rozwoju ludzkości. Działania te widoczne są od samego początku istnienia pierwszego państwa socjalistycznego, konsekwentnie realizującego politykę pokoju i pokojowego współistnienia państw, walczącego o bezpieczeństwo narodów i szeroką współpracę międzynarodową. **Główne kierunki tej polityki zostały sformułowane w słynnym „Dekrecie o pokoju" z 26 października 1917 roku.**

Istotną przesłanką uwierzytelniającą dążenie Związku Radzieckiego do utrzymania pokoju jest uchwała XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Stwierdza się w niej, że: *...nie ma jednak nieuchronnej konieczności wojen. Istnieją obecnie potężne siły społeczne i polityczne, dysponujące poważnymi środkami, dzięki którym mogą nie dopuścić do rozpętywania wojen przez imperialistów... W tym celu konieczne jest, aby wszystkie siły postępu występujące przeciwko wojnie były czujne i zmobilizowane, aby działały w zjednoczonym froncie i nie osłabiały swoich wysiłków w walce o utrzymanie pokoju. Im aktywniej narody bronić będą pokoju, tym większa będzie gwarancja, że nowej wojny nie będzie... Jest całkiem prawdopodobne, że formy przejścia do socjalizmu będą stawały się coraz bardziej różnorodne. Nie jest przy tym konieczne, aby realizacja tych form we wszystkich warunkach związana była z wojną domową... W związku z tym powstaje kwestia wykorzystania również drogi parlamentarnej dla przejścia do socjalizmu* [5].

Sprawie pokojowej polityki Związku Radzieckiego poświęcono też specjalny rozdział w *Konstytucji ZSRR* uchwalonej 7 października 1977 roku. **W charakterze podstawowego prawa ujęto w niej istotę i główne cele polityki zagranicznej tego państwa: walkę o pokojowe stosunki międzynarodowe; zbudowanie komunizmu w ZSRR i umocnienie pozycji światowej socjalizmu; pomoc narodom walczącym o wolność i postęp społeczny; zapobieganie agresywnym wojnom, osiągnięcie całkowitego i powszechnego rozbrojenia; realizację zasad pokojowego współistnienia — za-**

[5] *XX Zjazd KPZR*. Warszawa 1956, s. 41—43.

kazując zarazem propagowania wojny w społeczeństwie radzieckim [6].

Ustalenia konstytucyjne są w ZSRR realizowane w praktyce. Związek Radziecki od chwili powstania do 1987 roku zgłosił około 150 propozycji mających na celu utrwalenie odprężenia, ograniczenie wyścigu zbrojeń i niedopuszczenie do trzeciej wojny światowej.

Słusznie napisał Mieczysław MICHALIK: *Pokój jako wartość i ideał łączy się z wieloma zagadnieniami filozofii i etyki marksistowskiej, z kategoriami szczęścia, wolności, godności itp., a potępienie moralne wojny wiąże się ściśle z potępieniem wszelkiego wyzysku, nierówności i niesprawiedliwości społecznej.*[7] Ukształtowanie się po drugiej wojnie światowej systemu państw socjalistycznych stworzyło jakościowo nowy układ sił w stosunkach międzynarodowych.[8] **System państw socjalistycznych stał się głównym czynnikiem działającym na rzecz zapobieżenia wojnie, ograniczenia roli siły militarnej w polityce międzynarodowej, przeciwstawienia się niebezpiecznym tendencjom wojennym.** Socjalistyczna koncepcja pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego nie opiera się na blokach militarnych, ale na systemie powszechnych gwarancji i zobowiązań, które powinny respektować państwa o różnych ustrojach. W związku z tym w pierwszym powojennym dziesięcioleciu — mimo istnienia agresywnych ugrupowań państw kapitalistycznych (NATO, ANZUS, SEATO, CENTO) — państwa socjalistyczne nie powołały do życia własnej organizacji obronnej, lecz proponowały stworzenie wspólnych (tzn. państw socjalistycznych i kapitalistycznych) systemów bezpieczeństwa opartych na pokojowej współpracy i wzajemnym poszanowaniu.

Układ Warszawski powstał dopiero wówczas, kiedy zniweczone zostały przez państwa kapitalistyczne nadzieje na osiągnięcie wspólnych rozwiązań, a wciągnięcie RFN do NATO stworzyło nowe niebezpieczeństwo dla całej Europy. W tej sytuacji kraje soc-

[6] R. Rosa, *Podstawy i przesłanki pokoju w świecie współczesnym*. „Wojsko Ludowe" 1986 nr 3, s. 65.

[7] M. Michalik, *Filozofia i pokój*. Warszawa 1971, s. 18.

[8] *Umacnianie obronności kraju patriotyczną i obywatelską powinnością każdego Polaka*. Warszawa 1986, s. 10—14.

jalistyczne zostały zmuszone do podjęcia kroków w celu zapewnienia swego bezpieczeństwa i utworzyły własną organizację obronną. Do dnia dzisiejszego pozostaje ona niezmiennie czynnikiem bezpieczeństwa europejskiego. Środki polityczno-wojskowe podjęte na podstawie zawartego **14 maja 1955 roku w Warszawie Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej** służą nie tylko bezpieczeństwu państw socjalistycznych, ale (stanowiąc przeciwwagę sił agresywnych) przyczyniają się również do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa pozostałym narodom Europy.

W Układzie Warszawskim w pełni odzwierciedlona została zasada pokojowego współistnienia. Artykuł 1 zobowiązuje sygnatariuszy do rozwiązywania spornych problemów międzynarodowych: *...za pomocą środków pokojowych w taki sposób, aby międzynarodowy pokój i bezpieczeństwo nie zostały zagrożone.* W art. 2. czytamy: *Układające się Strony oświadczają swoją gotowość uczestniczenia w duchu szczerej współpracy we wszystkich poczynaniach międzynarodowych, zmierzających do zapewnienia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa i będą w pełni poświęcać swe siły urzeczywistnieniu tych celów..., będą dążyć do przyjęcia w porozumieniu z innymi państwami... skutecznych środków w celu powszechnej redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej, wodorowej oraz innych broni masowej zagłady.* **Członkowie sojuszu przewidzieli także jego automatyczne rozwiązanie w razie powstania ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego.** Utworzenie takich systemów było i pozostaje jednym z głównych celów działalności politycznej państw socjalistycznych.

Niewątpliwym sukcesem dyplomacji Państw-Stron Układu Warszawskiego było podpisanie w Helsinkach w 1975 roku przez 33 państwa europejskie, USA i Kanadę *AKTU KOŃCOWEGO KBWE.* Ustanowieniu systemu bezpieczeństwa międzynarodowego służy gotowość państw socjalistycznych do rozwiązania Układu Warszawskiego jednocześnie z rozwiązaniem NATO oraz inicjatywa zawarcia układu o nieagresji między obu organizacjami.

Równie ważnym kierunkiem politycznego działania państw socjalistycznych jest rozbrojenie. Wysiłki Państw-Stron Układu

Warszawskiego na rzecz rozbrojenia są wielokierunkowe i obejmują zarówno inicjatywy rozwiązań generalnych, jak i częściowych. Podejmowane są także jednostronne decyzje, których efektem jest ograniczenie sił zbrojnych. W latach 1955—1958 Związek Radziecki zredukował swoje siły zbrojne o 2 140 000 żołnierzy, pozostałe zaś państwa socjalistyczne o 456 000, w tym Polska o 161 500.

Zgodnie z ideami socjalizmu, państwa wchodzące w skład Układu Warszawskiego dążą do wyeliminowania wojen jako środka rozwiązywania spornych problemów. Dążenie to nabrało szczególnego znaczenia w czasach, gdy odkrycia naukowe wykorzystywane do celów militarnych sprawiły, że została skonstruowana niezwykle precyzyjna broń o ogromnej, niszczycielskiej sile. W tej sytuacji alternatywą — mogącą wykluczyć niebezpieczeństwo wojny — jest całkowite i powszechne rozbrojenie, a więc uczynienie wojny niemożliwą przez wyeliminowanie materialnych środków jej prowadzenia.

Rokowania nad powszechnym i całkowitym rozbrojeniem dowiodły, że jest to niezwykle trudny problem. Jego rozwiązanie poprzedzić musi wiele porozumień wstępnych, dlatego państwa socjalistyczne występują równolegle z inicjatywami częściowych kroków rozbrojeniowych. W sytuacji gdy niemożliwe jest rozwiązanie generalne, należy dążyć do porozumień ograniczających zbrojenia, głównie jądrowe i kosmiczne. Środki częściowe — w ocenie państw socjalistycznych — stanowią zatem klucz do powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

W działalności państw socjalistycznych znajdujemy szeroką gamę inicjatyw rozbrojeniowych, mających na celu ograniczenie zbrojeń i redukcję istniejących potencjałów militarnych. **Dotyczą one takich problemów, jak:** zakaz doświadczeń z bronią jądrową, nierozprzestrzenianie broni jądrowej, utworzenie stref bezatomowych, zakaz broni chemicznej i bakteriologicznej, ograniczenie zbrojeń strategicznych i eurostrategicznych, likwidacja broni jądrowej w ogóle, ograniczenie, a następnie likwidacja sił zbrojnych i zbrojeń w środkowej Europie oraz, co jest obecnie szczególnie ważne, zapobieżenie militaryzacji kosmosu.

Niektóre z inicjatyw przybrały formę międzynarodowych poro-

zumień, jak np. zawarty w 1963 roku **układ o zaprzestaniu doświadczeń z bronią jądrową w atmosferze, przestrzeni kosmicznej i pod wodą; układ o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej** z 1968 roku; amerykańsko-radzieckie **porozumienia SALT I i II.** Godny odnotowania jest fakt, że porozumienia te (SALT I z 1972 roku, poprawka do SALT I z 1974 roku i SALT II z 1978 roku) podpisywali prezydenci USA (Richard NIXON, Gerald FORD, Jimmy CARTER), których trudno posądzić o działalność na szkodę swojego państwa.

Większość inicjatyw rozbrojeniowych państw socjalistycznych ma niestety jednostronny charakter. Stany Zjednoczone nie podzieliły stanowiska Związku Radzieckiego z 1982 roku o rezygnacji z użycia jako pierwsze broni jądrowej. Nie przyłączyły się do radzieckiego moratorium dotyczącego zakazu doświadczalnych wybuchów jądrowych z 1985 roku. Nie powstrzymały się, wzorem ZSRR, od rozmieszczania w kosmosie broni antysatelitarnej i kosmicznej.

Za szczególne, historycznie ważne, osiągnięcie uznać więc należy układ między Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich a Stanami Zjednoczonymi o likwidacji rakiet średniego i krótszego zasięgu. Jest to bowiem pierwszy po drugiej wojnie światowej układ rozbrojeniowy, likwidujący dotychczas istniejące rodzaje broni. Wszystkie dotychczasowe porozumienia ograniczały jedynie istniejący stan w tym zakresie.

Państwa socjalistyczne zdecydowanie i konsekwentnie występują przeciwko wszelkim aktom agresji i lokalnym konfliktom zbrojnym. Wychodzą one z założenia, że każde ognisko wojenne może przerodzić się w konflikt o szerszym, a nawet światowym zasięgu. W związku z tym aktywnie działają na rzecz zaprzestania wszelkich akcji zbrojnych i rozstrzygania spornych problemów przy stole rokowań. Udzielają wszechstronnego poparcia narodom walczącym o swoją niepodległość i demaskują istotę agresywnych działań mocarstw imperialistycznych w różnych rejonach świata. **W tym działaniu ważną rolę odgrywa Polska.** Jej przedstawiciele biorą bezpośredni udział w międzynarodowych komisjach kontroli i nadzoru w Azji Południowo-Wschodniej oraz w Doraźnych Siłach Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie.

Dzięki polityce państw socjalistycznych możliwe stały się rokowania rozbrojeniowe prowadzone od wielu lat w Genewskim Komitecie Rozbrojeniowym Organizacji Narodów Zjednoczonych. W tym mieście toczą się także radziecko-amerykańskie rozmowy na temat ograniczania zbrojeń strategicznych. W Wiedniu prowadzone są negocjacje pomiędzy przedstawicielami Państw-Stron Układu Warszawskiego i NATO na temat redukcji sił zbrojnych w środkowej Europie. Sztokholm jest miejscem rokowań w sprawie budowy zaufania i bezpieczeństwa oraz rozbrojenia w Europie — kontynuuje się tam dzieło rozpoczęte w Helsinkach. Przyjęty 21 września 1986 roku, zgodnie z postanowieniami mandatu madryckiego, *Dokument Końcowy* stanowi pierwszy po dość długiej przerwie krok zmierzający do rzeczywistego zbudowania środków zaufania w zakresie międzynarodowego bezpieczeństwa. Stwierdzono w nim, że nic nie może usprawiedliwić uciekania się do groźby użycia siły lub jej użycia. Państwa uczestniczące wstrzymują się od wszelkiej demonstracji siły w celu skłonienia innego państwa do rezygnacji z jego suwerennych praw. Podkreślono zobowiązanie do przestrzegania zasady pokojowego załatwiania sporów. Wyrażono poszanowanie dla wszystkich postanowień deklaracji zasad rządzących stosunkami między państwami, wpisanych w *Akcie Końcowym KBWE*. Podkreślono potrzebę stosowania efektywnych środków w celu przeciwdziałania i zwalczania terroryzmu, w tym także terroryzmu w stosunkach między narodami. Określono również zasady notyfikacji i kontroli niektórych rodzajów działalności wojskowej.

We wszystkich tych rokowaniach państwa socjalistyczne proponowały i nadal proponują konstruktywne rozwiązania przybliżające narodom Europy i świata perspektywę życia w pokoju. Ich stanowisko charakteryzuje się wielką rozwagą i elastycznością, a jednocześnie aktywnym dążeniem do osiągnięcia oczekiwanych przez narody znacznych porozumień międzynarodowych, przy zachowaniu równego bezpieczeństwa stron.

Inicjatywy pokojowe państw socjalistycznych oraz ich propozycje dotyczące sposobów rozwiązywania aktualnych problemów międzynarodowych cieszą się poparciem opinii publicznej nie tyl-

ko państw socjalistycznych. Wywierają one pozytywny wpływ na klimat polityczny w Europie i na świecie. W obecnej, skomplikowanej sytuacji w świecie dalsze aktywne i skoordynowane działanie państw socjalistycznych na rzecz pokoju i współpracy nabiera szczególnego znaczenia. Ukazywanie ewentualnych następstw zimnowojennej polityki USA dla Europy i świata inspiruje siły pokojowe do aktywnych kroków antywojennych, wzmaga ruch protestu przeciwko szaleńczym zbrojeniom. Zmusza tym samym rządy wielu państw zachodnich do zastanowienia się nad konsekwencjami polityki zbrojeń.

Realizacja leninowskiej polityki pokojowego współistnienia, potencjał ekonomiczny państw socjalistycznych, a także ich możliwości obronne określają pozycję socjalistycznej wspólnoty w świecie, decydują o rozmachu światowego procesu rewolucyjnego, przede wszystkim jednak gwarantują bezpieczny rozwój naszych narodów i trwałość jałtańsko-poczdamskiego pokojowego ładu w Europie.

Zagrożenie światowego pokoju, ludzkiego życia i rozwoju zawsze było źródłem niepokoju państw socjalistycznych i wszystkich ludzi dobrej woli. Stanowi również powód intensyfikowania różnorodnych działań międzynarodowych na rzecz zachowania i obrony pokoju oraz bezpieczeństwa narodów.

W złożonej pod względem społeczno-politycznym i militarnym sytuacji międzynarodowej, Związek Radziecki uznał za kardynalne zadanie współczesności obronę pokoju, zaprzestanie wyścigu zbrojeń i przejście do konkretnych działań na rzecz rozbrojenia, głównie w dziedzinie jądrowej. Dążąc usilnie do rozwiązania tego problemu i zapobieżenia niebezpieczeństwu wojny, Kraj Rad zgłosił wiele konkretnych inicjatyw rozbrojeniowych. Podkreślić należy, że, niezależnie od nich, od 1982 roku pozostaje w mocy jednostronne zobowiązanie, że nie użyje broni jądrowej jako pierwszy.

Styczeń 1986 roku przyniósł kolejne decyzje Biura Politycznego i rządu radzieckiego w sprawie ograniczenia wyścigu zbrojeń nuklearnych na Ziemi i zaprzestania militaryzacji Kosmosu. Dotyczą one globalnego zmniejszenia niebezpieczeństwa wybuchu

wojny oraz budowy zaufania jako nieodłącznego elementu współczesnych stosunków między państwami.

Szczególnie doniosłe znaczenie ma w tym względzie radziecki program całkowitej likwidacji w ciągu najbliższych 15 lat — czyli do 2000 roku — broni jądrowej i chemicznej. Program ten zgłoszony został przez sekretarza generalnego KC KPZR, GORBACZOWA, 15 stycznia 1986 roku i znany jest dziś na całym świecie jako „Plan Gorbaczowa". Spotkał się on z ogromnym zainteresowaniem światowej opinii publicznej, ponieważ jest niezwykle konkretny i realny. Kraje socjalistyczne popierają tę inicjatywę radziecką podobnie jak poprzednie. Punktem wyjścia radzieckiego programu rozbrojeniowego jest zlikwidowanie zagrożenia ludzkości i świata przez likwidację broni masowej zagłady.

Przewiduje się w nim — w pierwszym etapie — zredukowanie o połowę w ciągu 5—8 lat zbrojeń globalnych ZSRR i USA, czyli redukcję tych broni jądrowych, które mogą osiągnąć terytorium drugiej strony.

Podkreślić należy, iż Związek Radziecki zwraca się z tymi ważnymi propozycjami nie tylko do Stanów Zjednoczonych. Wysuwa także konkretne propozycje całkowitej likwidacji broni jądrowej przez inne mocarstwa atomowe w strefie europejskiej i azjatyckiej. Wielu czołowych polityków i działaczy społecznych na świecie słusznie podkreśla, że jest to szczególnie cenny i ważny „plan odatomizowania społeczeństw". Określa się go mianem: *Wyjątkowego posunięcia ZSRR na drodze do likwidacji potencjalnego zagrożenia ludzkości i uwolnienia jej od broni masowej zagłady.*

W drugim etapie, który trwałby 5—7 lat — nie później jednak niż od 1990 roku — do procesu rozbrojenia nuklearnego przyłączyłyby się pozostałe mocarstwa atomowe (Francja, Wielka Brytania i Chiny). Początkowo podjęłyby one zobowiązanie zamrożenia wszystkich swych zbrojeń jądrowych, a także nieposiadania ich na terytorium innych państw. Przy czym, po zakończeniu redukcji o 50% zbrojeń jądrowych Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych, pozostałe mocarstwa atomowe przystąpiłyby do likwidacji broni nuklearnej o zasięgu do 1000 kilometrów.

Etap trzeci rozpoczynałby się nie później niż w 1995 roku. Zakłada się w nim likwidację ostateczną (do końca 1999 roku) broni jądrowych znajdujących się we wszystkich państwach. Przewiduje się również kontrolę nad likwidowaniem owych broni, realizowaną za pomocą narodowych środków technicznych, jak i innych dodatkowych środków kontroli. Odnosi się to także do osobowej kontroli na miejscu.

Związek Radziecki proponuje więc wkroczyć w trzecie tysiąclecie bez broni nuklearnej na podstawie wzajemnie możliwych do przyjęcia i ściśle kontrolowanych porozumień. Ponadto, jak stwierdził GORBACZOW zgłaszając tę propozycję: *Związek Radziecki uważa za realną możliwość całkowitą likwidację — jeszcze w tym stuleciu — również tak barbarzyńskiej broni masowej zagłady, jak broń chemiczna.*

Związek Radziecki ogłosił 6 sierpnia 1985 roku, a następnie kilkakrotnie przedłużał jednostronne moratorium na wszelkie eksplozje nuklearne, którego termin upłynął 31 grudnia 1985 roku.

Obradujący od 25 lutego do 5 marca 1986 roku XXVII Zjazd KPZR, w którym uczestniczyło 150 delegacji ze 113 krajów świata, zaaprobował w całej rozciągłości dotychczasową politykę pokojową państwa radzieckiego. Uznał ją za nadrzędną wobec wszelkich poczynań, gdyż nie ma pilniejszego zadania — nie ma bardziej szlachetnego i humanitarnego celu — niż pokój.

Kreśląc podstawowe cele i kierunki strategii partii w polityce zagranicznej Związku Radzieckiego, sekretarz generalny KC KPZR wypowiedział z trybuny XXVII Zjazdu KPZR następujące słowa: *Socjalizm bezwzględnie odrzuca wojny jako środek rozwiązywania międzynarodowych sprzeczności politycznych i ekonomicznych, sporów ideologicznych. Naszym ideałem jest świat bez broni i przemocy, świat, w którym każdy naród swobodnie wybiera drogę rozwoju, swój model życia, jest to wyraz humanizmu ideologii komunistycznej, jej wartości moralnych.* Wskazał również na niezmienność pokojowych dążeń ZSRR, wyrażającą się w tym, że głównym kierunkiem działalności partii i rządu radzieckiego jest i pozostanie walka o pokój, spokojne życie ludzi i wszechstronny ich rozwój.

Podstawowymi pryncypiami bezpieczeństwa międzynarodowego w sferze militarnej uznane zostały:

- rezygnacja mocarstw jądrowych z prowadzenia wojny przeciwko sobie lub państwom trzecim — tak nuklearnej, jak i konwencjonalnej;
- niedopuszczenie wyścigu zbrojeń do przestrzeni kosmicznej, zaprzestanie wszelkich prób z bronią nuklearną i jej całkowita likwidacja, zakaz i zniszczenie broni chemicznej, rezygnacja z tworzenia innych środków masowej zagłady;
- ściśle kontrolowane obniżenie poziomu potencjałów militarnych państw do rozsądnych granic;
- rozwiązanie ugrupowań militarnych, a jako krok w tym kierunku rezygnacja z ich rozszerzania i tworzenia innych;
- proporcjonalna i współmierna redukcja budżetów wojskowych.

W **sferze politycznej** zwrócono uwagę na bezwarunkowe poszanowanie w praktyce międzynarodowej prawa każdego narodu do suwerennego wyboru drogi i form swego rozwoju. Na sprawiedliwe — polityczne uregulowanie kryzysów międzynarodowych i konfliktów regionalnych, które są niebezpiecznymi ogniskami zapalnymi. Wskazano także na konieczność wprowadzenia kompleksowych środków, zmierzających do umacniania zaufania między państwami; stwarzania skutecznego zabezpieczenia przed atakiem z zewnątrz i skutecznej gwarancji nienaruszalności granic.

Podczas obrad XXVII Zjazdu KPZR wiele uwagi poświęcono rozwijaniu współpracy państw w dziedzinie upowszechniania idei pokojowego współistnienia, rozbrojenia i utrwalania międzynarodowego bezpieczeństwa. Zwrócono także uwagę na potrzebę podniesienia poziomu powszechnego, obiektywnego informowania się narodów o warunkach życia; o utrwalaniu we wzajemnych stosunkach ducha zaufania, zrozumienia i zgody.

Szczególne znaczenie dla polepszenia sytuacji w Europie ma nowa **propozycja radziecka znacznej redukcji wojsk lądowych i lotnictwa taktycznego oraz operacyjno-taktycznej broni jądrowej na obszarze od Atlantyku po Ural.** Oznacza to poważne rozszerzenie dotychczas negocjowanej w rokowaniach wiedeńskich

BIBLIOTEKA NAUKOWA AON WP

strefy i zakresu redukcji sił zbrojnych i uzbrojenia w środkowej Europie.

Propozycja ta, zgłoszona przez GORBACZOWA 18 kwietnia 1986 roku na zjeździe NSPJ w Berlinie, została skonkretyzowana i przyjęta na posiedzeniu Doradczego Komitetu Politycznego Państw-Stron UW w Budapeszcie i 12 czerwca 1986 roku ogłoszona jako **„posłanie do państw członków NATO i wszystkich krajów europejskich"**. Jako k r o k w s t ę p n y przewiduje się w niej redukcję w okresie 1—2 lat liczebności wojsk państw przeciwstawnych sojuszów o 100—150 tysięcy żołnierzy, a następnie, od początku lat dziewięćdziesiątych, czyli w ciągu około 5 lat, zredukowania wojsk lądowych i taktycznego lotnictwa uderzeniowego o 25% obecnego ich stanu, tj. o ponad pół miliona żołnierzy po każdej stronie. Tym samym, stojąc naprzeciwko siebie, zgrupowania sił zbrojnych w Europie zmniejszyłyby się o ponad milion żołnierzy. Wraz z redukowanymi związkami taktycznymi i oddziałami zredukowano by także ich etatowe uzbrojenie, łącznie ze środkami jądrowymi.

Zainicjowano dodatkowe przedsięwzięcia na rzecz wzajemnego przekonania przywódców państw NATO i UW o niemożliwości podjęcia przeciwko sobie zaskakujących operacji zaczepnych. **Ponownie wysunięto koncepcję utworzenia stref wolnych od broni jądrowej i chemicznej na kontynencie europejskim.** W odniesieniu do proponowanych redukcji zapewniono możliwość ich realizacji pod kontrolą, z wykorzystaniem środków narodowych i międzynarodowych — z inspekcją na miejscu włącznie.

Rozważono sposoby poszukiwania skutecznych porozumień w rokowaniach genewskich. Związek Radziecki i pozostałe państwa UW zaproponowały m.in., jako wstępny wariant, zawarcie **porozumienia o niewycofywaniu się z układu o ograniczeniu systemów obrony przeciwrakietowej w ciągu 15 lat oraz o ograniczeniu prac w dziedzinie broni kosmicznych do poziomu badań laboratoryjnych.** W zakresie ograniczenia broni średniego zasięgu w Europie państwa UW zaproponowały zawarcie porozumienia oddzielnie, bez uzależniania go od układu w sprawie zbrojeń strategicznych i kosmicznych. Obok proponowanej likwidacji broni średniego zasięgu USA i ZSRR, zakłada się możliwość pozosta-

wienia w europejskiej strefie rakiet francuskich i brytyjskich. Jednocześnie ZSRR oświadczył, iż nie będzie zwiększać liczby rakiet średniego zasięgu w Azji.

Powyższe inicjatywy konsekwentnie uzupełniały i rozwijały kompleksowy projekt rozwiązania problemu zapobieżenia groźbie powszechnej wojny jądrowej.

W Budapeszcie uwzględniono inne ważne propozycje. Należy do nich **idea zjednoczenia wysiłków wszystkich krajów w celu pokojowego wykorzystania kosmosu i utworzenia w tym celu specjalnej organizacji międzynarodowej.** Propozycja w tej sprawie przekazana została przez rząd ZSRR sekretarzowi generalnemu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Kontynuując ofensywę pokojową, Doradczy Komitet Polityczny Państw-Stron Układu Warszawskiego na swej berlińskiej naradzie (maj 1987 roku) zwrócił szczególną uwagę na **problem doktryn wojennych.** Zgodnie z dokumentem podpisanym przez jej uczestników, zatytułowanym *O doktrynie wojennej Państw-Stron Układu Warszawskiego* proponuje się państwom członkowskim Paktu Północnoatlantyckiego przeprowadzenie konsultacji w celu porównania doktryn wojennych obu sojuszów, dokonania analizy ich charakteru, wspólnego zastanowienia się nad kierunkiem ich dalszej ewolucji, mając na względzie usunięcie nagromadzonej w ciągu wielu lat wzajemnej podejrzliwości i nieufności, osiągnięcie lepszego zrozumienia swoich zamiarów, zapewnienie, by koncepcje i doktryny wojenne bloków wojskowych oraz ich członków opierały się na zasadach obronnych.

Przedmiotem konsultacji mogłyby stać się również ukształtowane dysproporcje i asymetrie w poszczególnych rodzajach broni i sił zbrojnych oraz poszukiwanie sposobów ich usunięcia przez redukcję u tej strony, która posiada przewagę, rozumiejąc przy tym, że doprowadzą one do osiągnięcia coraz niższych poziomów.

W celu lepszego zrozumienia tych propozycji warto powtórzyć, że: *Doktryna wojenna to taki system poglądów, który jest swego rodzaju prawem w zakresie przygotowania i użycia wszystkich środków przemocy w wojnie, a więc zespołem ustaleń, które należy realizować w praktyce.*

Na podstawie ustaleń doktrynalnych można z całą odpowiedzialnością stwierdzić, do jakiego rodzaju przemocy koalicja (państwo) się przygotowuje. Pozwala to z kolei stwierdzić, jaką politykę koalicja (państwo) prowadzi.

W rezultacie aktywnej działalności państw socjalistycznych zrodziła się nowa sytuacja. Konkretne — wychodzące naprzeciw stanowisku i obawom drugiej strony — propozycje w dziedzinie rozbrojenia i całokształtu stosunków międzynarodowych, wytworzyły nowe horyzonty współdziałania w świecie.

Amerykański sekretarz stanu George SHULTZ, mówiąc na ten temat, stwierdził jesienią 1987 roku: *W stosunkach między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim zaszły daleko idące zmiany. Jesteśmy świadkami bardzo potrzebnych dyskusji i posuwania się naprzód w kwestiach dotyczących postępowania w dziedzinie praw człowieka, coraz większe rezultaty przynoszą nasze rozmowy na temat spraw regionalnych. Nasze kontakty dwustronne nasiliły się, a ponadto dokonujemy nowego podejścia i posuwamy się naprzód w sprawach dotyczących kontroli zbrojeń. Nie określałbym tego żadną etykietą, ale sądzę, że istnieje wyraźna różnica między tym, co odbywa się obecnie, a tym, co miało miejsce 10 czy 15 lat temu.*

Z punktu widzenia ZSRR wiąże się to z zasadniczą zmianą podejścia do rzeczywistości międzynarodowej. Świadomość globalizacji wielu problemów, które rozwiązać można tylko przy wspólnym działaniu dwu systemów: kapitalistycznego i socjalistycznego, łączy się m.in. z przekonaniem, że we współczesnym świecie pomyślność każdego narodu zasadza się w takim samym stopniu na bezpieczeństwie militarnym, jak na politycznym i gospodarczym. *Bezpieczeństwa narodowego, jako całości,* jak powiedział Michaił GORBACZOW, *nie można dzisiaj osiągnąć bez uwzględnienia bezpieczeństwa innych państw i narodów. Nie można mówić o prawdziwym bezpieczeństwie, jeśli nie jest ono wszechogarniające i równe dla wszystkich.*

Tak szeroka — zarówno na scenie bieżącej polityki, jak i w sferze intelektualnych koncepcji — aktywność międzynarodowa ZSRR zmusiła także USA do poszukiwania niełatwych, lecz pozytywnych rozwiązań w ich polityce zagranicznej; tym bardziej

że wyczerpały się praktyczne możliwości realizowania dotychczasowego kursu amerykańskiego. Proces przewartościowań wcześniejszego sposobu myślenia o drugiej stronie (do niedawna — „imperium zła") nie przebiega oczywiście bezkonfliktowo. Odżywają i odżywać będą nieraz w przyszłości idee powrotu do konfrontacji, hamowane będą procesy rozwoju współpracy.

Szczyt z 7 grudnia 1987 roku wykazał jednak, zdaniem wielu obserwatorów, że radziecka koncepcja „przebudowy stosunków międzynarodowych" — wzmocniona przez przeprowadzane obecnie w większości krajów socjalistycznych reformy — doprowadziła już do widocznej zmiany spojrzenia amerykańskiej elity władzy na przyszłość świata. Podkreśla się, że zarówno w postawie M. GORBACZOWA, jak i R. REAGANA znamienna była w Waszyngtonie publiczna akceptacja konieczności przyznawania racji drugiej stronie. Mówi się, że szczyt był ukazaniem nowej wizji stosunków Wschód — Zachód, w ramach której obie strony — po raz pierwszy — gotowe są przyznawać, że nauczyły się czegoś z przeszłości, że uwolniły się od starych dogmatów.

Politycy, naukowcy i dziennikarze na całym świecie podtrzymują dzisiaj na ogół tezę o szansie na „nowy etap" stosunków Wschód — Zachód. Nawet eksperci ds. radzieckich w administracji waszyngtońskiej gotowi są mówić o „drugim odprężeniu". Wśród politologów zaczyna krążyć termin „trzecia faza". Wszyscy podkreślają, że pozytywny rozwój tej tendencji otwiera możliwości jakościowo nowej współpracy nie tylko między mocarstwami, ale także średnimi i małymi państwami obu systemów.

Jest to wielka szansa. Świat żyjący — zamiast w cieniu nuklearnego odstraszania — w warunkach wielopłaszczyznowej współpracy, wymiany turystycznej, kulturalnej i technicznej. Oparty nie na podejrzliwości, a na wzajemnym zaufaniu i chęci współdziałania.

*

* *

Polska, jak rzadko który kraj w Europie, od pierwszej chwili swego odrodzenia włączyła się do aktywnej walki o pokój [9].

[9] A. Skowroński, *Plan Jaruzelskiego i socjalistyczna doktryna wojenna*. Warszawa 1987, s. 30—41.

Forum, na którym w styczniu 1946 roku rozpoczęto rokowania rozbrojeniowe, była Organizacja Narodów Zjednoczonych. Polska zyskała w niej opinię kraju aktywnego i mocno zaangażowanego w negocjacje rozbrojeniowe. Pamiętne stały się tam wystąpienia ministra Zygmunta MODZELEWSKIEGO; przedłożona na XII sesji Zgromadzenia Ogólnego propozycja utworzenia strefy bezatomowej w Europie Środkowej (plan RAPACKIEGO) oraz modyfikacja tej propozycji — plan GOMUŁKI. Polegał on na zamrożeniu zbrojeń nuklearnych w pierwszym etapie, a w drugim — na redukcji sił konwencjonalnych, z równoczesną denuklearyzacją środkowej Europy, pod ścisłą kontrolą zainteresowanych stron. Chociaż plany te nie doczekały się realizacji, to jednak zainicjowały powstanie wielu projektów dezatomizacji różnych rejonów świata.

Na kolejnej, XVI sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ (w 1960 roku) **Polska zaproponowała realizację szeroko zakrojonego programu antywojennego i rozbrojeniowego. Składał się on z trzech części:**

- projektu ogólnoświatowego plebiscytu adresowanego do „szarego człowieka" w sprawach, czy chce, aby jego kraj posiadał broń atomową i znajdowały się w nim wyrzutnie rakietowe, czy jest za zniszczeniem broni masowego rażenia i całkowitym rozbrojeniem;
- projektu powołania komitetu ekspertów do zbadania skutków ewentualnego użycia broni nuklearnej;
- opublikowanego 24 października 1960 roku projektu zamrożenia broni jądrowej.

Wprawdzie polska propozycja wywołała duże zainteresowanie, to jednak tylko druga część projektu doczekała się realizacji. W 1961 roku Zgromadzenie Ogólne zleciło sekretarzowi generalnemu ONZ przygotowanie raportu w sprawie skutków ewentualnego zastosowania broni nuklearnej. W 1969 roku (na wniosek delegacji polskiej) przygotowano analogiczny raport o skutkach ewentualnego użycia broni chemicznej i biologicznej. W pracach tych wzięli udział polscy eksperci. Polacy uczestniczyli także w opracowaniu innych raportów dotyczących rozbrojenia: na temat ekonomicznych i społecznych skutków rozbrojenia

w 1962 roku i o ekonomicznych konsekwencjach wyścigu zbrojeń w 1971 roku. Ponadto Polacy zawsze czynnie uczestniczą w popularyzacji wszystkich ofert zgłaszanych przez kraje socjalistyczne na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Projekt zamrożenia broni jądrowej z 1960 roku odegrał istotną rolę przy opracowaniu układu o nieproliferacji tej broni, podpisanego w 1968 roku.

Polska, zawierając w grudniu 1970 roku układ z rządem RFN, dała Europie szansę porozumienia i umocnienia poczdamskiego ładu, miała duży wkład w dojrzewanie i narodziny Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Istotą KBWE jest (i było) dołożenie wszelkich starań, aby wyeliminować możliwość wybuchu nowej wojny światowej, której skutki byłyby tragiczne i groziłyby biologicznemu istnieniu ludzkości.

Udział Polski w tym dziele jest duży, punktem wyjścia było bowiem podpisanie przez Związek Radziecki, Polskę, NRD i CSRS układów z Republiką Federalną Niemiec, nawiązanie szerokich stosunków dyplomatycznych między Wschodem a Zachodem — w czym dużą rolę odegrała polska dyplomacja.

Przyjmując postanowienia *Aktu Końcowego KBWE*, Zachód ostatecznie uznał nieodwracalność socjalistycznych przemian społeczno-politycznych, terytorialno-polityczne realia ukształtowane w Europie na podstawie decyzji konferencji w Jałcie i w Poczdamie. W ten sposób zamknięto problemy okresu powojennego, otwierając zarazem perspektywy nawiązania szerokich stosunków między krajami socjalistycznymi i kapitalistycznymi. Postanowienia zawarte w *Akcie Końcowym* oparte były na dziesięciu zasadach, m.in. na: **zasadzie nienaruszalności granic, nieużywania siły i groźby jej użycia, równoprawnej i wzajemnie korzystnej współpracy — ekonomicznej, kulturalnej, naukowej, technicznej, w dziedzinie informacji.**

Przyjęte ustalenia zakładały ciągłość i nieodwracalność procesu odprężenia, przyjmując niedopuszczenie do konfrontacji zbrojnej i zapewnienie postępu w dziedzinie odprężenia. Zapoczątkowało to tworzenie zrębów trwałego systemu bezpieczeńst-

wa, opartego nie na stałej konfrontacji, lecz na współpracy i obniżaniu poziomu zbrojeń.

Jedną z zasadniczych przyczyn zwołania KBWE było osiągnięcie przybliżonej równowagi sił między ZSRR i USA, Układem Warszawskim i NATO. Umocniła się w tym czasie pozycja krajów socjalistycznych, wzrosła liczba państw o orientacji postępowej. Potwierdzone to zostało m.in. podpisaniem w Moskwie w 1972 roku pierwszego porozumienia o ograniczeniu zbrojeń strategicznych — SALT I.

Akt Końcowy KBWE z Helsinek otwierał nowe perspektywy dla Europy i światowego pokoju. Jednakże, jeszcze w roku jego podpisania, w niektórych krajach NATO (przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych) odezwały się głosy podważające jego znaczenie. Towarzyszył temu atak na politykę odprężenia, rzekomo przynoszącą korzyści wyłącznie krajom socjalistycznym. Szczególnie wiele szkód przyniosła, rozwinięta na wielką skalę, kampania wokół praw człowieka.

Rezultaty tej działalności uwidoczniły się na przełomie lat 1977/1978, podczas spotkania państw-uczestników KBWE w Belgradzie. Usiłowano tam dokonać reinterpretacji *Aktu Końcowego*, przeforsować prawo do ingerowania w wewnętrzne sprawy państw socjalistycznych pod pozorem troski o prawa człowieka. W końcowym rezultacie spotkanie to nie przyniosło oczekiwanego postępu i spowodowało powstrzymanie procesu odprężenia.

Państwa socjalistyczne nadal jednak podkreślały swe zaangażowanie w politykę pokoju, odprężenia i rozbrojenia, mimo to spotkanie madryckie KBWE przyniosło dalsze pogorszenie stosunków między Wschodem a Zachodem.

W tym czasie w polityce USA i państw NATO nasilił się kurs konfrontacyjny, o silnym antykomunistycznym zabarwieniu. Główną w nim rolę zaczęto przypisywać wyścigowi zbrojeń, dążeniu do uzyskania przewagi militarnej nad państwami Układu Warszawskiego. Wykorzystywano w tym celu m.in. skomplikowaną sytuację gospodarczą państw socjalistycznych, a tendencje te wyraźnie nasiliły się po dojściu do władzy R. REAGANA.

Ważną rolę w utrzymaniu pokoju światowego odegrało Wojsko Polskie przez udział w Doraźnych Siłach Zbrojnych ONZ,

mających na celu likwidację konfliktów międzynarodowych, stanowiących zagrożenie dla pokoju. Szczególnie w utworzonych w 1973 roku Doraźnych Siłach Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie — UNEF oraz w 1974 roku odrębnej formacji nadzorowania rozdzielenia wojsk syryjskich i izraelskich — UNDOF.

Po KBWE w Helsinkach państwa socjalistyczne ponowiły propozycję powrotu do polityki odprężenia. Polska w tym dziele starała się wnieść swój wkład m.in. przez zaproszenie do Warszawy **Konferencji Odprężenia Militarnego i Rozbrojenia** (KOMiR), z której inicjatywą wystąpiły państwa socjalistyczne na naradzie Doradczego Komitetu Politycznego Państw-Stron Układu Warszawskiego (Moskwa 1978 rok).

Uczestnicy warszawskiej narady Doradczego Komitetu Politycznego Układu Warszawskiego w maju 1980 roku poparli propozycję PRL, aby konferencja w sprawie odprężenia militarnego i rozbrojenia Europy odbyła się w Warszawie — mieście najbardziej zniszczonym w czasie drugiej wojny światowej.

Polska delegacja w Madrycie (listopad 1980 roku) wyraziła gotowość rozpatrzenia projektów zgłoszonych przez Rumunię, Jugosławię i Szwecję oraz dyskutowania nad projektem francuskim nawiązującym do doktryny Charlesa de GAULLE'A tj. koncepcji długofalowego budowania „Europy, ojczyzny od Atlantyku po Ural" (z 1958 roku).

Projekt ten zakładał rozciągnięcie środków budowy zaufania na całą Europę oraz ustępstwa ze strony Związku Radzieckiego w kwestiach mających być przedmiotem KOMiR w zamian za wyrażenie zgody na odbycie tej konferencji. Włączenie części Związku Radzieckiego można było odczytać jako żądanie wstępne ustępstw jednostronnych, ponieważ nie postulowano włączenia terytoriów USA czy Kanady do strefy obowiązywania środków budowy zaufania.

Analizując okres lat siedemdziesiątych, należy podkreślić znaczenie kampanii prowadzonej przez Polskę na rzecz **intensyfikacji wychowania (w szkole i poza szkołą) w duchu pokoju.** Brano pod uwagę także kształtowanie wzajemnego szacunku dla innych społeczeństw, przezwyciężanie agresywności i braku zaufania, po-

pieranie współpracy w dziedzinie badań naukowych, weryfikację podręczników szkolnych.

Pozytywna ocena polskiej propozycji na belgradzkim spotkaniu przedstawicieli KBWE w 1977 roku, zachęciła dyplomację PRL do ponownego zgłoszenia na XXXIII Sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych (15 grudnia 1978 roku) projektu **„Deklaracji w sprawie wychowania społeczeństw w duchu pokoju"**. Zyskał on powszechną aprobatę i poparty został przez 138 delegacji, jedynie USA i Izrael powstrzymały się od głosu.

Deklaracja ta była pierwszym międzynarodowym dokumentem, uznającym prawa człowieka i wszystkich narodów do życia w pokoju. Podkreśliła ona w sposób kategoryczny, że wychowanie społeczeństw w duchu pokoju jest ważnym instrumentem umocnienia bezpieczeństwa międzynarodowego.

Początek lat osiemdziesiątych to okres zaostrzenia się sytuacji międzynarodowej. Rozwój sytuacji społeczno-politycznej w naszym kraju miał przy tym wpływ na spotkanie w Madrycie.

Do bezprzykładnej kampanii przeciwko Polsce doszło po 13 grudnia 1981 roku, mimo że rząd polski już 15 grudnia przedstawił na spotkaniu madryckim informację o nadzwyczajnych środkach przyjętych w PRL i ich przyczynach grożących poważnymi reperkusjami dla bezpieczeństwa europejskiego.

Stany Zjednoczone podjęły jednak próbę włączenia problematyki polskiej do obrad madryckiej sesji w lutym 1982 roku. Przypadek zrządził, że właśnie ta, najtrudniejsza, sesja odbywała się pod polskim przewodnictwem. Ścisłe przestrzeganie przepisów proceduralnych przez przewodniczącego obrad pokrzyżowało plany włączenia wypowiedzi o antypolskim i antyradzieckim charakterze. Zdecydowana postawa państw Układu Warszawskiego (w połączeniu z umiejętną taktyką konferencyjną) zapobiegła zerwaniu obrad, do czego dążyły Stany Zjednoczone Ameryki.

Wprawdzie sesja lutowa była tylko epizodem, to jednak wywołane napięcia zahamowały postęp negocjacji. Wiosną 1983 roku stopniowa stabilizacja sytuacji w naszym kraju wskazała, że dalsze hamowanie obrad pod tym pretekstem nie ma sensu i tzw.

sprawa polska przestała istnieć na forum madryckim. W ciągu tego spotkania Polska przez cały czas zachowywała rolę aktywnego uczestnika rokowań. W wyniku intensywnych rozmów doszło do zbliżenia stanowisk 15 marca 1983 roku i możliwe stało się przedłożenie trzeciej, ostatecznej wersji **Dokumentu Końcowego.**

Pozytywny wpływ na osłabienie sporów Wschód — Zachód miało spotkanie M. GORBACZOWA z R. REAGANEM w listopadzie 1985 roku. Jak podkreślano w depeszach informacyjnych: *Strony przyczyniły się do pomyślnego zakończenia obrad Konferencji Sztokholmskiej.*

19 września 1986 roku 33 państwa europejskie, wraz z Kanadą i Stanami Zjednoczonymi, przyjęły *Dokument Końcowy,* który opinia publiczna świata oceniła bardzo pozytywnie. **Zaznaczono w nim m.in:**

- niezbędność powstrzymania się od użycia siły i groźby jej użycia;
- potrzebę powiadamiania na 42 godziny wcześniej o niektórych rodzajach działań wojskowych, w których udział bierze 13 tys. żołnierzy lub 300 czołgów, oraz o ćwiczeniach wojsk powietrznodesantowych i amfibijnych z udziałem 3 tys. żołnierzy;
- obowiązkową obserwację ćwiczeń, gdy bierze w nich udział 17 tys. żołnierzy;
- wymianę 15 listopada każdego roku planów działalności wojskowej na rok następny;
- o ile w ćwiczeniach będzie brało udział 40 tys. żołnierzy, zamierzenia te muszą być notyfikowane 2 lata wcześniej.

Przyjęto możliwość wykorzystania do kontroli narodowych środków oraz przeprowadzenia trzech inspekcji rocznie na terytorium każdego z państw-uczestników KBWE.

Polska przystąpiła już do realizacji powyższych postanowień, dając dowód wiarygodności i konsekwencji. Do najważniejszych w tej dziedzinie przedsięwzięć należy zaliczyć:

- opracowanie planu kalendarzowego ćwiczeń wojskowych „OPAL-87" oraz sojuszniczych „PRZYJAŹŃ-87" i przekazanie go uczestnikom KBWE;
- przeprowadzenie ćwiczeń „OPAL-87" z udziałem 40 obserwatorów 22 państw;

◆ przedstawiciel MON 30 marca 1987 roku, podczas spotkania przeglądowego KBWE w Wiedniu, przedstawił informację o przebiegu ćwiczeń i warunkach pracy obserwatorów — analogiczny tryb postępowania przewidziano podczas ćwiczeń „PRZYJAŹŃ-87".

Po zakończeniu ćwiczeń „OPAL-87" obserwatorzy wyrażali pozytywne opinie o warunkach, jakie im stworzono; wysoko ocenili organizację ćwiczeń, swobodę kontaktu z żołnierzami i umożliwienie obejrzenia niektórych przedsięwzięć pozaprogramowych (załadunek wojsk na transport kolejowy).

Podczas przeglądowej konferencji KBWE „Wiedeń-86" 8 grudnia 1986 roku delegacja polska zaproponowała rozszerzenie mandatu na II etap Konferencji Sztokholmskiej o problematykę rozbrojeniową. Przyjęto wówczas propozycję francuską odbywania nieformalnych spotkań delegacji 23 państw UW i NATO kolejno w ambasadach poszczególnych krajów.

Państwa socjalistyczne stwierdziły, że w spotkaniach tych powinny również uczestniczyć państwa niezaangażowane, co spotkało się ze sprzeciwem państw Paktu Północnoatlantyckiego. W związku z tym państwa socjalistyczne zapoznają przedstawicieli krajów neutralnych z treścią rozmów.

Spotkania, w ramach „grupy 23", polegają głównie na wzajemnym sondowaniu stanowisk w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń konwencjonalnych w Europie. **Państwa UW dążą do rozpoczęcia rozmów na ten temat w skali całego kontynentu oraz powiązania nowego forum z procesem Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.**

Stanowisko USA i niektórych państw NATO jest odmienne w tej sprawie. Państwa te prezentują także negatywne stanowisko do innych polskich propozycji, zgłoszonych na konferencji „Wiedeń-86", dotyczących:

- przeprowadzenia sympozjum międzynarodowego na temat dziedzictwa kulturalnego;
- zwiększenia skuteczności postanowień przyjętych na Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie;
- założenia wspólnych przedsiębiorstw przemysłowych;

● wymiany technologii związanych z ochroną środowiska;
● usprawnienia pomocy konsularnej, prawnej i medycznej.

Kraje socjalistyczne popierają te propozycje i rozszerzyły je 24—25 marca 1987 roku. Dotyczą one:

■ stopniowego ograniczania działalności wojskowej państw Układu Warszawskiego i Paktu Północnoatlantyckiego;

■ powiadamiania o ćwiczeniach lotnictwa i marynarki wojennej;

■ objęcia środkami zaufania terytoriów państw uczestników Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

W czasie trwania negocjacji w Europie na temat wycofania rakiet średniego zasięgu propozycje rządu ZSRR w postaci ofert M. GORBACZOWA stworzyły nowe i dogodne warunki do przerwania dotychczasowego impasu, kiedy w Europie Zachodniej dały o sobie znać obawy o kształt europejskiego bezpieczeństwa. Kontynent nasz coraz niecierpliwiej domagał się rozwiązania węzłowych problemów współczesności — Polska przedłożyła nową ofertę: **propozycję negocjowania rozrzedzenia i zredukowania broni atomowej i konwencjonalnej, w formie kompleksowego planu zmniejszania zbrojeń i zwiększania zaufania.** Podstawą nowego regionalnego rozwiązania stał się program stopniowego rozrzedzania potencjałów jądrowych i konwencjonalnych w rejonie rozgraniczającym oba przeciwstawne sojusze wojskowo-polityczne oraz wypracowania obronnego charakteru doktryn wojskowych.

Ideą przewodnią leżącą u podstaw owego planu, nazwanego od nazwiska jego inicjatora **„planem Jaruzelskiego"**, jest koncepcja pokojowego współistnienia. Ma ona wyraźne i uzasadnione źródła historyczne, wynikające z polskich doświadczeń, a jednocześnie z politycznego realizmu doby jądrowej.

Plan Jaruzelskiego obejmuje terytorium dziewięciu państw, z zastrzeżeniem, że w dalszej perspektywie możliwe byłoby objęcie nim obszaru całej Europy — od Atlantyku po Ural.

Projekt planu przewiduje:

◆ Stopniowe wycofanie i redukcję wspólnie uzgodnionych operacyjnych i taktycznych rodzajów uzbrojenia jądrowego. Zakłada się, że odpowiednimi rokowaniami powinny być objęte wszystkie rodzaje broni;

◆ Stopniowe wycofanie i redukcję wspólnie uzgodnionych rodzajów broni konwencjonalnej — w pierwszej kolejności o największej sile i precyzji rażenia — mogące służyć do nagłej napaści;

◆ Ewolucję charakteru doktryn wojskowych tak aby mogły zostać wzajemnie uznane za ściśle obronne;

◆ Ciągłe poszukiwanie i uzgadnianie nowych środków bezpieczeństwa i budowy zaufania oraz mechanizmów ścisłej weryfikacji przestrzegania podjętych zobowiązań.

Wejście w życie planu będzie niewątpliwie trudne. Wymagać będzie starannych konsultacji, zgodności politycznej i woli działania. Wszystkim państwom — uczestnikom procesu KBWE — przedstawiono propozycje drogą dyplomatyczną.

Plan traktuje się jako integralną część ogólnoeuropejskiego procesu zainicjowanego w Helsinkach, wsparcie innych inicjatyw rozbrojeniowych Państw-Stron Układu Warszawskiego. Polska jest przekonana, że koncepcja ta wychodzi naprzeciw oczekiwaniom tych licznych rządów i sił politycznych, które w konstruktywnym dialogu poszukują praktycznych rozwiązań, pozwalających zwiększać zaufanie i usuwać źródła istniejących zagrożeń, bez zmniejszania poczucia bezpieczeństwa żadnego z państw uczestniczących w Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Analizując treść planu można założyć, że **realizacja punktu pierwszego otworzy drogę do całkowitej denuklearyzacji Europy,** czego się zresztą nie ukrywa.

Granice między bronią konwencjonalną a środkami przenoszenia broni jądrowej są bardzo trudne do określenia. Ponadto broń o dużej sile i precyzji rażenia, nawet jeżeli zaliczamy ją do środków konwencjonalnych, może posłużyć do niszczenia silosów z rakietami uzbrojonymi w głowice jądrowe, a także do niszczenia elektrowni atomowych. O skutkach, jakie z tego mogą wyniknąć, świat przekonał się podczas trudnej do porównania katastrofy w Czernobylu.

Ewolucja doktryn wojskowych, tak aby można je było uznać za wyłącznie obronne, jest niezbędna. Wojna jest bowiem przedłużeniem polityki, a w doktrynach zawiera się stanowisko posz-

czególnych państw dotyczące spraw wojny i pokoju. Polska doktryna wojenna oraz doktryna wojenna państw Układu Warszawskiego mają charakter obronny. Świadczy o tym m.in. fakt, że nie dąży się w nich do uzyskania przewagi nad drugą stroną, lecz redukcji zbrojeń i utrzymania równowagi na możliwie najniższym poziomie. Wzajemne wyjaśnianie sobie charakteru doktryn i ich modyfikacja przyczyni się do wzrostu zaufania i tym samym ułatwi kroki rozbrojeniowe.

Doświadczenia europejskich wysiłków rozbrojeniowych wskazują, że **budowa bezpiecznej Europy wymaga działań elastycznych, wielokierunkowych, a także kompleksowych.** Dyskusji zaś, pozwalających ocenić rzeczywisty stan rzeczy i uzgodnić praktyczną działalność rozbrojeniową, musi sprzyjać atmosfera zaufania, pogłębionego wypracowaniem mechanizmów kontrolnych i weryfikujących przestrzeganie podjętych zobowiązań.

Podkreślenie w planie potrzeby eliminacji w Europie, tym wielkim magazynie wszelkiej broni, przede wszystkim taktycznej i operacyjnej broni jądrowej, jest wyraźnie podyktowane dążeniem do oddalenia niebezpieczeństwa wojny, mogącego mieć w dobie współczesnej charakter kataklizmu atomowego.

Taktyczno-techniczne parametry tej broni wskazują, że może ona być użyta m.in. przeciw naszemu krajowi i warto sobie uświadomić, iż współczesne doktryny wojenne przewidują użycie na Polskę około 500 głowic. Skutki takiego ataku nie tylko dla naszego kraju mogą być tragiczne.

Polska propozycja bardzo szybko zyskała sobie popularność w skali światowej, czy jednak spełni ona nasze nadzieje i oczekiwania, tego jeszcze nie wiemy. Można już stwierdzić jedynie, że propozycję tę przedstawiono w bardziej odpowiednim okresie niż poprzednie. Dla spełnienia jej wymogów niezbędne są uporczywe i różnorodne działania.

Kraje socjalistyczne (przede wszystkim Związek Radziecki), idąc na wiele ustępstw, przedstawiły szereg ofert rozbrojeniowych. Opinia publiczna w krajach kapitalistycznych dostrzegła to i kładzie coraz większy nacisk na niezbędność rozbrojenia. Publikowane są na Zachodzie liczne opracowania, książki i raporty, mówiące o skutkach użycia broni masowego rażenia. Wszy-

stko to sprzyja konkretnej realizacji założeń „planu Jaruzelskiego", czyli w swym końcowym etapie zapoczątkowanemu w Waszyngtonie rozbrojeniu od Atlantyku po Ural.

*

* *

Fenomenem naszych czasów jest bez wątpienia ruch państw niezaangażowanych.[10] Nie było we współczesnym świecie takiego ruchu, który skupiłby dobrowolnie wokół swego programu tak liczną grupę suwerennych państw. Nie będziemy prezentować genezy tego ruchu — skupiającego państwa o różnych ustrojach społeczno-politycznych, które mimo to próbują osiągnąć zamierzone cele. Przypomnijmy, że podwaliny pod ten ruch położyła konferencja w Belgradzie (w 1961 roku).

W ciągu ćwierćwiecza, jakie upływa od owej konferencji, którą traktuje się jako początek ruchu, w jego programie i formach działania dokonała się głęboka ewolucja. W swej początkowej fazie koncentrował się on na walce z kolonializmem i imperializmem oraz pomocy dla ruchów narodowowyzwoleńczych. W późniejszym okresie akcent przesunął się na przebudowę międzynarodowych stosunków politycznych i gospodarczych i, co dla niniejszej pracy jest szczególnie ważne, kształtowanie infrastruktury pokoju.

Należy odnotować, że w swej krótkiej historii niejeden raz próbowano rozbić jego jedność, wykorzystując wewnętrzne zróżnicowanie w istniejących sporach i konfliktach. Mimo to, dzięki respektowaniu zasady „jedności w różnorodności", rola ruchu staje się coraz większa, szczególnie jako czynnika obrony i utrwalania powszechnego pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, zgodnie z zasadami pokojowego współistnienia, na których opiera się doktryna niezaangażowania.

Imponująca jest dynamika jego (ruchu) rozwoju, do którego należy obecnie 101 państw, reprezentujących 2 mld ludności świata. Wynika ona z konsekwentnej walki przeważającej większości państw niezaangażowanych o pokój, umocnienie roli ONZ i usta-

[10] W prezentacji ruchu wykorzystałem publikację J. Sutora, *Ruch państw niezaangażowanych*. Warszawa 1984.

nowienie bardziej sprawiedliwego ładu w stosunkach międzynarodowych.[11]

Zachowanie i umacnianie pokoju światowego jest stawiane przez ruch państw niezaangażowanych na eksponowanym miejscu — jest jego nadrzędnym celem. W dokumentach przyjmowanych na kolejnych konferencjach potępia się wojnę, groźbę użycia i samo użycie siły jako środka regulowania stosunków międzynarodowych i wskazuje, że wojna między narodami jest nie tylko anachronizmem, ale i zbrodnią przeciwko ludzkości.[12] Jako całkowicie fałszywe odrzuca się wszelkie poglądy głoszące, że wojna światowa jest nieunikniona. Jednocześnie podkreśla się, że ludzkość nigdy dotąd nie dysponowała tak potężnymi siłami zdolnymi wyeliminować wojnę jako narzędzie polityki międzynarodowej.

Temu celowi powinien służyć międzynarodowy system bezpieczeństwa zbiorowego, stworzony na bazie zasad i celów *Karty Narodów Zjednoczonych* i stanowiący skuteczną zaporę przeciw wybuchowi nowych wojen. Państwa niezaangażowane stoją na stanowisku, że walka o zachowanie światowego pokoju wymaga nieustannego podejmowania wielostronnych działań w jego obronie, a przede wszystkim eliminowanie źródeł rodzących konflikty między państwami. Walkę o pokój traktuje się jako niezbędną przesłankę zapewniającą stworzenie warunków umożliwiających postęp społeczny.

Ruch wskazuje również środki i sposoby zachowania pokoju światowego. W *Deklaracji belgradzkiej*, **wśród najważniejszych warunków zachowania pokoju światowego, wymienia się: wykorzenienie kolonializmu i neokolonializmu we wszsytkich postaciach; realizację pokojowego współistnienia, powszechne i całkowite rozbrojenie jako najpilniejsze zadanie ludzkości; przywrócenie równowagi gospodarczej zachwianej przez kolonializm i imperializm oraz pokojowe rozwiązywanie sporów i konfliktów międzynarodowych.** Wskazuje się również na szczególne znaczenie stosunków między wielkimi mocarstwami, zwłaszcza Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi Ameryki. Apelowano wów-

[11] *Tamże*, s. 9.
[12] *Zbiór dokumentów nr 9*. Warszawa 1973, s. 1242—1246.

czas do przywódców obu państw, jako: *...przedstawicieli dwóch dzisiaj najsilniejszych mocarstw, w których rękach znajduje się klucz pokoju i wojny..., by podjęły rozmowy w celu pokojowego rozwiązania istniejących między nimi rozbieżności.*[13]

Apel ten ponowił twórca ruchu państw niezaangażowanych Josip BROZ-TITO w 1979 roku w Hawanie, stwierdzając, że: *Stan stosunków między wielkimi mocarstwami rzutuje także na inne państwa, toteż ich wzajemne stosunki nie są wyłącznie ich sprawą.*[14]

Uznając zasadę uniwersalizmu i niepodzielności pokoju, państwa niezaangażowane przeciwstawiają się próbom „ograniczania pokoju" do określonych obszarów na naszej planecie — np. do Europy — i „przesuwania konfrontacji z jednego rejonu do drugiego".[15] Znalazło to wyraz w *Deklaracji politycznej* uchwalonej na **IV Konferencji Państw Niezaangażowanych w Algierze** (w 1973 roku), w której stwierdza się m.in., że państwa niezaangażowane widzą możliwość zapewnienia pokoju jedynie w świecie opartym na niepodległości, postępie i sprawiedliwości. W związku z tym dopóki istnieć będą wojny kolonialne, apartheid, imperialistyczne agresje, obca dominacja i okupacja, polityka siły, ekonomiczny wyzysk i grabież, pokój będzie ograniczony co do zasady i zasięgu.[16] **Podstawą umocnienia i zachowania pokoju jest zatem konsekwentne przestrzeganie zasad pokojowego współistnienia powszechne i całkowite rozbrojenie, odprężenie w stosunkach międzynarodowych, ukształtowanie nowego ładu gospodarczego i łagodzenie pogłębiających się dysproporcji w rozwoju państw rozwiniętych i rozwijających się.**

Ruch niezaangażowania odrzuca koncepcję oparcia pokoju powszechnego na równowadze sił, podobnie jak i koncepcję bezpieczeństwa państw wynikającą z uczestnictwa w blokach lub sojuszach wojskowych pod patronatem wielkich mocarstw. Takie stanowisko prezentowała m.in. Indira GANDHI. Na konferencji mi-

[13] *Tamże*, s. 1249.
[14] *Diskours prononces a'la Sixieme Conference*. W: *Zbiór dokumentów nr 9*, Warszawa 1973, s. 837.
[15] *Tamże*, s. 1314.
[16] *Tamże*.

nistrów spraw zagranicznych w New Delhi (w 1981 roku) stwierdziła, że pokoju nie można oprzeć na: *przestarzałych koncepcjach imperializmu, sojuszów wojskowych, sfer wpływów lub równowagi siły i współzawodnictwa w terrorze nuklearnym i konwencjonalnym.*[17] *Trzeba*, mówiła, *ukształtować nowy system stosunków międzynarodowych, zasadzający się na emancypacji wszystkich narodów i państw oraz ich równoprawnej współpracy.* Taki system zakłada m.in. likwidację bloków, kolonializmu, neokolonializmu i sfer wpływów, zastosowania siły i wojen prewencyjnych, naruszania niepodległości i integralności oraz ingerencji w sprawy wewnętrzne.

Mimo niejednolitego traktowania poszczególnych problemów, służących zachowaniu światowego pokoju, ruch państw niezaangażowanych pozostaje niezmiennie ważnym czynnikiem w kształtowaniu świadomości państw i narodów w walce o pokój. Potwierdził to szczyt państw niezaangażowanych w 1983 roku. Państwa te w orędziu do wielkich mocarstw ostrzegały, że zaogniona sytuacja międzynarodowa niebezpiecznie dryfuje ku światowemu konfliktowi nuklearnemu. Apelowały do wszystkich narodów świata o powstrzymanie szaleńczego wyścigu zbrojeń; oparty na sprawiedliwości pokój w skali globalnej, regionalnej i bilateralnej, bezpieczeństwo międzynarodowe i pokojowe współistnienie jako historyczny nakaz naszych czasów. **Wskazano zarazem, że pokój, rozbrojenie, niepodległość i rozwój społeczny są nierozdzielne.**

Potwierdzenie przedstawionego stanowiska znajdujemy również w dokumentach szczytu państw niezaangażowanych, który odbył się we wrześniu 1986 roku w stolicy Zimbabwe — Harare. Działania podejmowane na arenie międzynarodowej przez Roberta MUGABE, jego pragmatyczna postawa w kluczowych sprawach dotyczących państw rozwijających się, najważniejszych zagadnień współczesnego świata, jak np. walka o pokój, sprawiły, że kraje niezaangażowane zgodnie wybrały go na swojego przywódcę. Widzą w nim bowiem człowieka, który jest w stanie dać nowy impuls temu ruchowi.

Zdając sobie w pełni sprawę z roli ruchu państw niezaangażo-

[17] „Trybuna Ludu" Warszawa 1981 nr 34, 10 lutego.

wanych w walce o kształtowanie stosunków międzynarodowych i pokój światowy, należy dostrzegać, że między poszczególnymi państwami tego ruchu istnieją spory i konflikty. Rodzą się one na tle sprzeczności interesów wynikających z **różnic ideologicznych, orientacji społeczno-politycznych oraz powiązań poszczególnych państw z systemem kapitalistycznym lub socjalistycznym.**

Szczególnego znaczenia nabierają podziały wynikające ze sprzeczności interesów gospodarczych. Sytuacja światowa przysparza profitów głównie państwom bogatszym, posiadającym poszukiwane surowce. Grupa państw najbiedniejszych, pozbawionych zasobów naturalnych lub środków na ich eksploatację, nadal boryka się z ogromnymi trudnościami społeczno-gospodarczymi.

Biorąc jednak pod uwagę, że ruch ten wszedł już w drugie ćwierćwiecze swego istnienia i mimo wielu trudności zawsze wychodził obronną ręką z kryzysowych sytuacji, należy przypuszczać, że nadal będzie kształtował oblicze współczesnego świata, aktywnie wpływał na sytuację międzynarodową. Ruch państw niezaangażowanych (jako całość) był bowiem zawsze odzwierciedleniem postępowych idei i dążeń w rozwoju społeczności międzynarodowej i stanowi to jego niezaprzeczalną siłę. Mimo nurtujących go wewnętrznie sprzeczności, różnych słabości, ruch państw niezaangażowanych (stanowiąc część składową demokratycznych i postępowych sił świata) wnosi ważny wkład w dzieło światowego pokoju, międzynarodowego bezpieczeństwa i współpracy.

W referacie sprawozdawczym na XXVI Zjeździe KPZR podkreślono, że siła ruchu państw niezaangażowanych polega m.in. na tym, że: *Jest on ukierunkowany przeciwko imperializmowi i kolonializmowi, przeciwko wojnie i agresji. Jesteśmy przekonani, że kluczem do dalszego zwiększenia roli ruchu państw niezaangażowanych w polityce światowej — a powitaliśmy to z zadowoleniem — jest (...) wierność zasadom, które legły u podstaw tego ruchu.*[18]

[18] *XXVI Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego*. Warszawa 1981, s. 27.

*
* *

W ruchu antywojennym staje się coraz bardziej zauważalny udział organizacji religijnych, zwłaszcza katolickich oraz ludzi pracy — katolików. Jest to niewątpliwie wynik zaniepokojenia wywołany możliwością zagłady ludzkości w wypadku działań wojennych z użyciem broni masowego rażenia, przede wszystkim jądrowej.

Dokumenty Watykanu zawierają z reguły wezwanie do zapobieżenia katastrofie nuklearnej, ograniczania i redukowania zbrojeń, pokojowego rozwiązywania sytuacji kryzysowych i konfliktowych oraz ognisk napięć.

Takie stawianie sprawy ma istotne znaczenie. Wątpliwości budzi jednak jedynie deklaratywny charakter tych stwierdzeń, brak ich konkretnego adresata. Pomijana jest w tych deklaracjach kwestia winowajcy za przedłużający się wyścig zbrojeń i komplikowanie sytuacji międzynarodowej. Wystąpienia Watykanu w węzłowych kwestiach międzynarodowych charakteryzują się w większości ogólnikowym podejściem i dlatego mogą być interpretowane w różny sposób.

Papieska akademia od lat bada problemy ograniczania zbrojeń jądrowych i konwencjonalnych oraz wykorzystania przestrzeni kosmicznej dla celów wojskowych. W 1981 roku opracowała ona *Deklarację o następstwach użycia broni jądrowej*, w 1984 roku wystąpiła zaś jako inicjatorka międzynarodowego spotkania naukowców na temat zbrojeń w przestrzeni kosmicznej, które miało na celu, jak to określił dyrektor jej kancelarii E. Di ROUASENDA: *Dać światu informację naukową o okropnych następstwach wojen gwiezdnych.*[19]

Uczestnicy spotkania przygotowali raport na temat niedopuszczenia militaryzacji przestrzeni kosmicznej, lecz wiosną i latem 1985 roku liczni emisariusze administracji USA uporczywie przekonywali przywódców watykańskich, by: *Nie spieszyli się z publikacją tego raportu.*[20] Usiłowano podrzucić tezę, że Watykano-

[19] A. Daniłow, *Chłodne wiatry z Watykanu.* „Nauka i Religia". Moskwa 1985.
[20] *Tamże.*

wi jest jakoby trudno zorientować się w czysto wojskowych kwestiach. Niemniej jednak zrozumienie niebezpieczeństw rozszerzenia wyścigu zbrojeń na przestrzeń kosmiczną pobudziło Watykan do nadania na początku lipca 1985 roku pewnego rozgłosu niektórym fragmentom raportu.

W encyklice Jana XXIII *Pacem in terris* (1963) stwierdzono w sposób bardzo konkretny, że wyścig zbrojeń może doprowadzić do wyniszczającej wojny światowej. Dokument ten podkreślał konieczność uregulowania problemów i konfliktów nie siłą wojskową, lecz przez porozumienia i układy.[21]

Obecnie nie negując tego kierunku, akcentuje się jednak jako problem bardzo ważny sprawę swobód religijnych. Syntezę tych poglądów odzwierciedla sentencja *Ubi Deus, ibi pax* (gdzie Bóg, tam pokój), wykuta na kamiennym portalu bazyliki Św. Klary w Asyżu, w mieście, które w 1986 roku — chyba nieprzypadkowo — zostało obrane miejsem spotkania katolików z okazji światowego dnia modlitwy o pokój. Stwierdzono wówczas, że pokój można utrzymać przede wszystkim przez poszanowanie religijnych praw człowieka. Wojny wynikają w rezultacie naruszenia tych swobód. Znaczy to, że drogą do pokoju jest utrzymanie i upowszechnianie swobód religijnych.

Taki punkt widzenia był niejednokrotnie prezentowany w ostatnich latach przez przedstawicieli Watykanu na forum ONZ, UNESCO i innych organizacji międzynarodowych. Praktyczne stosowanie zasad „Pisma Świętego" wybawi ludzkość — zdaniem Kościoła — od wszelkich form niesprawiedliwości.

Punktem wyjścia rozważań Jana Pawła II o pokoju — jak podaje Tadeusz MITEK — *jest antropologia chrześcijańska — personalistyczna koncepcja człowieka.*[22] Zakłada ona, iż podstawą i celem porządku społecznego jest osoba ludzka jako podmiot niezbywalnych praw, wypływających z jej natury, z transcendentnego związku z Bogiem jako „osobą osób".

W myśl tej koncepcji prawdziwy pokój zaistnieje wówczas, gdy zagwarantowane zostaną wszystkie prawa, jakie przysługują

[21] *Tamże.*

[22] T. Mitek, *Błogosławieństwo dla pokoju i koniecznej obrony.* Warszawa 1988, s. 4.

osobie ludzkiej. Pierwszym zaś prawem jest wolność religijna, ona leży u podstaw innych praw. *Wynika stąd* — stwierdził Jan Paweł II w *Orędziu na Światowy Dzień Pokoju*, 1 stycznia 1988 roku — *że prawo jednostek i wspólnot do wyznawania i praktykowania własnej religii jest istotnym warunkiem pokojowego współżycia między ludźmi.*

Współczesny Kościół intensywnie angażuje się w obronę światowego pokoju, choć pojmuje ją głównie z religiocentrycznego punktu widzenia i potrzeb krzewienia wiary. Optuje za rozbrojeniem nuklearnym, potępia ostro wojny napastnicze, ale nie neguje prawa do koniecznej obrony. Oddaje sprawiedliwość tym, którzy służą w wojsku, zapewniając bezpieczeństwo swej ojczyźnie. Jako mrzonki, niedorzeczne we współczesnym świecie, lub jako kierowanie się egoistycznym interesem, ocenia najwyższy urząd nauczycielski Kościoła lansowanie tez (ideologii) pacyfistycznych.

Należy jednak odnotować, że niektóre organizacje kościelne inaczej stawiają kwestię pokoju i wojny. Szeroki rezonans międzynarodowy zyskał list pasterski zatytułowany *Wezwanie do pokoju: nakaz Boży i nasza odpowiedź* [23], opublikowany w 1983 roku przez Konferencję Biskupów Katolickich Stanów Zjednoczonych Ameryki. Wzywano w nim do zdecydowanego ograniczenia wydatków wojskowych, zamrożenia arsenałów nuklearnych, potępiono strategię wojskową Pentagonu i wypowiedziano się na rzecz zintensyfikowania rozmów z ZSRR na wszystkich szczeblach w celu doprowadzenia do odprężenia. Podstawowe znaczenie listu polegało na rezygnacji z katolickiej koncepcji tzw. wojen sprawiedliwych i uznania, że w wieku atomowym każda wojna jest amoralna. Jego autorzy widzą „ośrodek zła" wcale nie w komunizmie i Związku Radzieckim, lecz w groźbie światowego pożaru nuklearnego, który według ich przekonania można odsunąć wspólnym wysiłkiem wszystkich państw i narodów.

Bardzo charakterystyczny jest stosunek Watykanu do tego dokumentu, który jeszcze przed jego uchwaleniem próbowano uczynić mniej ostrym. Jednocześnie prefekt Kongregacji Doktryny

[23] *Prasa zagraniczna o Kościele*. Warszawa 1986, s. 128.

Wiary, kardynał J. RATZINGER, oświadczył, że konferencja biskupów nie posiada prawa nauczania, mimo że do tej pory prawo takie uznawano, przynajmniej w granicach ich diecezji.

Analogiczne stanowisko zajęły konferencje biskupów Holandii, Belgii i innych krajów, a także wielu autorytatywnych działaczy katolickich, np. naczelny redaktor centralnego pisma jezuitów „Civitta Cattolica" B. SORGE (występując przed grupą włoskich generałów i admirałów) podkreślił, iż głęboko amoralna jest nie tylko wojna atomowa, lecz również polityka bazująca na groźbie broni jądrowej. Podobne w treści były oświadczenia arcybiskupów Chicago — J. BERNARDINA i Nowego Yorku — J. O'CONNORA w komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów. Pokreślili oni, iż rozmieszczenie w Europie nowych amerykańskich rakiet jądrowych czyni bardzo niebezpieczną natowską doktrynę „elastycznego reagowania", która przewiduje użycie broni jądrowej.[24]

Biskupi francuscy uznali jednak tzw. powstrzymywanie nuklearne jako moralne (do przyjęcia), choć godne ubolewania, i wyrazili poparcie dla polityki rozwijania takich sił. Istnieje wiele organizacji religijnych błogosławiących militarystyczny kurs swoich rządów. W USA są to np. „Katolicy na rzecz chrześcijańskiego działania politycznego".

Godny odnotowania jest list pasterski, zatwierdzony przez ogólnokrajową konferencję biskupów katolickich USA, odbytą w 1986 roku, w sprawie *Katolickiej nauki społecznej i gospodarki Stanów Zjednoczonych*. Za przyjęciem listu głosowało 225 biskupów, 9 wstrzymało się od głosu.

Autorzy listu, którego treść była przedmiotem ogólnokrajowej pięcioletniej dyskusji, zwracają uwagę na **trzy zasadnicze schorzenia gospodarki i społeczeństwa amerykańskiego:**

1) rosnącą nierówność w podziale dochodu narodowego USA;

2) niemożliwy do tolerowania z moralnego punktu widzenia wysoki poziom bezrobocia;

3) powiększające się obszary ubóstwa społecznego.

Biskupi katoliccy w USA zwrócili również uwagę na fakt, że

[24] *Tamże.*

nie można mówić o pełnym przestrzeganiu podstawowych praw człowieka, jeżeli jednostka ludzka pozbawiona jest praw gospodarczych i społecznych zapewniających jej minimum godności. List pasterski jest dokumentem nie tylko surowo oceniającym politykę gospodarczą i społeczną Stanów Zjednoczonych Ameryki, ale także apelem do władz USA i społeczeństwa amerykańskiego o udzielenie pomocy najbiedniejszym warstwom ludności.

Sytuację, w jakiej znajduje się ponad 33 mln ubogich Amerykanów, blisko 10 mln bezrobotnych oraz setki tysięcy ludzi bezdomnych, biskupi katoliccy nazywają *narodowym skandalem niemożliwym do tolerowania w kraju tak bogatym, jak Stany Zjednoczone Ameryki.*

List pasterski kładzie szczególny nacisk na potrzebę respektowania podstawowych praw ekonomicznych i społecznych ubogich Amerykanów: *Mówiąc o podstawowych prawach człowieka należy pamiętać, że każda decyzja ekonomiczna prywatnych korporacji i państwa winna być oceniana w zależności od tego, czy chroni, czy podważa podstawowe prawa egzystencji materialnej człowieka.*

List pasterski stanowi surową krytykę postawy rządu i społeczeństwa amerykańskiego wobec ubogich i najsłabszych ekonomicznie warstw ludności. Dokument ten daje wyraźnie do zrozumienia, że sytuacja taka pozbawia Stany Zjednoczone moralnego prawa do ferowania wyroków i ocen dotyczących realizacji praw człowieka w innych krajach.

Watykan w różny sposób ingeruje w działalność organizacji kościelnych, dotyczącą spraw politycznych. Jedne rodzaje popiera, w stosunku do innych jest powściągliwy. Powściągliwość ta kończy się jednak, gdy chodzi np. o czechosłowackie stowarzyszenie księży katolickich *Pacem in terris,* konsekwentnie głoszące idee pokoju i przyjaźni między narodami. W tym przypadku wydano w 1982 roku dyrektywę zabraniającą biskupom udziału w pracach tej organizacji.

Z krytyką i potępieniem Watykanu spotkała się także ta grupa księży w Ameryce Łacińskiej, która wkroczyła na drogę walki o wolność własnych narodów. W grudniu 1984 roku pod pretekstem, że Kościół nie powinien mieszać się do spraw polityki,

usunięty został z zakonu jezuitów minister oświaty Nikaragui — Fernando CARDENAL.

Powszechnie wiadomo, że milczenie jest niekiedy wymowniejsze od słów. Nie jest przypadkiem, że Watykan pominął milczeniem interwencję zbrojną USA na Grenadzie, ostrzał libańskich miast i wsi, bezprecedensowy atak na Libię, działania przeciwko maleńkiej Nikaragui czy militaryzację Kosmosu.

Przyczyny takiego podejścia do przeobrażeń i palących problemów współczesności wyjaśnia w pewnym sensie jezuita A. MACCHI, zajmujący się w Watykanie problemami propagandy kościelnej, w wywiadzie dla tygodnika „Espresso" z 14 września 1984 roku: *Myślę, że prowadzenie ostrzejszego kursu w polityce zagranicznej zarówno przez Stany Zjednoczone, jak i Kościół może dać lepsze rezultaty.*

Z zasygnalizowanych tu fragmentów wystąpień i publikacji wynika, że w skomplikowanym, pełnym sprzeczności świecie, Watykan usiłuje w dziedzinie stosunków między Kościołem i państwami powstrzymać masy wiernych przed wystąpieniami, które mogłyby stwarzać realne zagrożenie dla porządku społeczno-gospodarczego państw kapitalistycznych.

Ewenementem naszych czasów jest rewolucja islamska w Iranie. Franciszek NIETZ w swym artykule *Święty starzec z Kum* [24a] uważa, że słynne powiedzenie Ludwika XIV *Państwo to ja* mógłby dziś śmiało powtórzyć osiemdziesięcioszścioletni ajatollah Ruhollah CHOEMEINI, niekwestionowany przywódca milionów Irańczyków. Człowiek o niepodważalnym autorytecie moralno-religijnym i politycznym. Mógłby on również dodać: *Rewolucja islamska to ja.* Sędziwy, już schorowany, a mimo to wciąż niezniszczalny, „święty starzec" z Kum jest symbolem tej rewolucji, jej najwyższym arbitrem i jedyną wykładnią. Jego słabnący chwilami do szeptu głos mobilizuje do walki, do poświęceń w imię rewolucji coraz nowe rzesze młodych Irańczyków, którzy gotowi są w każdej chwili złożyć ofiarę własnego życia.

Analizując z dzisiejszej perspektywy osobowość irańskiego przywódcy (kontrowersyjną, pełną skaz i dogmatycznych uproszczeń) nie można zapomnieć o sprawie zasadniczej. Ten bezkom-

[24a] F. Nietz, *Święty starzec z Kum.* Warszawa 1988, s. 7.

promisowy starzec był i jest wciąż dla milionów Irańczyków symbolem zerwania z uciskiem szacha, z „zależnością od Ameryki". Jest człowiekiem, który rozpaloną w narodzie, płomienną rewolucją obalił w ciągu kilku miesięcy monarchię liczącą 2500 lat, chronioną przez półmilionową armię.

CHOMEINIEMU nie udało się stworzyć państwa — ideału wzorowanego na wizji MAHOMETA i ALEGO z VII wieku. Współczesny Iran boryka się z nędzą, bezrobociem, inflacją. Młoda republika nie zlikwidowała ostrych podziałów społecznych, odziedziczonych po czasach reżimu Rezy PAHLAVIEGO, a islamizacja życia nie wszystkich uszczęśliwia. W dziewiątym roku istnienia republiki islamskiej wracają wciąż nie rozwiązane pytania: *Jaka przyszłość czeka Iran po CHOMEINIM? Jaki będzie ostateczny kształt ustrojowy kraju? Kto nim będzie rządził i w czyim imieniu?*

Nawet łaskawość Allacha nie zapewni bowiem ajatollahowi wieczności. Któregoś dnia Iran zbudzi się już bez swego duchowego przywódcy. Jego polityczni spadkobiercy, z ambitnym synem ajatollaha — AHMEDEM, kłócą się na razie o dziedzictwo, choć formatem do niego nie dorastają. Chyba żadnemu z nich — stwierdził NIETZ — nie uda się powtórzyć owego niezwykłego zauroczenia mas, wzbudzić tyle miłości i podziwu narodu.

Sygnalizując stosunek wiary do spraw pokoju i wojny, należy widzieć, że w walce o pokój linia podziału nie przebiega ani między dwoma systemami społecznymi, ani między krajami, partiami i organizacjami kościelnymi, lecz przez całą ludzkość. Trzeba sobie z całą odpowiedzialnością uświadomić, że leży ona między tymi, którzy zdają sobie sprawę z odpowiedzialności za pokojowe życie na Ziemi, a tymi, którzy chcą je przebudować na swój sposób — drogą zastraszania i wojny.

Losy świata znajdują się w rękach wszystkich ludzi, niezależnie od ich światopoglądu i stanowiska ideologicznego. Działanie dla dobra ludzkości, w imię bezpieczeństwa międzynarodowego odpowiada wspólnym interesom wszystkich obywateli świata. Niezbędne staje się przyciąganie i wykorzystanie wszystkich środowisk religijnych (organizacji i pojedynczych ludzi) do aktywnej walki o pokój.

*
* *

Niezależnie od stosunku różnych wyznań do sprawy pokoju i wojny dochodzi, szczególnie w latach osiemdziesiątych, do burzliwych wystąpień przeciwko wojnie, głównie jej wersji jądrowej. Wystąpienia te określone zostały na Zachodzie jako pacyfistyczne. Powstają one zazwyczaj jako element (aspekt) żywiołowo pojawiających się masowo nastrojów. Nie zawsze przyjmuje postać skończonej formuły potępiającej każdego rodzaju wojny, odmowy użycia jakiejkolwiek broni — nawet w odpowiedzi na przemoc. **Stał się on ideologią, przybierającą formy organizacyjne w postaci masowych ruchów i kampanii społecznych, które zdolne są do wywierania rzeczywistego wpływu na procesy społeczno-polityczne.**

Pacyfizm rozwinął się na terenie Europy w protestanckich sektach prześladowanych holenderskich anabaptystów i mennlitów, którzy w XVI wieku kategorycznie odmawiali uczestnictwa we wszelkiej działalności w ten czy inny sposób związanej z wojną.[25] Ideę tę przejęli sto lat później kwakrzy i przetrwała ona do dnia dzisiejszego.

Główną tezą pacyfizmu kwakrów jest następująca myśl: *Duch Święty (światło wewnętrzne) jest obecny w sercu każdego człowieka, który zwrócił się do Boga. Ta boskość, istniejąca w każdym człowieku, czyni każdego naszym bratem i nie możemy skazywać na śmierć tego, kto nosi w sobie elementy boskości.* Nie chodzi więc o fakt, że zabójstwo człowieka jest sprzeczne z wolą Boga albo że wojny są bratobójcze. Według kwakrów wojny są bogobójcze i dlatego nie mogą być usprawiedliwione żadnymi dowodami odwołującymi się do racji przemijających, ludzkich (państwowych, narodowych, humanitarnych, demokratycznych i innych). *Zabić człowieka, tzn. zabić Boga* — głoszą kwakrzy — *a wszystko pozostałe to tylko szczegóły. Właśnie dlatego* — kontynuują — *nasza odmowa uczestniczenia w wojnie i przygotowa-*

[25] L. N. Mitrochin, *Pacyfizm religijny na Zachodzie*. „Prezentacje". Warszawa 1985 nr 4, s. 8.

niach wojennych nie dopuszcza żadnych „jeśli" i „ale". Jest ona absolutna i można ją zastosować do wszystkich rodzajów wojen.

Ruch pacyfistyczny przeszedł od tego okresu wiele przeobrażeń, a jego głosicielami stały się nie tylko instytucje kościelne, ale także różnego rodzaju organizacje społeczne daleko wychodzące poza religijne ramy motywacji kwakrów.

Należy przy tym skonstatować, że większość Kościołów Zachodu, szczególnie protestanckich, coraz aktywniej włącza się do walki przeciwko broni jądrowej, proponuje nowe, uwspółcześnione interpretacje wojny i pokoju. Symptomatyczne jest w tym względzie oświadczenie narodowych Kościołów Anglikańskich, reprezentujących 44 mln wiernych (w 1981 roku): *W epokach minionych, w określonych okolicznościach Kościół usprawiedliwiał wojny. Jednakże idea sprawiedliwej wojny, którą prowadzi się przy ograniczonym użyciu siły i o sprawiedliwą sprawę, nie odpowiada już obecnemu stanowi rzeczy.*[26]

Współczesny pacyfizm rozumieć należy szeroko. Jego interpretacja obejmuje różny zasięg. Można np. spotkać się z twierdzeniem, że w Anglii pacyfizm stanowi prawie oficjalną doktrynę głównych partii i ruchów. Za pacyfistyczny bez zastrzeżeń uważa się Komitet do Spraw Rozbrojenia Nuklearnego, chociaż, jak twierdzą jego przywódcy, z kategoryczną krytyką wszelkiej wojny występuje niewiele ponad jedna piąta jego członków, pozostali zaś nie odrzucają możliwości użycia broni konwencjonalnej. W tej sytuacji wyznawcy tradycyjnego, radykalnego pacyfizmu, potępiający wszelkie wojny, stanowią obecnie zaledwie nieznaczną część współczesnych wystąpień antywojennych.

Powyższe oznacza, że obecnie mamy do czynienia z różnego rodzaju pacyfizmem — od r a d y k a l n e g o (potępiającego wszelkiego rodzaju wojny) do m i n i m a l i s t y c z n e g o — potępiającego tylko niektóre ich rodzaje. Ten ostatni może także występować w najróżnorodniejszych postaciach, które uzależnione są od konkretnej sytuacji społeczno-politycznej: sytuacji w kraju, w którym jest głoszony; miejsca, jakie mu wyznacza się w planach politycznych, np. antynuklearne ruchy w Holandii dążyły przede wszystkim do zapobieżenia rozmieszczenia broni

[26] *Tamże*, s. 13.

jądrowej na własnym terytorium. Nie wysuwały jednak takiego żądania w stosunku do terytorium RFN. Komitet do Spraw Rozbrojenia Nuklearnego domagał się likwidacji baz jądrowych na terytorium Anglii, by kraj ten nie stał się pierwszą ofiarą ewentualnego konfliktu, ale nie formułował takiego żądania w stosunku do Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego.

Wielu pacyfistów amerykańskich ogranicza się do głoszenia hasła zamrożenia broni masowego rażenia na obecnym poziomie i nieużycia jej jako pierwszej. Nie pomniejsza to jednak tego rodzaju programów, ponieważ z reguły rozpatrywane są one jako pierwsze, najbliższe cele, za którymi powinny nastąpić inne — aż do całkowitego rozbrojenia nuklearnego.

Ruch ten wywiera niewątpliwie znaczny wpływ hamujący na wszelkiego rodzaju programy militarystyczne. Nie ulega żadnej wątpliwości, że np. wzrost idei stref i miast bezatomowych miał bezpośredni wpływ na odraczanie przez rządy Danii i Holandii decyzji o rozmieszczeniu amerykańskich rakiet eurostrategicznych na ich terytorium. Rówież w samych Stanach Zjednoczonych ruch ten powoduje, że administracja napotyka coraz większe przeszkody w forsowaniu swoich planów zbrojeniowych.

Najważniejsze jednak jest to, co stwierdza w swym artykule L. MITROCHIN, że masowe wystąpienia antywojenne mają ogromne znaczenie społeczno-polityczne, daleko wykraczające poza ramy tych czy innych osiągnięć. *Ani jedna decyzja polityczna* — trzeźwo oświadczyła „Neue Züricher Zeitung" — *nie podważała w takim stopniu fundamentu sojuszu zachodniego... Na razie nie zrozumieliśmy jeszcze do końca, ile solidnych fundamentów politycznych wniósł wir protestów przeciwko zbrojeniom nuklearnym.*

Odtąd najważniejsze decyzje dotyczące zbrojeń, budżetów i doktryn wojskowych, które były dotąd najwyższą (otoczoną wielką tajemnicą) świętością rządów burżuazyjnych, stają się przedmiotem szerokich decyzji społecznych.

Głęboki sens antywojennych wystąpień polega także na tym, że stworzono już określone kanały instytucjonalne i mechanizmy demokratycznego oddziaływania od dołu na politykę rządów w dziedzinie wojskowej. Demonstracje antywojenne nie są kampa-

nią jednorazową, lecz zinstytucjonalizowaną, tworząc czynnik przeciwdziałający wszelkim agresywnym planom militarnym.

Należy za MITROCHINEM podkreślić, że ten masowy, w wielu wypadkach wybuchający w sposób żywiołowy, ruch nie może nie mieć okresów wzlotów i upadków, wątpliwości i reorientacji jego uczestników. Taki jest nieuchronny proces gromadzenia doświadczenia politycznego, wypracowywania najbardziej trzeźwych i skutecznych metod osiągania podstawowych celów. W związku z tym jednak, że przyczyny owych wystąpień nie zostały usunięte i nie zanosi się na ich szybkie usunięcie, to nie można wątpić o dalszym narastaniu i pogłębianiu się ruchu antywojennego, a głównie antynuklearnego.

Doskonalenie przez Stany Zjednoczone swych strategicznych środków przenoszenia broni jądrowej (rakiet MX i „Trident", bombowców B-1 itp.) oraz coraz realniejsze tendencje do przenoszenia broni w Kosmos powodują burzliwą eskalację nastrojów pacyfistycznych. Dotyczy to także tzw. pacyfizmu religijnego, który (konsekwentnie występując z moralną krytyką wojny) sprzyja aktywizacji innych koncepcji i programów zbliżonych pod względem celów i istotnych żądań antywojennych.

Należy uwzględnić fakt, że istnieją Kościoły i organizacje chrześcijańskie, które (odwołując się do woli Boga) pośrednio lub bezpośrednio popierają agresywne poczynania militarystyczne.

Problem zagwarantowania pokoju ma charakter polityczny. Wcielanie go w życie jest możliwe tylko w rezultacie aktywnej walki społeczno-politycznej i konsekwentnego demaskowania głosicieli wojny jądrowej.

*

* *

Najbardziej masowym ruchem społecznym w dziejach ludzkości jest r u c h o b r o ń c ó w p o k o j u, który powstał po zakończeniu drugiej wojny światowej, a na przełomie lat sześćdziesiątych nazwany został: R u c h e m B u d o w n i c z y c h P o k o j u. Zmiana jego nazwy sugeruje, że powinien być nie tylko pasywny, lecz również aktywny; systematycznie budować front wszystkich pokojowych sił w skali poszczególnych organizacji, państw, kontynentów i całego globu ziemskiego.

Ruch ten, inspirowany i ukierunkowany przez Światową Radę Pokoju, stał się potężną siłą skupiającą w swoich szeregach ludzi, których łączy przekonanie, że należy uczynić wszystko, aby obronić pokój. Ma on zasięg światowy, a jego podstawowe hasło to: **Nigdy więcej wojny.** Narodowe Komitety Budowniczych Pokoju istnieją w przytłaczającej większości krajów świata, w tym również w Polsce. Ruch ten jest wieloświatopoglądowy. Występują więc w nim różne tendencje uwarunkowane nie tylko względami filozoficznymi (religijnymi), lecz również społecznymi, politycznymi i gospodarczymi. Każda z reprezentacji ma, zależnie od swoich celów i zadań, nieco inny punkt widzenia na sprawy pokoju i wojny, np. reprezentacje wysoko rozwiniętych państw kapitalistycznych odrywają walkę o pokój od światowych ruchów narodowowyzwoleńczych oraz procesów rewolucyjnych. Uczestnicy z Trzeciego Świata wiążą ją z walką o wyzwolenie narodowe i społeczne oraz z kolonializmem, neokolonializmem i głodem. Mimo istniejących różnic odgrywa on ważną rolę we froncie walki o pokój.

Istotną funkcję w tym ruchu spełnia Polska. Wiadomo powszechnie, że to właśnie na Ziemiach Odzyskanych, w polskim Wrocławiu odbył się historyczny Kongres Intelektualistów, w którym uczestniczyło wielu znakomitych uczonych i artystów, m.in. poeta chilijski Pablo NERUDA, światowej sławy fizyk Frederic J. JOLIOT-CURIE, czy słynny artysta malarz Pablo PICASSO. Stał się on punktem zwrotnym w rozwoju Ruchu Budowniczych Pokoju.

Z inspiracji Światowej Rady Pokoju zorganizowano w 1949 roku akcję zbierania podpisów pod słynnym Apelem Sztokholmskim o pokój światowy, przeciwko zagrożeniu atomowemu. Apel ten w okresie „zimnej wojny" odegrał wielką rolę w powstrzymywaniu imperializmu przed rozpętaniem wojny jądrowej. Obecnie narodowy komitet oraz Światowa Rada Pokoju spełniają ważną funkcję w walce o pokój, stanowią siłę, z którą muszą liczyć się wszyscy dążący do rozpętania wojny.

Swego rodzaju fenomenem staje się ruch o charakterze naukowym. Według Józefa BORGOSZA dominuje on coraz

bardziej.[27] Do badań nad pokojem i wojną w coraz większym stopniu włączają się uczeni i intelektualiści różnych specjalności. Rozpatrują tę problematykę na kongresach i konferencjach. Sporo miejsca zajęła ona np. na światowych Kongresach Filozoficznych (Warna — 1973, Düsseldorf — 1978, Montreal — 1983). Podobnie przedstawia się sprawa na kongresach (konferencjach) intelektualistów, politologów, socjologów, lekarzy, dziennikarzy itp. Ruchy te stanowią integralną część badań nad pokojem.

Na zorganizowanym **w Warszawie Kongresie Intelektualistów w Obronie Pokojowej Przyszłości Świata** (16—19 stycznia 1986 roku), następująco wypowiedział się znany polski uczony — profesor Ignacy MALECKI: *Po raz pierwszy w historii sprawa zbiorowej odpowiedzialności naukowców za losy świata postawiona została po wybuchu bomby atomowej nad Hiroszimą, w powszechnie znanym manifeście Einsteina—Russela. Manifest poparty został przez setki wybitnych uczonych, głównie fizyków. Duże zaangażowanie fizyków wynikało stąd, że ich badania stanowiły podstawę do skonstruowania bomby atomowej, będącej wówczas najbardziej dobitnym wyrazem znaczenia nauki w zagrożeniu losów ludzkości. Od tego czasu zakres odpowiedzialności uczonych uległ rozszerzeniu i pogłębieniu. W dalszym ciągu kluczową sprawą jest ich odpowiedzialność za hamowanie wyścigu zbrojeń i utrwalanie pokoju; z tym, że obok broni jądrowej wchodzi w rachubę udział naukowców w przygotowaniu innych broni masowej zagłady, m.in. chemicznej i biologicznej. Jednocześnie cały system obrony i ataku za pomocą broni jądrowej wymaga ogromnego wkładu myśli naukowej i technicznej, a więc zaangażowania znacznie liczniejszej niż kiedykolwiek w historii kadry naukowców i inżynierów w badania o charakterze militarnym. Problem odpowiedzialności za utrzymanie pokoju staje się zatem bardziej powszechny. Wyrazem protestu wobec wyścigu zbrojeń stają się nie tylko jednostkowe deklaracje, ale i masowe manifestacje posiadające wielką wagę polityczną. Sprawa rozbrojenia i utrzymania pokoju nie wyczerpuje odpowiedzialności naukowców. Obok niej istnieją inne wielkie problemy współczesnego świata,*

[27] J. Borgosz, *Współczesne ruchy pokojowe i pacyfistyczne*. Warszawa 1985, s. 3.

w których odpowiedzialność naukowców jest równie istotna, gdyż mają oni poważny udział w ich rozwiązywaniu.

Wymienię trzy z nich, które są kluczowe:

1) Rewolucja informatyczna polegająca na coraz szerszym zastosowaniu komputerów i mikroprocesorów. Zastosowania te idą w kierunku usprawnienia życia całego społeczeństwa i podniesienia jego dobrobytu, ale mogą służyć ograniczeniu osobistej wolności obywateli, scentralizowaniu władzy w rękach wielkiego kapitału;

2) Degradacja środowiska naturalnego. Postęp techniczny, który stworzył wielkie zakłady przemysłowe, przyczynił się do tego procesu, ale jednocześnie jedynie tą drogą znaleźć można metody zahamowania tego zjawiska, rozwiązania tego jednego z najdokuczliwszych problemów współczesnego świata;

3) Rozwój biotechnologii oparty na biologii molekularnej i inżynierii genetycznej otwiera nowe perspektywy ulepszania uprawy roślin i hodowli zwierząt, posłużyć może także do spowodowania degradacji żywych organizmów w celu osiągnięcia zbrodniczych celów politycznych.

Naukowcy są inicjatorami i twórcami idei i metod służących rozwiązaniu każdego z tych problemów. Są więc współodpowiedzialni za to, jakie będą kierunki realizacji tych rozwiązań.[28]

Inny znany intelektualista, Harold OSBORNE, stwierdził: *Podstawową zasadą regulującą dotychczas stosunki społeczne była chrześcijańska dewiza: »Kochaj bliźniego swego jak siebie samego«, z której Immanuel Kant uczynił podstawę swojego systemu etycznego: »Postępuj tak, by żadna istota rozumna ani ty sam, ani nikt inny nie był dla ciebie nigdy środkiem tylko, ale zawsze celem«. Idea ta, głęboko osadzona w naszym dziedzictwie kulturowym, stała się wyznacznikiem zachowań ludzkich. Dziś w sytuacji ekologicznej, w jakiej się znaleźliśmy proponuję zastąpić ją inną, szerszą zasadą: »Postaw dobro rodzaju ludzkiego ponad swoim własnym i swojego bliźniego.«* [29]

[28] J. Malecki, *Odpowiedzialność uczonych wobec problemów współczesnego świata. Materiały Kongresu Intelektualistów w Obronie Pokojowej Przyszłości Świata.* Warszawa 1986.

[29] H. Osborne, *Etyka przetrwania.* „Przegląd Tygodniowy" 1986 nr 3, s. 6.

Na międzynarodowym spotkaniu dziennikarzy „Jabłonna VI" w grudniu 1986 roku stwierdzono, że dziennikarze nie mogą zastąpić polityków i wojskowych; nie mają też bezpośredniego wpływu na bieg wydarzeń, ale mają pośredni, przez opinię publiczną. Mogą ją uaktywnić bądź demobilizować; rzetelnie objaśniać świat lub dezinformować — tym samym (przez milionowych odbiorców) dziennikarze są w stanie kształtować rzeczywistość.

Przedstawiona działalność na rzecz pokoju, a także inne jej formy służą niewątpliwie uświadamianiu szerokich kręgów społeczeństwa o niebezpieczeństwie kataklizmu atomowego i wojny oraz stanowią istotne wsparcie wszelkich sił pokoju.

*
* *

Zrzeszeniem, które w sposób szczególny zobowiązane jest walczyć o pokój, uznać należy Organizację Narodów Zjednoczonych. W jej konstytucji, *Karcie Narodów Zjednoczonych* (§ 1), 51 państw założycielskich, w tym także Polska, zobowiązało się 26 czerwca 1945 roku w San Francisco, że ich zasadniczym celem będzie: *Utrzymanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa oraz stosowanie w związku z tym skutecznych środków zbiorowych dla zapobiegania zagrożeniom pokoju i ich usuwania, tłumienie aktów agresji i innych naruszeń pokoju, załatwianie i rozstrzyganie sporów lub sytuacji mogących prowadzić do naruszenia pokoju w drodze pokojowej, według zasad sprawiedliwości i prawa międzynarodowego.*[30]

W całej swej dotychczasowej historii organizacja ta przechodziła zmienne koleje. Różne siły starały się nadać jej ton. Już w przemówieniu inauguracyjnym na konferencji w San Francisco spostrzec można było elementy zapowiedzi przywództwa USA nad światem, a więc i w ONZ. Najmocniej zabrzmiało, jak stwierdził Edmund OSMAŃCZYK, zdanie, że: *Jeżeli zajdzie potrzeba, pokój powinien być zabezpieczony siłą.*

Zależność wielu państw, członków ONZ (w owym czasie), od

[30] E. Osmańczyk, *Ciekawe historie ONZ*. Warszawa 1963, s. 485.

Stanów Zjednoczonych Ameryki przypieczętowała haniebną decyzję Rady Bezpieczeństwa z 7 lipca 1950 roku, która pod nieobecność Związku Radzieckiego uchwaliła utworzenie wojsk interwencyjnych w Korei, wspólnego dowództwa ONZ, przyjęcia flagi ONZ jako flagi tych wojsk oraz postanowiła prosić Stany Zjednoczone Ameryki o mianowanie ich dowódcy (został nim generał Mac ARTHUR).

Mimo to kraje socjalistyczne pozostały w ONZ i szukały dróg uratowania pokoju. Rząd radziecki zrewidował swoje stanowisko ze stycznia 1950 roku niebrania udziału w pracach organów ONZ, dopóki nie zostanie załatwiona sprawa członkostwa Chińskiej Republiki Ludowej. Rosnąca fala protestów, które zorganizował światowy ruch walki o pokój, stała się ostrzeżeniem dla Zachodu. Było ono tym silniejsze, co od roku nie stanowiło już tajemnicy, iż monopol atomowy USA został definitywnie złamany przez Związek Radziecki.

W kuluarach ONZ, jak podaje E. OSMAŃCZYK [31], mówiono, że po wejściu około 85 000 ochotników chińskich do wojny w Korei ambasador ZSRR musiał przestrzec sekretarza stanu USA, by w amerykańskiej policyjnej akcji pod flagą ONZ nie używał bomb atomowych, oczywiście, jeżeli Ameryka nie chce wywołać światowej wojny atomowej, obejmującej nie tylko terytorium radzieckiego sojusznika, ale Stanów Zjednoczonych i wszystkich ich sojuszników.

Warte odnotowania jest także stwierdzenie gen. Omara N. BRADLEYA (następcy gen. Mac ARTHURA w Korei), który ideę rozszerzenia wojny koreańskiej na ląd chiński nazwał ideą złej wojny, w złym miejscu, w złym czasie, ze złym nieprzyjacielem.[32]

Organizacji Narodów Zjednoczonych groziło przekształcenie w narzędzie bloku państw zachodnich (głównie USA), wymierzone przeciwko krajom socjalistycznym i innym — szczególnie mniej rozwiniętym.

Po 1955 roku, a lawinowo po roku 1960 sytuacja zaczęła ulegać radykalnej zmianie. Grupa państw Ameryki Łacińskiej, która by-

[31] *Tamże*, s. 189.
[32] *Tamże*, s. 190.

ła wówczas silnie podporządkowana Stanom Zjednoczonym, przestała odgrywać tak ważną rolę, gdyż nie dysponowała już jedną trzecią głosów w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ, co dawało jej faktycznie prawo veta. Przestała więc działać owa słynna maszynka do głosowania.[33]

W owym czasie wzrosła znacznie rola państw neutralnych, do których zaliczyć można przytłaczającą większość przyjętych do ONZ krajów Afryki i Azji oraz niektóre państwa europejskie (m.in. Finlandię, Austrię i Jugosławię) i latynoamerykańskie (m.in. Meksyk). Wbrew stanowisku tej grupy państw nie można już było uzyskać większości dwóch trzecich głosów. Szanse takie miała koalicja państw socjalistycznych i neutralnych. Wpłynęło to w istotny sposób na polityczną zmianę atmosfery w Zgromadzeniu Ogólnym i stworzyło nowe możliwości odegrania przez ten organ pozytywnej, pokojowej roli.

Dalszy poważny wzrost liczby członków (do około 140) uczynił ONZ organizacją bardziej reprezentatywną dla całego świata i obecnego układu sił, jaki w nim istnieje.

Doświadczenia obu wojen światowych XX wieku dostarczają ważnych lekcji, lecz najważniejsza z nich brzmi: rządy i narody muszą ze sobą współistnieć, aby uniknąć następnej wojny; ta współpraca powinna być tak zorganizowana, aby usprawiedliwione interesy każdego kraju z osobna były w danym momencie historycznym w pełni lub prawie w pełni respektowane. Wynika stąd konieczność istnienia międzynarodowego forum, na którym kraje mogłyby w sposób ciągły przedstawiać swój punkt widzenia (czyli omawiać swoje interesy, bo o to w gruncie rzeczy chodzi) i nieustannie poszukiwać nowych dróg i form współpracy.

Organizacja Narodów Zjednoczonych jest właśnie takim forum. Najogólniej rzecz biorąc z a d a n i a ONZ, jak to stwierdził Wiesław GÓRNICKI [34], można streścić do dwóch punktów: **zapobiegania wojnom oraz przyspieszenia szeroko pojmowanego postępu we wszystkich dziedzinach.**

Z a p o b i e g a n i e w o j n o m — nie beznadziejne próby wy-

[33] W. M u r a w i e c k i, *Organizacje międzynarodowe*. Warszawa 1961, s. 60.

[34] W. G ó r n i c k i, *O narodach zjednoczonych bez tajemnic*. Warszawa 1979, s. 95.

eliminowania wszelkich konfliktów we współczesnym świecie, bo tego się na razie osiągnąć nie da, lecz uporczywe dążenie, aby konflikty nie przeradzały się w pogróżki i szantaże, w starcia bojowe, a w końcu w wojnę, zwłaszcza wojnę o zasięgu kontynentalnym lub światowym.

Przyspieszenie postępu — cierpliwe, nieustanne ustalenia coraz nowych, wyższych form międzynarodowych we wszystkich dziedzinach życia i działalności państw i narodów.

W obu tych dziedzinach, szczególnie pierwszej (ta nas szczególnie interesuje) ONZ ma ogromne, a czasem zdumiewające osiągnięcia. To w zupełności wystarcza, aby nawet dzisiejszą ONZ uznać za jedno z najważniejszych osiągnięć ludzi.[35]

Nie sposób wymienić wszystkich problemów, które dzięki ONZ zostały rozwiązane. Warto jednak o niektórych z nich wspomnieć.

Narody Zjednoczone doprowadziły do tak ważnej decyzji, jak całkowita demilitaryzacja dna morskiego. Postawiły również poza prawem broń biologiczną i chemiczną. Istnieją pewne kłopoty z kontrolą tego porozumienia, a nawet próby jego obejścia (chociażby wspomniana uprzednio binarna broń chemiczna), to jednak nie można wątpić, że pewien postęp w tej sprawie został dokonany.

Rada Bezpieczeństwa ONZ w wielu wypadkach działała zgodnie, skutecznie i energicznie, chociaż zawsze tylko wtedy, gdy interesy wszystkich wielkich mocarstw, stałych jej członków, są uwzględniane. Pośredniczyła w dziesiątkach sporów międzynarodowych, m.in. w 1962 roku uratowała świat przed katastrofą podczas tzw. kryzysu kubańskiego. Sekretarz generalny ONZ doprowadził do takiego zbliżenia stanowisk ZSRR i USA, że pokojowe rozwiązanie stało się możliwe.

Nie oznacza to, że działalność ONZ jest wystarczająco skuteczna we wszystkich przypadkach. Organizacja ta nie jest i prawdopodobnie długo nie będzie bezstronnym, stuprocentowo obiektywnym opiekunem każdego, kto sądzi, że doznał krzywdy lub padł ofiarą jakiejś przemocy. Jest to, jak słusznie stwierdził GÓRNICKI, organizacja suwerennych i trzeźwo myślących

[35] *Tamże.*

państw, z których każde ma swoje interesy i swoją koncepcję tego, co dobre, a co szkodliwe.

Działalność ONZ, a przede wszystkim Rady Bezpieczeństwa, jest szczególnie skuteczna, gdy rozwiązywany problem leży w interesie wszystkich pięciu mocarstw jednocześnie. Żadne z nich nie dopuści, aby Narody Zjednoczone działały wbrew jego żywotnym interesom; natomiast gdy interesy te nie są zagrożone, chęć do współdziałania, współpracy, kompromisu i dobra wola jest ogromna.

Tylko dlatego, że zachowano tę rozumną, choć na pozór trochę banalną zasadę, ONZ nie rozpadła się jak Liga Narodów przed drugą wojną światową; nie stała się dekoracją i nie ugrzęzła w bezsensownych sporach, z których nie ma wyjścia.

Prawda, że Rada Bezpieczeństwa nie zawsze działa z dostateczną energią nawet tam, gdzie mogłaby, że czasami pozostaje bezczynna wobec nawet bardzo groźnych konfliktów. Nie podjęła ona żadnych działań podczas interwencji amerykańskiej w Wietnamie, mimo że była to jedna z najokrutniejszych wojen po drugiej wojnie światowej. Stany Zjednoczone uznały wówczas, że amerykańskie interesy związane są z Wietnamem. W szczytowym momencie interwencji wietnamskiej USA znalazły się pod tak zmasowanym ogniem krytyki, że delegat amerykański przestał odpowiadać na stawiane mu zarzuty.

Na 93 mówców w debacie generalnej XXI sesji aż 78 potępiło interwencję amerykańską. Nacisk opinii międzynarodowej był (obok walki samych Wietnamczyków) jednym z decydujących czynników, które sprawiły, że USA musiały wycofać się z afery wietnamskiej.

Dzięki tej samej zasadzie Rada Bezpieczeństwa nie podjęła nigdy działań przeciw Kubie, mimo że był taki okres, kiedy Stany Zjednoczone się tego domagały, a w 1962 roku rozpoczęły nawet przeciw niej histeryczną kampanię. Rada Bezpieczeństwa nie próbowała również udaremnić zwycięskich rewolucyjnych ruchów wyzwoleńczych, np. w Angoli, Mozambiku i Etiopii, mimo że cały Zachód uważał je za zagrożenie swoich interesów politycznych i gospodarczych w Afryce.

Przedstawione argumenty pozwalają wysnuć wniosek, że taki

mechanizm ONZ gwarantuje, iż nie zostanie ona wciągnięta w skandaliczne afery, może podejmować racjonalne rozwiązania, dokonywać powolnego postępu.

Należy stwierdzić, że Liga Narodów była postępem w stosunkach międzynarodowych, a Organizacja Narodów Zjednoczonych jest postępem w stosunku do Ligi Narodów. Dzisiejsza ONZ stanowi dalszy postęp w stosunku do tej organizacji z lat czterdziestych i na pewno będzie się nadal rozwijać w przyszłości. Jest to etap, który ludzkość musi przejść: **od rządów bezprawia i zbrodni do rządów bez wojen, rozwiązujących pokojowo swe spory.**

*
* *

W tym punkcie przedstawione zostały siły wojnotwórcze, a więc te, które widzą możliwość osiągnięcia swych celów w drodze przemocy zbrojnej lub grożąc jej użyciem. Zaprezentowano również część tych sił [36], które uważają, że zaistniałe sprzeczności powinno się rozwiązywać bez użycia przemocy zbrojnej. Każda z nich wysuwa różne cele i zadania oraz w rozmaity sposób ustosunkowuje się do spraw pokoju i wojny.

Zrozumienie celów oraz form i sposobów ich osiągania przez poszczególne organy, organizacje i ruchy pokojowe (antywojenne) umożliwia wypracowanie właściwej płaszczyzny (formuły) walki o pokój, w której możliwe jest realne przeciwdziałanie wojnie i tym samym utrzymanie pokoju.

Wiadomo, co zresztą potwierdza *Konstytucja UNESCO*, że: *ponieważ wojny rodzą się w umysłach ludzi, zatem w umysłach ludzi należy budować środki obrony przeciwko wojnie*. Niezbędna jest więc walka o owe umysły. Walka ta, patrząc historycznie, jest szczególnie ważna, przynosi określone efekty.

Od powstania pierwszych społeczności przed kilku tysiącami lat ludzkość umiała się tylko dzielić, mało kiedy jednoczyć; interesy silniejszych deptały słabszych.

[36] W swojej książce W. Murawiecki przedstawia 125 poważnych organizacji międzynarodowych, z których każda ma określony stosunek do spraw wojny i pokoju.

Po wiek XX myśliciele, politycy, a nawet święci uznawali prawo narodów do wojny. Żądali jedynie łagodzenia metod działalności wojennej, np. w XIII w. TOMASZ z Akwinu, zakazujący bitewnego mordowania w dni świąteczne.

Dopiero leninowski *Dekret o pokoju* z 1917 roku stwierdził po raz pierwszy, że największą zbrodnią wobec ludzkości jest prowadzenie wojny o podział świata między silne i bogate narody. Odtąd zaczyna dojrzewać myśl, że możliwe jest zerwanie z dotychczasową przeszłością.

Pod naciskiem rewolucyjnej idei nawet burżuazyjna Liga Narodów zdecydowała się w 1924 roku nazwać wojnę napastniczą zbrodnią, w 1927 roku zaś zakazała wszczynania wojen zaczepnych, a w roku 1928 potępiła prawo do wojny i uznała za dozwolone wyłącznie pokojowe środki w rozwiązywaniu spraw międzynarodowych.

Niemcy hitlerowskie za pogwałcenie antywojennych zasad nowego prawa narodów, po raz pierwszy w dziejach zostały przez Międzynarodowy Trybunał ukarane za zbrodnie przeciw ludzkości.

Wielu po 1945 roku uwierzyło, że wiek XX będzie stuleciem amerykańskim. Stany Zjednoczone Ameryki zdobyły absolutny prym; stały się najpotężniejszym imperium świata. Znając pogląd kół rządzących tego kraju nietrudno sobie wyobrazić, że będą one dążyły do utrzymania starego porządku pod swoim protektoratem.

Dużo się w tym zakresie zmieniło. Przykład ZSRR i krajów socjalistycznych zrewolucjonizował i dalej rewolucjonizuje narody słabo rozwinięte, zależne i kolonialne. Po pierwszej wojnie światowej dojrzała idea uznania wojen za zbrodnię przeciw ludzkości, natomiast po drugiej za rzecz haniebną uważano kolonializm.

W mózgach ludzkich obumierają stare wyobrażenia o świecie i rodzą się nowe. **Podsumujmy więc to, co przez pół wieku się zmieniło:**

- odrzucone zostało prawo do napastniczej wojny; zdefiniowano i potępiono każdą agresję;

● uznano istnienie zbrodni przeciw pokojowi i ludzkości oraz konieczność ich najsurowszego karania;

● uznano, że kategorycznym obowiązkiem wszystkich narodów jest rozstrzyganie wszystkich spornych spraw wyłącznie środkami pokojowymi;

● stwierdzono, że kolonializm — duma białych mocarstw w XIX wieku — został zlikwidowany do końca;

● uznano, że pokojowe współistnienie jest naturalnym stanem współżycia narodów, a „zimna wojna" groźbą przeciw pokojowi;

● utrzymywanie olbrzymich sił i wielkiej liczby baz wojskowych staje się coraz bardziej anachronizmem.

Niemało jednak jest jeszcze pozostałości starego porządku — neokolonializm, militaryzm i szowinizm. Walka o osłabienie tego porządku jest nakazem chwili. Ma ona duże szanse powodzenia, gdyż, jak stwierdził OSMAŃCZYK, **świat pokoju dysponuje po raz pierwszy w dziejach:**

— energią materialną potężniejszą od wszystkich sił zużytych przez dotychczasowe pokolenia ludzkie;

— siłą społeczną potężniejszą tysiąckroć od wszelkiej energii, jaką dotąd narody zużyły w niewolniczej, najemnej i wolnej pracy oraz we wszystkich buntach i rewolucjach;

— liczbą uczonych większą dwukrotnie od sumy wszystkich dotąd żyjących mędrców świata i ma możność podwajać co dekadę fantastyczną zdolność korzystania przez świat z rozumu [37].

Szaleństwem jest zakładać, że tak jak dawniej, światem wstrząsać będą wojny o rozmiarach, których twórca bomby atomowej Jakob R. OPPENHEIMER powiedział, iż: *Nie starczyłoby pozostałych przy życiu dla pogrzebania zabitych.*

Fundamentem współczesnych stosunków międzynarodowych stały się zasady pokojowego współistnienia. Zaliczyć do nich należy:

◆ powstrzymywanie się państw w swych stosunkach międzynarodowych od groźby użycia siły i jej użycie przeciwko integralności terytorialnej lub niepodległości politycznej któregokolwiek państwa;

[37] E. Osmańczyk, *op. cit.*, s. 440—442.

◆ państwa rozstrzygać będą spory środkami pokojowymi w taki sposób, by nie dopuścić do zagrożenia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa oraz sprawiedliwości;

◆ obowiązek nieingerowania w sprawy należące do kompetencji któregokolwiek państwa;

◆ obowiązek państw współpracowania z sobą;

◆ równouprawnienie i samostanowienie narodów; suwerenna równość państw;

◆ państwa będą wykonywać w dobrej wierze przyjęte przez siebie zobowiązania [38].

Deklaracja zasad stosunków międzynarodowych KBWE **do wyżej przedstawionych dodała jeszcze trzy:**

◆ nienaruszalność granic;

◆ integralność terytorialną państwa;

◆ poszanowanie praw człowieka i podstawowych wolności myśli, sumienia, religii i przekonań [39].

Rozwinięciem przedstawionych zasad jest przyjęcie przez ONZ *Deklaracji w sprawie wychowania społeczeństw w duchu pokoju*, której projekt zgłosiła Polska 10 października 1974 roku na XXIX Sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych. Deklaracja nakazuje walczyć o poszanowanie każdego narodu i każdej istoty ludzkiej do życia w pokoju oraz uznanie wojny napastniczej za zbrodnię przeciwko ludzkości. Nakłada również obowiązek powstrzymywania się od propagandy wojen napastniczych i rozwijania wszechstronnej, wzajemnie korzystnej (równoprawnej) współpracy międzynarodowej oraz poszanowania prawa wszystkich narodów do samostanowienia, suwerenności, równości, terytorialnej integralności państw i nienaruszalności ich granic oraz do określania swej drogi rozwoju bez ingerencji lub interwencji w ich sprawy wewnętrzne. Deklaracja nakazuje także eliminowanie wyścigu zbrojeń oraz działanie na rzecz całkowitego i powszechnego rozbrojenia, zwalczania kolonializmu, rasizmu, dyskryminacji rasowej i apartheidu, a ponadto niedopusz-

[38] Są to zasady przyjęte 24 października 1974 roku przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w *Deklaracji w sprawie zasad prawa międzynarodowego dotyczące przyjaznych stosunków i współpracy między państwami*. Za: J. Symonides, *Wychowanie dla pokoju*. Warszawa 1980, s. 74—75.

[39] *Tamże*.

czenie do krzewienia nienawiści i uprzedzeń wobec innych narodów.

Przestrzeganie przez każde państwo przedstawionych tu zasad i reguł postępowania sprzyja utrzymaniu pokoju i przeciwdziałaniu wojnie. Walka o upowszechnianie w świadomości narodu i poszczególnych ludzi tych idei oraz ich przestrzeganie stanowi rękojmię utrzymania pokoju.

2. W sferze świadomości gospodarczej

Potencjał gospodarczy ma istotny wpływ na poziom życia społeczeństw, ich stan moralno-polityczny oraz możliwość rozbudowy sił militarnych.

W świecie kapitalistycznym najpotężniejsza jest gospodarka Stanów Zjednoczonych Ameryki. Przypada na nią około 25% produktu narodowego oraz prawie 25% obrotów handlu światowego. Przodownictwo USA w zakresie technologii trwa nadal. Dolar jest ciągle podstawową walutą systemu kapitalistycznego i odgrywa w nim rolę kluczową. Stany Zjednoczone są najbardziej zaangażowanym państwem w międzynarodowej ekspansji kapitału, a przedsiębiorstwa amerykańskie mają często większość udziałów w największych kooperacjach międzynarodowych. Państwo to jest ponadto niekwestionowanym przywódcą wojskowym świata zachodniego, w tym najbardziej nam zagrażającego polityczno-wojskowego paktu [40].

Podstawowym celem strategicznym zagranicznej polityki gospodarczej USA było i jest odgrywanie wiodącej roli w dziedzinie handlu, technologii, obrotu kapitałowego i związanej z tym ekspansji rodzimych przedsiębiorstw, a także zapewnienie sobie na skalę globalną dostępu do źródeł surowców [41].

Historia stosunków gospodarczych między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim, a po drugiej wojnie światowej między Stanami Zjednoczonymi i państwami Europy Zachodniej,

[40] Z. Bako, *Wojna ekonomiczna*. Warszawa 1983, s. 99.
[41] J. Karczuba, *Polska—USA. Gospodarka — stosunki ekonomiczne*. Warszawa 1977, s. 129—131.

reprezentowanymi obecnie przez Europejską Wspólnotę Gospodarczą (EWG) z jednej strony, a Związkiem Radzieckim i pozostałymi państwami socjalistycznymi zrzeszonymi w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG) z drugiej, jest bardzo bogata w wydarzenia; od totalnej blokady w latach dwudziestych i w okresie po drugiej wojnie światowej (zwanym powszechnie zimną wojną) po pełną współpracę w czasie drugiej wojny światowej.

Można z całą pewnością stwierdzić, że w stosunku do państw socjalistycznych strategia gospodarcza USA (i w znacznej części EWG) była i jest nadal podporządkowana polityce zagranicznej tych państw. Administracja REAGANA podniosła ten kurs do rangi dogmatu. Podsekretarz stanu Mayer RASHISH, referując problem przed senackim podkomitetem stosunków zagranicznych, stwierdził we wrześniu 1981 roku, że: *Związek Radziecki i jego sojusznicy z Paktu Warszawskiego stanowią główne zagrożenie dla bezpieczeństwa Zachodu. Polityka gospodarcza musi więc wspierać podstawowe cele naszej polityki zagranicznej, to jest: hamowania radzieckiego awanturnictwa; przywracania równowagi militarnej między Zachodem i Paktem Warszawskim oraz wzmacnianie sojuszu zachodniego.* Stanowisko to wyraża się głównie przez kontrolę wymiany międzynarodowej. Wprawdzie w ostatnich latach Stany Zjednoczone straciły wiele możliwości wywierania presji na sojuszników w zakresie podporządkowania ich decyzji swojej polityce kontroli eksportowej, lecz nadal wpływ ten jest znaczny. Polityka kontroli eksportu podporządkowana jest przesadnie pojętym względom bezpieczeństwa, a szerzej traktując sprawę — celom politycznym w ogóle. Wyraża się to głównie w licencjonowaniu eksportu towarów i technologii oraz ścisłym regulowaniu polityki kredytowej i celnej, m.in. przez tzw. klauzulę najwyższego uprzywilejowania (KNU).

Stosowana przez USA i kraje EWG walka gospodarcza w stosunku do państw socjalistycznych jest jednak mało skuteczna. Przyczynę tego stanu rzeczy Gunnar ADLER-KARLSSON widzi **w pięciu podstawowych błędach Zachodu:**

● P i e r w s z y tkwi w przekonaniu, że Zachód udziela krajom socjalistycznym czegoś w rodzaju pomocy gospodarczej.

Tymczasem np. dogodne warunki zakupu nadwyżek zbożowych w USA czy subsydiowanie masła w ramach RWPG przynoszą korzyści obu stronom;

- Drugi to przyjęcie za pewnik, że transfer kapitału i technologii ściśle wiąże gospodarkę krajów socjalistycznych z Zachodem. Jednakże nigdy nie był on aż tak masowy, aby uzależniał gospodarkę państw socjalistycznych;
- Trzeci polega na tym, że w politycznych kołach państw Zachodu wierzy się w możliwość wypracowania reguł politycznej motywacji stosunków gospodarczych ze Wschodem. Ze względu na bardzo silną konkurencję między przedsiębiorstwami na światowym rynku surowców i zbytu sytuacja taka nie jest możliwa. Szereg rządów popiera starania własnego biznesu, czego najlepszym dowodem jest sprawa gazociągu syberyjskiego. Rządy te mają także odmienne od amerykańskich oceny na temat uzyskania politycznych „koncesji" ze strony ZSRR i innych państw socjalistycznych. W tej sytuacji zastosowanie reguł politycznej motywacji dla handlu Wschód — Zachód jest mało prawdopodobne;
- Czwarty leży w założeniu, że Związek Radziecki i kraje socjalistyczne tak bardzo potrzebują zachodniej technologii i kredytów, że gotowe są pójść na ustępstwa natury politycznej. Przeczy temu cała długoletnia historia stosunków Wschód — Zachód;
- Piąty to przekonanie, że zachodnie kredyty i technologie mogą pomóc ZSRR i krajom socjalistycznym w osiągnięciu takiej potęgi gospodarczej, która mogłaby być wykorzystana przeciwko Zachodowi; w związku z czym (uprzedzając bieg wydarzeń) transfer technologii należy wykorzystać wcześniej do uzyskania koncesji politycznej. Przekonanie to jest również złudne. Nadzieje na wykorzystanie przewagi gospodarczej do wprowadzenia zachodniego typu politycznej demokracji w ZSRR trwają od czasu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej bez (jak dotąd) oczekiwanych rezultatów.

W celu potwierdzenia powyższego rozumowania przedstawię za Z. BAKO [42] niektóre przykłady:

W styczniu 1980 roku prezydent USA J. CARTER w związku

[42] Z. Bako, *Wojna ekonomiczna*. Warszawa 1983, s. 235—240.

z rozwojem sytuacji w Afganistanie nałożył embargo na dostawy zboża do ZSRR. W ślad za tym nastąpiły inne restrykcje. Embargo zbożowe stanowiło zerwanie kontraktu na dostawy do ZSRR 25 mln ton zboża. Do chwili jego wprowadzenia dostarczono 8 mln ton. Wstrzymano więc dostawę 17 mln ton. Decyzja ta była bardzo niepopularna wśród farmerów amerykańskich oraz członków walczącej wówczas o władzę Partii Republikańskiej. Uzasadniając swoją decyzję CARTER stwierdził, że embargo zmniejszy spożycie mięsa w Związku Radzieckim o 20%. Tymczasem w końcu lipca 1980 roku Departament Rolnictwa USA opublikował dane, z których wynikało, że wywołane embargiem zmniejszenie spożycia mięsa wynosi 0,6%.

Embargo nie spotkało się z poparciem innych wielkich eksporterów zbóż — sojuszników USA. Dostawy zbóż do ZSRR zwiększyły m.in. Argentyna, Australia, Kanada i Francja. Republika Federalna Niemiec importowała w owym czasie amerykańską pszenicę i po jej przemiale eksportowała do ZSRR mąkę, której embargo nie obejmowało.

Błędem byłoby wyciągnięcie z przedstawionego przykładu wniosku, że restrykcje gospodarcze nie przynoszą szkody państwom, na które zostały nałożone. Dla poszczególnych krajów straty z tytułu nieposiadania w stosunkach z USA tzw. klauzuli najwyższego uprzywilejowania są znaczne. Szacuje się, że odebranie Polsce w 1982 roku tej klauzuli przynosiło rocznie straty rzędu 20—40 mln dolarów, co w naszej sytuacji gospodarczej nie jest sprawą bagatelną.

*
* *

Organizacją, którą powołano 25 marca 1957 roku w Rzymie w celu harmonijnego rozwoju ekonomicznego krajów zachodniej Europy, wzmożonej stabilizacji, szybkiego podnoszenia stopy życiowej i zacieśniania stosunków między państwami członkowskimi [43] (w sferze gospodarczej), jest Europejska Wspólnota Gospodarcza. Jednym z celów zawarcia tego porozumienia

[43] T. Bartoszewicz, *Dwa rodzaje integracji: EWG i RWPG*. Warszawa 1982, s. 172—173.

było, jak podaje Tomasz BARTOSZEWICZ, przeciwdziałanie siłom lewicy w Europie Zachodniej i przeciwstawianie się polityce państw socjalistycznych. Tym samym u podstaw integracji państw EWG legł bezpośrednio antykomunizm, aczkolwiek nie był on najważniejszym motywem jej powstania.

Początki integracji zachodnioeuropejskiej przypadają na okres tzw. zimnej wojny, kiedy wszystkie posunięcia w dziedzinie polityki zagranicznej były obciążone kompleksem amerykańskich doktryn przeciwstawiających się postępowi komunizmu.

Najbardziej rozpowszechnionym przykładem dyskryminacji w stosunkach: EWG — kraje socjalistyczne są ograniczenia ilościowe. Pierwszym aktem prawnym w tej dziedzinie była decyzja Rady Ministrów EWG, podjęta w 1962 roku, o ujednoliceniu systemu importu z krajów trzecich. Systemem tym objęto wszystkie kraje, z wyjątkiem socjalistycznych.

Stosunki gospodarcze między państwami RWPG i EWG przechodziły różne koleje i zakończyły się praktycznie w 1974 roku, kiedy to EWG przystąpiła do realizacji wspólnej, niekorzystnej polityki handlowej wobec krajów RWPG w pełnym zakresie. Nastąpiło to w warunkach niezalegalizowania deklaracji liberalizacyjnej ze strony państw Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Państwa te ustanowiły znaczną liczbę dyskryminacyjnych ograniczeń ilościowych wobec importu z krajów RWPG (od czterech pozycji taryfowych w wypadku Francji do ponad 100 przez Włochy i RFN). Oznacza to, że od 1974 roku kraje członkowskie EWG zobowiązane zostały do ścisłych konsultacji przy zawieraniu umów handlowych z krajami RWPG, przy czym sprowadzają się one w praktyce do przedkładania **Komisji Wspólnoty Europejskiej** i **Komitetowi Stałych Przedstawicieli Krajów Członkowskich** wszystkich umów zawieranych przez kraje członkowskie. Oznacza to, że formalnie utrzymywane bilateralne stosunki z poszczególnymi krajami członkowskimi EWG są fikcją, a rokowania handlowe sprowadzają się do faktycznych rokowań ze Wspólnotą za pośrednictwem jej krajów członkowskich [44].

Elementem utrudniającym negocjacje jest przyłączenie się

[44] *Tamże*, s. 172—173.

EWG do sankcji gospodarczych wobec Polski i Związku Radzieckiego, ogłoszonych przez administrację REAGANA, nawet jeśli część z nich miała faktycznie formalny charakter i nie odgrywała większej roli w obrotach handlowych. Podobnie należy również traktować przyłączenie się EWG do jednolitej strategii NATO w dziedzinie kredytowania handlu i transferu technologii do krajów socjalistycznych, przyjętej na sesji Paktu Północnoatlantyckiego w 1982 roku. Trzeba przy tym nadmienić, że kraje EWG stosowały sankcje w tym zakresie wobec Polski. Wszystko to oznacza, że międzynarodowe stosunki gospodarcze w poważnej mierze zależą od ogólnego klimatu międzynarodowego. Niezbędną przesłanką ich poprawy jest zaniechanie przez Zachód polityki konfrontacji, narzuconej przez administrację REAGANA [45].

*
* *

Niekwestionowaną potęgą gospodarczą współczesnego świata jest Związek Radziecki. W okresie władzy radzieckiej stał się on jednym z najbardziej rozwiniętych krajów świata. Na ZSRR przypada obecnie m.in. 20% całej światowej produkcji przemysłowej, 15% energii elektrycznej, 20% wydobycia węgla kamiennego, 16% ropy naftowej oraz 19% produkcji stali i surówki. Związek Radziecki zajmuje pierwsze miejsce w produkcji bardzo wielu surowców. Osiąga również wysoki poziom właściwie we wszystkich nowoczesnych gałęziach przemysłu. Zajmuje pierwsze miejsce pod względem wysokości obrotów handlu zagranicznego. Asortyment tych obrotów jest bardzo wysoki [46].

Przez cały okres swego istnienia dąży on do rozwoju gospodarczego i wzrostu efektywności, których celem jest podnoszenie stopy życiowej społeczeństwa radzieckiego i zapewnienie poprawy jego życia i pracy. Osiągnięcie tego celu wiąże się z harmonijnym rozwojem jednostki i aktywizacją twórczej inicjatywy ludzi pracy. Za nieodzowny jej warunek uznano na XXVII Zjeździe KPZR przyspieszenie postępu społeczno-gospodarczego. Uznaje się, że potrzeby społecznego i gospodarczego rozwoju kra-

[45] *Tamże.*
[46] *Polityczny atlas świata.* Warszawa 1985.

ju na obecnym etapie wymagają przede wszystkim poważnych przeobrażeń warunków, charakteru i treści pracy.

Linia partii — jak na XXVII Zjeździe KPZR powiedział przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, Nikołaj RYŻKOW — *zmuszająca do wszechstronnej intensyfikacji gospodarki opiera się na ogromnych możliwościach obecnego etapu rewolucji naukowo-technicznej. Dzisiaj, jak nigdy dotychczas, aktualne są słowa Włodzimierza I. LENINA: »Aby budować komunizm, trzeba zdobyć naukę i technikę«. »Zdobyć« naukę i technikę znaczy dziś przyspieszyć postęp naukowo-techniczny w jego podstawowych dziedzinach, zapewnić szybkie i na szeroką skalę wdrażanie wszystkiego, co nowoczesne, oraz dokonać jakościowego przeobrażenia sił wytwórczych. Oznacza to również wspólne wypracowanie i efektywne wykorzystanie przez państwa wspólnoty socjalistycznej osiągnięć naukowych i technicznych i aktywny udział w międzynarodowym podziale pracy* [47].

Nic dziwnego, że tego rodzaju program spędza sen z oczu kierowniczym kręgom Stanów Zjednoczonych. Uniemożliwia bowiem osiągnięcie założonych celów strategicznych. W związku z tym niedopuszczenie do zrealizowania tych ambitnych planów staje się obecnie nowym strategicznym celem USA, który osiągany będzie we wszystkich możliwych obszarach. Służyć temu ma m.in. walka gospodarcza, a przede wszystkim wciąganie ZSRR w bardzo kosztowny wyścig zbrojeń.

*
* *

Wszczęta z naszymi krajami walka gospodarcza zmusza do stosowania przedsięwzięć, które chronić będą przed skutkami tego rodzaju działalności. Do nich Florian MAJCHRZAK [48] **zalicza: integrację gospodarczą, autarkię gospodarczą, oszczędność własnych zasobów surowcowych, gromadzenie środków trudno osiągalnych oraz możliwość zastąpienia porozumień zrywanych przez przeciwnika.**

[47] *XXVII Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Podstawowe dokumenty*. Warszawa 1986, s. 175.

[48] F. Majchrzak, *Wojna gospodarcza*. Rozdz. VI, s. 350. W: *Ekonomika obrony*. Warszawa 1979.

Integrację gospodarczą sześciu państw socjalistycznych: Bułgarii, Czechosłowacji, Polski, Rumunii, Węgier i Związku Radzieckiego uzyskano przez powołanie w Moskwie 5—6 stycznia 1949 roku Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Wprawdzie podstawowym celem utworzenia RWPG było przyspieszenie odbudowy naszych krajów (tak bardzo zniszczonych przez wojnę) oraz rozwój ich gospodarki, lecz osiąganie tych celów niewątpliwie uodporniło je jednocześnie na ewentualne poczynania naszych przeciwników. Muszą oni bowiem liczyć się z potencjałem zintegrowanych państw i ich zdolnością do zbiorowego przeciwdziałania. Sam fakt funkcjonowania zbiorowego porozumienia powstrzymuje przed rozpętywaniem walki gospodarczej, a uczestnikom tego sojuszu daje poczucie bezpieczeństwa. O prawdziwości przedstawionej tezy mieliśmy niejednokrotnie możliwość przekonać się, a doświadczenia pierwszej połowy lat osiemdziesiątych są tego najlepszym przykładem.

Autarkia gospodarcza, tj. samowystarczalność lub polityka zmierzająca do jej osiągnięcia, stanowi w pewnym sensie przeciwieństwo międzynarodowego podziału pracy.

Polityka autarkii zmierza do ochrony własnej gospodarki przed nieprzyjaznym działaniem przeciwników. Stosowanie jej przez ZSRR, a po drugiej wojnie światowej przez wszystkie państwa RWPG, umożliwiło osiągnięcie takiego poziomu samowystarczalności, który spowodował, że wszelkie przedsięwzięcia dyskryminacyjne realizowane przez inne państwa nie załamały, i należy sądzić, że nie załamią, gospodarki krajów socjalistycznych. Podkreślić przy tym należy, że zmniejszenie stopnia autarkii naszego kraju w latach siedemdziesiątych przyspieszyło kryzys i spowodowało konieczność jej ponownego przeorientowania.

Z uwagi na istnienie w Europie dwóch zintegrowanych grup państw (EWG i RWPG), osiągnięcie pewnego poziomu samowystarczalności gospodarczej przez oba te zespoły uznać należy za zjawisko naturalne i rozpatrywać je jako jedną z form ochrony przed niespodziewanym niekorzystnym działaniem strony przeciwnej.

Autarkii gospodarczej służy przyjęta na XXVII Zjeździe KPZR

i X Zjeździe PZPR strategia przyspieszenia rozwoju gospodarczego, która ma na celu:

— jakościowe przekształcenie wszystkich dziedzin życia;

— gruntowne odnowienie bazy materiałowo-technicznej na podstawie osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej;

— doskonalenie stosunków społecznych, a także gospodarczych;

— głębokie zmiany w treści i charakterze pracy, w materialnych i duchowych warunkach życia ludzi;

— aktywizację całego systemu instytucji ideologicznych, politycznych i społecznych, a przede wszystkim gospodarczych [49].

Osiągnięcie tych celów w dziedzinie gospodarczej pozwoli wznieść się na zasadniczo nowy poziom naukowo-techniczny i organizacyjno-ekonomiczny. Umożliwi też zwiększenie wydajności pracy, jakości wyrobów i efektywności produkcji oraz znaczne podniesienie poziomu uspołecznienia pracy i produkcji. Działalność ta sprzyja autarkii gospodarczej, która również, a może nawet przede wszystkim, istotna jest ze względu na możliwość kolejnego wyrównania potencjału wojennego Układu Warszawskiego i NATO. Administracja USA nie dopuszcza do tego — chce nasze kraje zmusić do intensyfikacji zbrojeń.

Przedsięwzięciem chroniącym gospodarkę przed skutkami walki gospodarczej jest niewątpliwie oszczędne gospodarowanie własnymi zasobami surowcowymi oraz gromadzenie materiałów i surowców pochodzenia zagranicznego, szczególnie z obszarów nieosiągalnych w sytuacji krytycznej. Rozmiary gromadzenia tych materiałów i surowców zależą przede wszystkim od możliwości płatniczych państwa.

Za przedsięwzięcia służące ochronie własnej gospodarki przed ingerencją uznać należy możliwość zastępowania porozumień zrywanych przez przeciwnika, jak to np. miało miejsce z embargiem na sprzedaż zboża Związkowi Radzieckiemu przez Stany Zjednoczone. Sprawne zastępowanie nie dostarczonych towarów

[49] *KPZR przed XXVII Zjazdem*. Warszawa 1985, s. 27—28.

innymi, względnie zawarcie nowych porozumień z innymi kontrahentami, umożliwi prawidłowe funkcjonowanie gospodarki.

Oprócz przedstawionych tu przedsięwzięć, które F. MAJCHRZAK nazywa b i e r n y m i, można również realizować przedstawione w poprzednich rozdziałach przedsięwzięcia a k t y w n e, których w okresie pokoju państwa socjalistyczne nie stosują.

Według Z. BAKO prowadzona przez Zachód, a głównie Stany Zjednoczone, walka gospodarcza przejawia się we wszystkich trzech rozpatrywanych w niniejszej pracy sferach — społeczno-politycznej, gospodarczej i wojskowej.

Stosowanie środków walki ekonomicznej przyniosło największe straty w sferze stosunków społeczno-politycznych. Z każdym dniem pogłębia ono podział świata na przeciwstawne obozy, gdyż każda izolacja sprzyja umacnianiu więzi wewnętrznych. Oznacza to, że walka gospodarcza, miast rozluźniać więzi między państwami socjalistycznymi, wywiera skutek wręcz odwrotny — przyspiesza proces ich samoobrony i jednoczenia się.

Stosowanie środków walki gospodarczej nie miało i nadal nie ma zasadniczego wpływu na stan wymiany handlowej Wschód—Zachód. Inne czynniki wywierały podobny skutek. W następstwie walki gospodarczej nastąpiła jednak niezbędna zmiana dyslokacji środków wewnątrz państw socjalistycznych w kierunku ich efektywnego wykorzystania. Tym samym zmniejszyła się wrażliwość gospodarcza krajów socjalistycznych w całości na wpływy zewnętrzne. Należy także zauważyć, że koszty prowadzenia walki gospodarczej są obustronne. Zdecydowane stanowisko firm zachodnioeuropejskich i popierających je rządów w konflikcie z administracją REAGANA jest tego wyraźnym potwierdzeniem.

Walka gospodarcza stosowana przez Zachód nie powstrzymała również Związku Radzieckiego i pozostałych Państw-Stron Układu Warszawskiego przed odpowiednim do potrzeb wprowadzeniem do uzbrojenia i wyposażenia wojsk niezbędnej techniki, co najwyżej opóźniła wprowadzenie niektórych jej rodzajów. Również w sferze wojskowej należy odnotować pozytywy stosowania walki gospodarczej. Różnego rodzaju listy embargo wskazywały państwom socjalistycznym, które gałęzie przemysłu i dziedziny gospodarki należy rozwijać na bazie własnych zasobów. W

efekcie równowaga między potencjałem wojennym NATO i UW nie została naruszona, a gospodarka naszych państw stała się mniej wrażliwa na wpływy zewnętrzne, co w walce o pokój ma istotne znaczenie.

3. W sferze świadomości militarnej

W sferze militarnej Stany Zjednoczone, a za nimi pozostałe państwa NATO, przez cały powojenny okres stosowały, i nadal stosują, politykę z pozycji siły. Powoduje to, przy uwzględnianiu coraz większego wpływu na sprawy bezpieczeństwa międzynarodowego walk prowadzonych w obszarach społeczno-politycznym i gospodarczym, wzrost zagrożenia pokoju.

Wśród wielu elementów, które trzeba dla uzasadnienia tej tezy przedstawić, wymienić należy:

— wysokość budżetów wojskowych;

— programy rozwoju poszczególnych rodzajów sił zbrojnych oraz nowych systemów uzbrojenia;

— sojusze i bazy wojskowe oraz ich wykorzystanie;

— stosunek do problemu równowagi i uzbrojenia.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej budżet wojskowy USA uległ gwałtownemu zmniejszeniu. W 1944 roku wynosił on 87,4 mld dolarów, natomiast w 1947 roku już tylko 9,1 mld. Dzisiaj obie te liczby wydają się śmieszne. Zaledwie 2 lata później (w 1949 roku) wzrósł on prawie w dwójnasób i wynosił 16,9 mld dolarów; w ciągu następnych 4 lat (w 1953 roku) potroił się i osiągnął 54,4 mld. Z kolei podwojenie tej liczby (101,1 mld dolarów) nastąpiło w 1960 roku.

Pewne zmniejszenie tempa wydatków wojskowych obserwowaliśmy w latach 1960—1975 (od 101,1 do 110,3 mld dolarów).

Zmniejszenie tempa przyrostu budżetów wojskowych USA w latach 1960—1975 wynikało z ówczesnej polityki Stanów Zjednoczonych, na którą niemały wpływ wywarły m.in.: przeprowadzenie przez ZSRR doświadczalnego wybuchu bomby atomowej (w 1949 roku) i wodorowej (w 1953 roku), co przełamało amerykański monopol na broń jądrową. Równie ważne okazały się dwa kolejne wydarzenia — pierwszy start radzieckiej rakiety

międzykontynentalnej (w 1956 roku) i sputnika (w 1957 roku). Spowodowały one bezpośrednie zagrożenie bronią jądrową terytorium Stanów Zjednoczonych, bronionego dotychczas przez dwa potężne oceany. Nie oznacza to jednak, że w owym czasie Zachód zwolnił tempo zbrojeń, w tym także jądrowych. Faktem bezspornym jest, że w tym okresie, zwanym powszechnie okresem odprężenia, budżet wojskowy USA, podobnie jak większości pozostałych państw NATO, ustabilizował się [50].

Gwałtowna zmiana sytuacji nastąpiła w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Tempo wzrostu budżetów wojskowych zaczęło wracać do „normy" sprzed lat sześćdziesiątych. Budżet wojskowy USA podwoił się już w 1981 roku (169,9 mld dolarów). Kolejne podwojenie (320,3 mld dolarów) nastąpiło sześć lat później (w 1987 roku). W następnych latach analogicznie wzrastały wydatki wojskowe (około 7% rocznie). Należy liczyć się z tym, że tempo takie zostanie nadal utrzymane.

Profesjonaliści mogą uznać przedstawioną charakterystykę wydatków wojskowych za zbyt uproszczoną, jakkolwiek by skrupulatnie ich nie obliczać, nie zmieni to jednak faktu, że wskaźnik wzrostu ich tempa jest w USA analogiczny lub bardzo zbliżony do przedstawionego [51]. Dane te pozwalają wyciągnąć radykalny wniosek, że polityka USA stawia w całym powojennym okresie na siłowe rozwiązanie zaistniałych sprzeczności, głównie z wykorzystaniem potencjału wojskowego. Oznacza to, że politycy Stanów Zjednoczonych dzięki takiemu rozwiązaniu widzą możliwość osiągania swoich celów politycznych w skali strategicznej. Dotychczasowa niemożliwość osiągania takiego rozwiązania spowodowała w latach 1960—1975 wysunięcie na plan pierwszy oddziaływania społeczno-politycznego i gospodarczego, czyli strategii „rozmiękczania socjalizmu". Nie oznaczało to jednak, i nadal nie oznacza, rezygnacji z użycia siły wojskowej. Jak wskazują przedstawione liczby, wydatki wojskowe USA i pozostałych państw NATO [52] nadal się zwiększa, tyle tylko, że nie w tak zawrotnym tempie.

[50] Z. Szczerbowski, *Polityka wojskowa USA*. Warszawa 1984, s. 29.
[51] Mimo zmian wartości dolara.
[52] Z. Szczerbowski, *op. cit.*

Zgodnie z prawami charakter, przebieg i wynik każdej konkretnej wojny zależny jest od stosunku potencjałów wojennych przeciwstawnych stron. Na charakter, przebieg i wynik ewentualnej wojny istotny wpływ wywiera stan potencjału militarnego, a w jego ramach — techniki wojskowej.

Patrząc z wojskowego punktu widzenia i w skali strategicznej, można uzasadnić, że pewne rodzaje techniki wojskowej mają na charakter, przebieg i wynik wojny wpływ dominujący.

Techniką, która wywarła decydujący wpływ na losy pierwszej wojny światowej, była niewątpliwie broń maszynowa i artyleria szybkostrzelna. Oba te rodzaje broni spowodowały, że wojna, patrząc z wojskowego punktu widzenia, przybrała charakter przewlekły. Zmusiło to wojska do „wrycia się w ziemię", powodowało konieczność prowadzenia długotrwałych, potężnych przygotowań artyleryjskich, po których następujące natarcie miało powodzenie na głębokość prowadzonego ognia. Te długotrwałe, niszczące działania, bez widoku na sukces strategiczny, spowodowały wyczerpywanie się gospodarki „żywiącej" front i radykalną zmianę nastrojów nie tylko mas żołnierskich, lecz i całych społeczeństw walczących stron. Na rezultaty nie trzeba było długo czekać.

Decydującym rodzajem techniki wojskowej w drugiej wojnie światowej było lotnictwo i różnego rodzaju wozy bojowe. Ktoś wnikliwiej analizujący technikę wojskową owego okresu wskazałby, że i artyleria odgrywała wówczas znaczną rolę, szczególnie na froncie wschodnim. Z poglądem tym trzeba się w pewnym stopniu zgodzić, lecz należałoby wówczas zaznaczyć, że nie był to jednak rodzaj techniki wojskowej zwiększającej radykalnie manewrowość działań wojennych. Powodowały ją natomiast ówczesne środki ciągu i dlatego historycy nazywają drugą wojnę światową wojną okresu maszynowego.

Techniką, pod której „dyktando" mogłaby być prowadzona ewentualna trzecia wojna światowa, byłyby kolejne generacje stale doskonalonej broni jądrowej oraz środków jej przenoszenia. Najnowszą jej wersję stanowią kontynentalne i międzykontynentalne rakiety o dużej precyzji trafienia w cel, których wyrzutnie mogą znajdować się na

powierzchni ziemi (pod ziemią), wody (pod wodą) lub w powietrzu, czyli tzw. systemy broni precyzyjnej. Można już dzisiaj stwierdzić, że broń jądrowa osiągnęła swego rodzaju apogeum zarówno w sensie doskonałości ładunków jądrowych, jak i środków jej przenoszenia. Jakże odbiega ona (broń jądrowa) od swego prototypu zrzuconego na Hiroszimę i Nagasaki.

Broń ta jest pierwszą w historii ludzkości techniką, która może być użyta w sposób bezpośredni do osiągnięcia celów strategicznych. Dotychczasowe środki walki umożliwiały osiąganie celów strategicznych jedynie drogą pośrednią, przez sukcesy taktyczne i operacyjne.

Równolegle z bronią jądrową doskonalone są przez cały czas, nie wyłączając okresu odprężenia, inne rodzaje, tzw. konwencjonalnej techniki wojskowej. Można zaryzykować stwierdzenie, że „dorosły" one do wymagań współczesnej wojny.

Jeszcze nie w pełni wprowadzono do uzbrojenia najnowsze rozwiązania techniki jądrowej, a już przygotowuje się jakościowo nowe jej rodzaje. Wynalezione bronie mają w myśl ich konstruktorów „przejąć pałeczkę" jako środki walki nr 1. Chodzi o sygnalizowane już różne wersje broni kosmicznej. Nie wnikając w szczegóły, stwierdzić należy, że w początkowej fazie ma to być broń o jakościowo nowych parametrach technicznych, umożliwiająca zwalczanie celów znajdujących się nie tylko w kosmosie, lecz również w szeroko rozumianej przestrzeni okołoziemskiej. Podstawowym celem jej wprowadzenia jest na obecnym etapie przede wszystkim zwalczanie obiektów satelitarnych oraz środków napadu jądrowego. Nie ulega wątpliwości, że kolejne generacje tej broni przejdą analogiczną metamorfozę jak broń jądrowa i inne rodzaje techniki wojskowej. Oznacza to, że w miarę osiągania coraz większej doskonałości technicznej rozszerzony zostanie zakres jej zastosowania. Jest to zatem broń perspektywiczna, która jednak, podobnie jak wszystkie dotychczasowe jej poprzedniczki, nie będzie uniwersalna, a więc mogąca zastąpić wszystkie dotychczas istniejące rodzaje broni. Można w tym miejscu przytoczyć słowa amerykańskiego astronoma Carla SAGANA, który w programie telewizyjnym stwierdził, że:

Dziurawa tarcza kosmiczna jest warta akurat tyle, co antykoncepcyjny środek znajdujący się w takim samym stanie. Wyobraźmy sobie, że tarcza ta będzie dziurawa tylko w jednym procencie. Zatrzyma więc 99% głowic bojowych, a przepuści ów jeden. Dziś ten jeden procent — to około 100 głowic. Te 100 głowic może zniszczyć 5 tysięcy Hiroszim i spowodować nuklearną zimę.

Wobec tej perspektywy codzienne problemy, z którymi się borykamy, schodzą na plan dalszy [53]. Za technikę, która w tych (i nie tylko w tych) systemach odgrywa rolę szczególną, uznać należy szeroko rozumianą elektronikę. Niektórzy twierdzą nawet, że pod jej dyktando (techniki wykorzystującej elektronikę) prowadzona będzie ewentualna przyszła wojna.

Realizacji polityki z pozycji siły służą także różnego rodzaju dwu- i wielostronne sojusze wojskowe. Są one wymierzone przede wszystkim przeciwko państwom socjalistycznym oraz innym siłom, które zmierzają do dokonania postępowych przemian społeczno-ustrojowych w różnych rejonach świata.

Z kronikarskiego obowiązku odnotować należy, że pierwszym powojennym układem wojskowym był Pakt Rio, podpisany 2 września 1947 roku w Rio de Janeiro. Przez ten pakt Stany Zjednoczone chciały utrwalić odpowiadający im porządek na „swoim" kontynencie [54]. W myśl artykułu 3 owego paktu: *Zbrojny atak któregokolwiek państwa na jakiekolwiek amerykańskie państwo uznany będzie za atak na wszystkie państwa amerykańskie* [55].

Po tym pierwszym kroku miała miejsce seria posunięć polityczno-wojskowych, których celem jest stworzenie warunków do hegemonii USA nad światem. Nieprzypadkowo obejmują one

[53] *Kongres Intelektualistów w Obronie Pokojowej Przyszłości Świata.* Warszawa 1986, s. 107.

[54] **W skład Paktu Rio wchodzą:** Argentyna, Boliwia, Brazylia, Chile, Dominikana, Ekwador, Gwatemala, Haiti, Honduras, Kolumbia, Kostaryka, Kuba (wycofała się po zwycięstwie rewolucji), Meksyk, Nikaragua (wycofała się po zwycięstwie rewolucji), Panama, Paragwaj, Peru, Salwador, Stany Zjednoczone, Urugwaj i Wenezuela.

[55] M. Hagmajer, *Sojusz za broń.* Warszawa 1979, s. 19.

przede wszystkim państwa graniczące z krajami socjalistycznymi.

Ze zrozumiałych względów interesuje nas najważniejszy z tych układów, Pakt Północnoatlantycki (NATO). Został on z inicjatywy USA zmontowany 4 kwietnia 1949 roku. Jego sygnatariuszami są Stany Zjednoczone i Kanada oraz 13 państw europejskich: Belgia, Dania, Francja (formalnie nie uczestniczy w wojskowej strukturze paktu), Grecja (od 1952 roku), Hiszpania (od 1982 roku), Holandia, Islandia, Luksemburg, Republika Federalna Niemiec (od 1955 roku), Norwegia, Turcja (od 1952 roku), Wielka Brytania i Włochy.

Obszar strategiczny paktu podzielony jest na trzy dowództwa oraz grupę regionalną: **Naczelne Dowództwo Połączonych Sił Zbrojnych w Europie, Naczelne Dowództwo Połączonych Sił Zbrojnych na Atlantyku, Dowództwo Połączonych Sił Zbrojnych kanału La Manche** (organ niestały) oraz regionalna **Grupa Strategiczna USA—Kanada.**

Podstawowym obszarem zainteresowań NATO jest **europejski teatr wojny** (ETW), który obejmuje obszar od Przylądka Północnego do północnych wybrzeży Afryki oraz od wschodnich wybrzeży Atlantyku po wschodnie granice Turcji. Dzieli się on na trzy teatry działań wojennych (TDW): **północnoeuropejski, środkowoeuropejski oraz południowoeuropejski.** Dowódcy poszczególnych TDW ponoszą odpowiedzialność za przygotowanie i prowadzenie działań zbrojnych na podległym obszarze.

Z analizy obecnego potencjału militarnego NATO wynika, że stan i gotowość bojowa jego sił zbrojnych umożliwia prowadzenie działań wojennych na naszym kontynencie nie tylko jednostkami taktycznymi i operacyjnymi, lecz również strategicznymi. Ich uzbrojenie, wyposażenie i wyszkolenie są przy tym systematycznie doskonalone.

Osiąganiu wymienionych uprzednio celów strategicznych USA służy ponadto system baz wojskowych znajdujących się poza granicami tego państwa. Ich liczba z różnych przyczyn stale ulega zmianie. Według danych „U.S. News and World Report" z 2 stycznia 1975 roku wynosi ona około 2 tys. Bazy te obsługuje ponad pół miliona żołnierzy i pracowników cywilnych. U-

możliwiają one przeprowadzenie interwencji zbrojnej w każdym dowolnie wybranym rejonie świata.

Z przedstawionych faktów niedwuznacznie wynika, że administracja USA przez cały powojenny okres negatywnie ustosunkowana jest zarówno do problemu równowagi sił, jak i rozbrojenia. Oba te przedsięwzięcia nie służą bowiem osiąganiu jej celów strategicznych. Można z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że chcą je osiągnąć przez intensyfikację zbrojeń, prowadzącą do uzyskania przewagi strategicznej.

Z oceny faktów historycznych wynika, że liczące się ograniczenia zbrojeń można uzyskać jedynie z pozycji siły we wszystkich stawianych w niniejszej pracy sferach, a przede wszystkim w militarnej. To przecież utrata monopolu atomowego i bezpośrednie zagrożenie nuklearne terytorium Stanów Zjednoczonych spowodowały, że w latach 1960—1975 podpisano 20 dwu- i wielostronnych układów ograniczających zbrojenia [56], a wśród nich takie, jak:

— **zakaz przeprowadzania doświadczeń z bronią jądrową w atmosferze, przestrzeni kosmicznej i pod wodą (w 1963 roku);**

— **zakaz umieszczania broni jądrowej oraz innych środków masowego rażenia na orbicie okołoziemskiej (w 1967 roku);**

— **SALT I (w 1972 roku);**

— **zakaz badań, produkcji i przechowywania broni bakteriologicznej i toksycznej oraz ich zniszczenie (w 1975 roku).**

Fakty te wyraźnie potwierdzają tezy niniejszej pracy.

Wprawdzie w 1979 roku prezydent CARTER podpisał jeszcze jeden układ SALT II, lecz, jak wiadomo, nie był on już ratyfikowany (mimo iż do 1986 roku był przez obie strony respektowany) [57].

W kontekście niniejszej pracy realną siłą w walce o pokój jest również oddziaływanie społeczno-polityczne różnych organów, organizacji i ruchów, a także poszczególnych obywateli. Spowodowało ono m.in., że zaniechano wielu rozwiązań militarnych lub odroczono ich realizację. Głównie pod presją opinii społecz-

[56] Z. Szczerbowski, *Polityka wojskowa USA od Cartera do Reagana*. Warszawa 1984, s. 44—45.

[57] Uzbrojenie samolotów USA B-52 w rakiety samosterujące uznaje się za początek łamania układu SALT II.

no-politycznej prezydent Kennedy nie wprowadził w latach sześćdziesiątych broni neutronowej do Europy, a rząd Holandii w latach 1982—1984 nie mógł podjąć decyzji o stacjonowaniu rakiet „Pershing-2" i „Cruise" na terytorium swojego kraju. Presji społeczno-politycznej zawdzięczamy także, że został opracowany i kontynuowany jest program KBWE, pracują komisje rozbrojeniowe oraz prowadzi się rozmowy dotyczące ograniczenia i redukcji zbrojeń.

Siła ta udzieliła również poparcia radzieckiej ofensywie pokojowej i przyczyniła się do czterech spotkań na najwyższym szczycie (spotkania GORBACZOW—REAGAN w Genewie, Reykjaviku, Waszyngtonie i Moskwie), z których przedostatnie (grudzień 1987 roku) doprowadziło do pierwszego w okresie powojennym podpisania układu między ZSRR i USA o likwidacji rakiet średniego i krótszego zasięgu oraz do dalszych pertraktacji, które zmniejszą do 50% liczbę rakiet strategicznych.

Trzeba sobie jednak zdawać sprawę z tego, że niektóre rozwiązania mają jedynie charakter pozorny, propagandowy. Administracja USA skłonna jest do podpisywania umów ograniczających zbrojenia dopiero wówczas, gdy danego rodzaju uzbrojenia nie zamierza już dalej rozwijać, przede wszystkim ze względu na utratę jego znaczenia w osiąganiu celów strategicznych.

Czynione są również próby obchodzenia podpisanych umów. Przykładem tego może być przedstawiona już binarna amunicja chemiczna. Podobnie przedstawia się sprawa z produkcją rakiet „Cruise" przez Francję i Wielką Brytanię. Mają one zastąpić wycofane na mocy układu z 7 grudnia 1987 roku amerykańskie rakiety tego typu.

Historia Związku Radzieckiego, a od zakończenia drugiej wojny światowej również państw socjalistycznych, dowodzi, że ich **naczelną zasadą było i jest nadal przeciwdziałanie wojnie.** W sferze militarnej oznacza to konieczność selektywnego wyrównywania swoich sił do mocy potencjalnego przeciwnika. Starano się stworzyć strukturę organizacyjną sił zbrojnych oraz wprowadzić do uzbrojenia i wyposażenia wojsk takie rodzaje techni-

ki wojskowej, które zrównoważyłyby moc przeciwnika. Wobec niemożliwości osiągnięcia porozumienia w sprawie ograniczania i redukcji zbrojeń, była to jedynie droga powstrzymywania strony przeciwnej od wywoływania wojny.

Respektowanie przedstawionej zasady pociąga za sobą określony sposób postępowania — **każdej akcji strony przeciwnej towarzyszyć powinna opóźniona nieco w czasie kontrakcja z naszej strony. Taki sposób postępowania ma określony wpływ na:**

- Wysokość budżetów wojskowych (w wypadku naszego kraju oscyluje przez cały czas w granicach 3—5% dochodu narodowego);
- Programy rozwoju poszczególnych rodzajów sił zbrojnych oraz nowych systemów techniki wojskowej, a także na powoływanie do życia sojuszy wojskowych, początkowo bilateralnych, a następnie w 1955 roku Układu Warszawskiego jednoczącego obronnie całą naszą wspólnotę. Nadrzędnym celem tego polityczno-wojskowego sojuszu było i jest nadal utrzymanie istniejącego *status quo* w Europie oraz stworzenie niezawodnego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego [58]. Ponad trzydziestoletnia działalność układu dowodnie wskazuje, że cel ten udało się osiągnąć.

Nie sposób w jednej pracy przedstawić — nawet selektywnie — najważniejszych przedsięwzięć realizowanych przez poszczególne organy Układu Warszawskiego. Warto jednak zaprezentować najważniejsze **ustalenia z narady** najwyższego gremium tego układu — **Doradczego Komitetu Politycznego,** która odbyła **się od 10 do 12 czerwca 1986 roku w Budapeszcie.**

Uczestnicy narady wyrazili poważne zaniepokojenie sytuacją międzynarodową, jaka ukształtowała się w wyniku nasilenia wyścigu zbrojeń (w pierwszym rzędzie jądrowych) przez Stany Zjednoczone i Pakt Północnoatlantycki. Wobec tego, że nasi potencjalni przeciwnicy usiłują rozszerzyć ów wyścig na przestrzeń kosmiczną i nie godzą się na zaprzestanie prób jądrowych Państwa-Strony Układu Warszawskiego uważają za swój obowiązek

[58] M. Jurek, E. Skrzypkowski, *Tarcza pokoju*. Warszawa 1975, s. 62.

zintensyfikować wysiłki zmierzające do usunięcia groźby wojny, poprawy sytuacji politycznej oraz rozwoju owocnej współpracy między krajami. Celem tej działalności jest zbudowanie świata bezpiecznego dla wszystkich — bez broni i wojen.

W celu realizacji przedstawionych zadań państwa Układu Warszawskiego wzywają do:

- zaprzestania prób jądrowych;
- całkowitej likwidacji na zasadzie wzajemności radzieckich i amerykańskich rakiet średniego zasięgu w strefie europejskiej;
- efektywnego zakończenia radziecko-amerykańskich rokowań w sprawie zbrojeń jądrowych i kosmicznych;
- likwidacji jeszcze w tym stuleciu broni chemicznej, a także bazy przemysłowej do jej produkcji;
- istotnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń konwencjonalnych w skali globalnej i regionalnej;
- objęcia efektywną kontrolą wszystkich dziedzin i wszystkich etapów redukcji zbrojeń i rozbrojenia.

Za jedno z naczelnych zadań — jak stwierdzono w Budapeszcie — **Państwa-Strony Układu Warszawskiego uważają umocnienie bezpieczeństwa i współpracy w Europie.** Problem ten wraz z konkretnymi propozycjami został już w niniejszej pracy przedstawiony. Po raz pierwszy w historii **Związek Radziecki zamierza zmienić swoją strategię — zamiast wyrównywać potencjał militarny, tzn. wprowadzać do uzbrojenia środki o zbliżonych parametrach, przewiduje, w wypadku zaistnienia takiej konieczności, znalezienie środków przeciwdziałania tworzonemu systemowi, czyli wyprodukowanie odpowiednio skutecznej przeciwbroni.**

Radziecki uczony profesor Andriej KOKOSZIN podczas seminarium międzynarodowego poświęconego konsekwencjom ewentualnego konfliktu nuklearnego, które odbyło się w sierpniu 1985 roku w Erice na Sycylii, stwierdził: *Istnieje szeroka gama środków technicznych, m.in. możliwość »oślepiania« satelitów w systemie SDI, za pomocą których można zneutralizować działanie tarczy kosmicznej bez wydatkowania na ten cel olbrzymich sum, jakie pochłania program »wojen gwiezdnych«. Dlatego też nie zamierzamy konstruować własnej »tarczy kosmicznej« ani też*

nie jesteśmy zainteresowani w udziale w badaniach amerykańskich w tej dziedzinie [59].

W świetle powyższego bardziej czytelne stają się słowa M. GORBACZOWA, który 1 sierpnia 1986 roku, ogłaszając przed kamerami telewizji moskiewskiej kolejne przedłużenie moratorium na radzieckie wybuchy jądrowe do 1 stycznia 1987 roku, stwierdził: *Również i w tej dziedzinie* („wojen gwiezdnych" — przyp. J.K.) *niech nikt nie liczy, że zdoła nas zastraszyć lub zmusić do poniesienia niepotrzebnych wydatków* (na czym USA, jak to już stwierdziłem, bardzo zależy — przyp. J.K.). *Jeżeli trzeba, to szybko znajdziemy odpowiedź, przy czym nie taką, jakiej oczekuje się w USA. Jednakże będzie to odpowiedź, która sprawi, że program wojen gwiezdnych straci wartość* [60]. Takie rozwiązanie, o ile istnieje konieczność jego realizacji, będzie niewątpliwie koronnym argumentem na rzecz odprężenia.

Za niezwykle ważne w walce o pokój uznać należy ustalenia berlińskiej narady Doradczego Komitetu Politycznego Państw-Stron Układu Warszawskiego z grudnia 1987 roku.

Stwierdzono na niej, że przemiany w stosunkach międzynarodowych — rosnąca współzależność państw, postęp naukowo-techniczny, stworzenie broni o bezprecedensowej sile rażenia — zmuszają do nowego spojrzenia na sprawy pokoju, wojny i kataklizmu atomowego, nakazując rezygnację z koncepcji odstraszania jądrowego.

Za najważniejsze zadanie uznano zapobieganie wojnie, a przede wszystkim niedopuszczenie do kataklizmu atomowego — zatem walkę o zachowanie pokoju. Pierwszoplanowym przedsięwzięciem jest zaprzestanie wyścigu zbrojeń i poczynienie konkretnych kroków w dziedzinie rozbrojenia, w pierwszej kolejności jądrowego, a następnie całkowitego i powszechnego. Istotne znaczenie w tym względzie ma postulat tworzenia stref wolnych od broni jądrowej i chemicznej, w tym również polska propozycja

[59] A. Kokoszin, *Możliwa jest odpowiedź na SDI*. „Życie Warszawy" 1986 nr 197, s. 6.

[60] M. Gorbaczow, *ZSRR przedłuża jednostronne moratorium na wybuchy nuklearne do 1 stycznia 1987 roku*. „Życie Warszawy" 1986 nr 192, s. 4.

dotycząca ograniczenia zbrojeń oraz zwiększania zaufania w środkowej Europie.

Postęp w tym zakresie będzie realny tylko przez zespolenie wysiłków wszystkich państw i sił pokojowych oraz umacnianie zaufania w stosunkach międzynarodowych.

Państwa socjalistyczne potwierdzają swoje zdecydowanie w dążeniu do kształtowania systemu międzynarodowego bezpieczeństwa, który obejmowałby dziedziny: polityczną, gospodarczą i wojskową. Jego częścią składową byłoby również współdziałanie w sferze ekologicznej. Oznacza to możliwość budowy świata bez broni jądrowej, w którym wykluczone byłoby użycie siły lub groźba jej użycia, współżycie zaś narodów oparte byłoby na wzajemnym szacunku, przyjaźni i współpracy.

Trwały pokój i dobrosąsiedzka współpraca w Europie mogą być zapewnione tylko pod warunkiem poszanowania istniejących na tym kontynencie realiów terytorialno-politycznych. Działalność sił rewizjonistycznych (przede wszystkim w Republice Federalnej Niemiec) jest sprzeczna z dążeniem do odprężenia i bezpieczeństwa.

Stworzenie klimatu zaufania, wzajemnego szacunku i przyjaźni między narodami są realne tylko w warunkach zaniechania wrogości, antykomunizmu, rasizmu; stosowania jakichkolwiek form dyskryminacji; rozpowszechniania tez szowinistycznych i nacjonalistycznych.

Państwa-Strony Układu Warszawskiego są gotowe do poszukiwania dróg dalszego rozwoju wzajemnie korzystnej współpracy gospodarczej ze wszystkimi państwami. Opowiadając się za usunięciem przeszkód w wymianie handlowej i gospodarczej, za pogłębieniem współpracy gospodarczej między państwami-uczestnikami KBWE uważają, że należy rozpatrzyć różne aspekty sytuacji gospodarczej w świecie, w tym problemy dotyczące ustanowienia nowego ładu gospodarczego.

Zdając sobie w pełni sprawę z roli gospodarki w tworzeniu mocy obronnej koalicji, państwa socjalistyczne coraz harmonijniej wiążą cele gospodarcze z obronnymi. W związku z tym przeznaczają na obronność nakłady umiarkowane, uwzględniając

stopień zagrożenia, zobowiązania sojusznicze i możliwości ekonomiczne poszczególnych państw.

Siły zbrojne państw sojuszniczych utrzymane są w gotowości bojowej wystarczającej do tego, aby nie pozwolić się zaskoczyć. Jeżeli mimo wszystko zostaną napadnięte, udzielą agresorowi druzgocącej odprawy.

Państwa-Strony Układu Warszawskiego nigdy nie dążyły i nie dążą do posiadania sił zbrojnych i broni ponad stan konieczny dla celów obronnych.

Istniejąca obecnie równowaga wojskowo-strategiczna jest nadal decydującym czynnikiem niedopuszczenia do wojny. Jednakże dalsze podnoszenie jej poziomu nie zwiększa bezpieczeństwa. Będziemy w związku z tym kontynuować inicjatywy zmierzające do zachowania równowagi sił wojskowych na coraz niższym poziomie.

Szczególną rolę przypisuje się w początkowym okresie wojny strategicznym operacjom obronnym. Odparcie agresji wymaga jednak przygotowania sił zbrojnych do podjęcia w odpowiednim czasie zdecydowanego przeciwnatarcia.

Stosownie do ustaleń doktrynalnych doskonalenie systemu obronnego Państw-Stron Układu Warszawskiego traktuje się w sposób kompleksowy. Polega ono głównie na ścisłym zespoleniu działalności polityczno-obronnej, gospodarczo-obronnej i wojskowej ze skupieniem wysiłku na sprawnym kierowaniu (dowodzeniu), efektywnym szkoleniu oraz skutecznym współdziałaniu (zgraniu wysiłków) wszystkich elementów systemu. W celu konsekwentnej realizacji ustaleń koalicyjnej doktryny wojennej uważa się za niezbędne nieustanne wzbogacanie i rozwijanie sojuszniczego współdziałania. Wyraża się ono przede wszystkim w stałej współpracy dowódczo-sztabowej, naukowej i technicznej. Szczególne znaczenie mają w niej wspólne przedsięwzięcia szkoleniowe, w których uczestniczą jednostki i sztaby sojuszniczych armii. Nic tak nie zbliża, jak wspólny trud ćwiczebny, aktywne, wielostronne współdziałanie oraz wszechstronna wymiana doświadczeń. Jest to w warunkach pokojowych naturalna kontynuacja tradycji braterstwa broni czasu wojennego. Rękojmię bez-

pieczeństwa wszystkich sojuszniczych państw stanowi tworzona połączonym wysiłkiem moc obronna.

Zgodnie z dokumentem podpisanym przez uczestników narady berlińskiej *O doktrynie wojennej Państw-Stron Układu Warszawskiego* proponuje się państwom członkowskim Paktu Północnoatlantyckiego przeprowadzenie konsultacji w celu porównania doktryn wojennych obu sojuszy: dokonania analizy ich charakteru; wspólnego zastanawiania się nad kierunkiem ich dalszej ewolucji, mając na względzie usunięcie nagromadzonej w ciągu wielu lat wzajemnej podejrzliwości i nieufności; osiągnięcia lepszego zrozumienia wzajemnych zamiarów; zapewnienia, by koncepcje i doktryny bloków wojskowych oraz ich członków opierały się na zasadach obronnych.

Na podstawie tych ustaleń można z całą pewnością stwierdzić, do jakiego rodzaju przemocy dana koalicja (państwo) się przygotowuje. Pozwala to z kolei określić, jaką politykę koalicja (państwo) ta prowadzi.

Właśnie dlatego w batalii na rzecz pokoju, którą od dłuższego już czasu prowadzi Związek Radziecki wraz z pozostałymi państwami socjalistycznymi, nie można ominąć dyskusji o owych uregulowaniach prawnych obu przeciwstawnych systemów społeczno-politycznych — Paktu Północnoatlantyckiego i Układu Warszawskiego.

Dobrze byłoby, gdyby doszło do zaproponowanych konsultacji, a w ich rezultacie do uzyskania stanu, w którym doktryny wojenne obu przeciwstawnych koalicji przybrałyby obronny charakter. Byłby to kolejny liczący się krok w walce o przetrwanie.

ZAKOŃCZENIE

Każde państwo ma prawo do zapewnienia sobie bezpieczeństwa. W czasach współczesnych jest to jednak coraz bardziej zależne od bezpieczeństwa międzynarodowego. Kto prowadzi politykę opartą tylko na własnym potencjale wojskowym i w imię własnych interesów, może spowodować jego zagrożenie.

Z przeprowadzonych rozważań wynika, że bezpieczeństwo międzynarodowe wymaga równowagi między elementami wojskowymi i niewojskowymi oraz interesami narodowymi i międzynarodowymi.

W celu uzasadnienia tej tezy pracę niniejszą podzieliłem na trzy części, z których dwie pierwsze należy traktować jako wprowadzenie do problematyki właściwej.

Pierwsza, teoretyczna część pracy (rozdział I), służy uporządkowaniu stosowanych w niej pojęć i ujednoliceniu odpowiadających im terminów. Zdaję sobie jednocześnie sprawę z tego, że zaproponowany podział na trzy kategorie: **pokój, wojna i kataklizm atomowy,** jako uwarunkowany historycznie, może się w przyszłości zdezaktualizować. Jeżeli np. — w myśl propozycji M. GORBACZOWA — do końca XX wieku (a być może wcześniej lub później) zostanie zlikwidowana broń jądrowa, to kategoria kataklizmu jądrowego przestanie być aktualna, stanie się wartością historyczną. Podobna sytuacja może w dalszej przyszłości zaistnieć w odniesieniu do kategorii wojen.

Być może, jak to przewiduje Stanisław LEM, w XXI wieku nastąpi dalszy jakościowy rozwój walk nieorężnych, przy efek-

tywnym wykorzystaniu mikroelementów, a więc będziemy mieli do czynienia ze: ...*światem wojny, co był pokojem, lub ze światem pokoju, który stał się wojną* [1].

Może również zaistnieć sytuacja odwrotna, w której najgroźniejszy stanie się kataklizm spowodowany innymi rodzajami broni, np. kosmicznej, biologicznej, meteorologicznej, psychotronicznej.

W drugiej części (rozdział II i III) prezentuję poglądy na **charakter zagrożenia i przemocy,** które według mego rozeznania zaistniały w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. One także mają wartość przemijającą, z biegiem lat bowiem zarówno kierunek tych zagrożeń, jak i wynikającej z nich przemocy mogą ulec większym lub mniejszym przewartościowaniom. Nie zmieni to (przynajmniej w najbliższej przyszłości) istoty rozpatrywanych zjawisk, konieczności ich rozumienia przez całe nasze społeczeństwo oraz niezbędności znajdowania na nie środków zaradczych. Zdaję sobie przy tym w pełni sprawę z faktu, że zarówno ewentualne zagrożenie, jak i formy oraz sposoby stosowanej przemocy nie muszą odpowiadać temu, co zostało przedstawione w niniejszej pracy. Są to bowiem zjawiska, podlegające z jednej strony określonym prawom, z drugiej zdane niejednokrotnie na przypadek. Składają się one z olbrzymiej liczby zdarzeń cząstkowych, na które mogą oddziaływać bodźce wręcz nieprzewidziane. W związku z tym rezultaty tych zdarzeń będą miały charakter losowy, nie zawsze zgodny z przewidywaniami. Istota problemu polega więc na szybkim otrzymaniu informacji i umiejętnym reagowaniu na nią. Dotyczy to jednak tylko ludzi kierujących tymi procesami, a nie całości społeczeństwa.

Za najistotniejszą uważam trzecią część (rozdział IV pracy) wraz z zakończeniem. Zasygnalizowałem w niej **cele i zadania oraz formy i sposoby ich realizacji** w zakresie szeroko rozumianej problematyki pokojowej przez niektóre liczące się organy, organizacje i ruchy. Ta, aczkolwiek daleko niepełna ocena pozwala jednak na wyciągnięcie określonych wniosków, które zamierzam w formie podsumowania przedstawić.

[1] S. Lem, *Biblioteka XXI wieku.* Warszawa 1986, s. 75.

Każdy organ, organizacja, ruch [2] ma swoje cele i zadania, które z lepszym lub gorszym skutkiem wciela w życie. W zasadzie wszystkie one wypisują na swoich sztandarach słowo pokój. Rzecz jednak w tym, że każde z nich inaczej wyobraża sobie przedsięwzięcia niezbędne dla jego utrzymania.

Z tego, co przeanalizowałem, wynika, że mamy do czynienia z **poglądami skrajnymi i pośrednimi.**

W pierwszej z wymienionych grup można wyodrębnić **poglądy skrajnie lewe i prawe.** Do skrajnie lewych zaliczam te, które w imię pokoju mogą wywołać wojnę. Pokojowa współpraca może w myśl tych poglądów istnieć wtedy i tylko wtedy, gdy wszystko zrealizowane jest po myśli i zgodnie z planami tego państwa. Za przeciwstawną skrajność uznać należy poglądy, w myśl których pokój należy utrzymać za wszelką cenę, nawet kosztem niepodległego bytu narodowego.

Pomiędzy tymi przeciwstawnie skrajnymi stanowiskami istnieje cała gama pośrednich, które można by określić za pomocą następującej zależności: **POKÓJ TAK, ALE...**

Nabieram coraz większego przekonania, że z każdym organem, organizacją i ruchem można w większym lub mniejszym zakresie współpracować w walce o pokój, wyjąwszy zwolenników pierwszego z wymienionych skrajnych poglądów. Na tego rodzaju partnerach można bowiem jedynie wymusić, za pomocą siłowych rozwiązań, służące pokojowi działania. Najskuteczniej przemawia do nich siła materialna (zbrojna, gospodarcza, techniczna).

Powyższe nie oznacza wcale, że bez znaczenia jest również — co starałem się przedstawić — siła oddziaływania społeczno-politycznego. Jeżeli przedsięweźmie je odpowiednio duża liczba organów, organizacji i ruchów, a także znaczna część ludności nie zrzeszonej, to może stać się ona siłą decydującą.

Walka o pokój nigdy w historii ludzkości nie odgrywała takiej roli jak obecnie. Dzisiaj należy zdecydowanie odrzucić tezę o możliwości wygrania nawet bardzo ograniczonej wojny jądrowej, gdyż raz rozpoczęty konflikt doprowadzi do kataklizmu atomo-

[2] Mam tu na myśli liczące się na tym świecie państwa (ZSRR, USA, i inne), organizacje (ONZ, Kościoły różnych wyznań itp.) i ruchy (m.in. Ruch Państw Niezaangażowanych, Ruch Budowniczych Pokoju).

wego — a więc do globalnego samobójstwa. Co więcej, nie tylko ograniczona wojna jądrowa, ale nawet tradycyjna, z użyciem wyłącznie broni konwencjonalnej, grozi katastrofą w skali planety. Należy bowiem uwzględnić nawet takie przypadkowe zdarzenie, jak spowodowane ostrzałem wybuchy środków masowego rażenia znajdujące się w magazynach oraz promieniotwórcze skażenie terenu — o ile wybuchy te trafią, nawet przypadkowo, w liczne na naszym kontynencie elektrownie atomowe. Uświadomienie sobie tego przez wszystkich mieszkańców ziemi staje się sprawą ważną. **Obecnie chodzi bowiem nie tylko o pokój, ale o przetrwanie.** Za równie ważne uznać należy takie ukierunkowanie działalności społeczno-politycznej, gospodarczej i zbrojnej, które zapewni skuteczne przeciwdziałanie nie tylko kataklizmowi atomowemu, lecz także wojnie w ogóle.

Jestem przekonany, że przedstawiony pogląd (mimo znacznych oporów) przeważy i stopniowo, a być może skokowo, spowoduje eliminowanie najpierw jądrowych, a potem także konwencjonalnych środków rażenia z arsenałów służących osiąganiu celów politycznych. Nie jest to jednak sprawa prosta. Wymaga wielu zabiegów. **W tym celu każdy organ, organizacja i ruch społeczny, każdy zdolny do samodzielnego myślenia obywatel naszego globu odpowiedzieć sobie powinien na co najmniej cztery ważkie pytania, które w swym powitalnym przemówieniu na odbywającym się w Warszawie Kongresie Intelektualistów w Obronie Pokojowej Przyszłości Świata wypowiedział marszałek sejmu PRL Roman MALINOWSKI:**

1) Jak uczynić ten świat bezpiecznym i spokojnym miejscem życia dla naszych dzieci i wnuków?

2) Jak eliminować niebezpieczeństwo zatracenia w nuklearnym szaleństwie całego dorobku dotychczasowej kultury i cywilizacji stworzonej przez ludzkość?

3) Jak znaleźć w podzielonym świecie to, co jest wspólne?

4) Jak nauczać i wychowywać ludzi, aby nie odczuwali tego, co inne, odmienne, jako obce i wrogie? [3]

[3] R. Malinowski, *Wystąpienie marszałka sejmu PRL*. W: *Kongres Intelektualistów w Obronie Pokojowej Przyszłości Świata*. Warszawa 1986, s. 11.

Chciałbym, aby przedstawione w niniejszym opracowaniu rozważania przybliżyły czytelnikowi znalezienie odpowiedzi na nie.

Stało się oczywiste, że istnieje dziś pilna potrzeba opracowania takiej koncepcji bezpieczeństwa międzynarodowego, która odzwierciedlałaby realnie fakt globalnej współzależności celów i zadań poszczególnych organów, organizacji i ruchów pokojowych, a także uzasadniała daremność ciągłego dążenia do zdobywania jednostronnej przewagi wojskowej jako sposobu zapewnienia własnego bezpieczeństwa przez pojedyncze państwo lub koalicję.

Głos decydujący w najważniejszych sprawach tego świata, a więc i w sprawie pokoju, mają obecnie dwa supermocarstwa — Związek Radziecki i Stany Zjednoczone. Nie oznacza to jednak, że wysiłek pozostałych państw oraz różnorodnych organizacji i ruchów pokojowych, a także poszczególnych ludzi nic nie znaczy. Współczesny świat — to naczynie połączone, w którym wzajemne zależności są bardzo duże. Istota sprawy tkwi we właściwym ukierunkowaniu działalności na rzecz tego najważniejszego z ważnych na obecnym etapie zadań. Najlepszym przykładem słuszności tego założenia jest skuteczność działania koalicji antyhitlerowskiej z okresu drugiej wojny światowej.

Chcąc zwyciężyć w walce o pokój, trzeba zjednoczyć wszystkie antywojenne siły, stworzyć koalicję antywojenną, określić jej cele i zadania, opracować plan bitwy o pokój oraz rozpocząć antywojenną operację. Jej sukces zależy od liczby zgromadzonych sił i środków, właściwego jej zaplanowania i aktywnego realizowania.

Plan bitwy o pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe został w ogólnych ramach sprecyzowany. Zakłada on możliwość realizacji zadania bliższego — wykonania pierwszego ruchu na szachownicy pokoju — pozbycia się jeszcze w bieżącym stuleciu broni masowego rażenia. Pierwszy krok w tym zakresie został w grudniu 1987 roku wykonany. Można też mówić o zadaniu następnym, jakim będzie niewątpliwie pozbycie się wszelkiej broni i ustanowienie nowego ładu, w którym wszelkie spory rozpatrywane będą bez konieczności sięgania po oręż.

Dla osiągnięcia przedstawionego celu niezbędna jest równoległa działalność we wszystkich sferach, przede wszystkim w od-

budowie zaufania międzynarodowego. Pierwszym, po dość długiej przerwie, liczącym się przedsięwzięciem w tym zakresie były m.in.: spotkania M. GORBACZOWA i R. REAGANA w Genewie (1985), Reykjaviku (1986), Waszyngtonie (1987) i w Moskwie (1988) oraz Dokument Końcowy 35 państw uczestników Konferencji Sztokholmskiej (1986) w sprawie środków budowy zaufania i Konferencji Wiedeńskiej (1986) w sprawie bezpieczeństwa i rozbrojenia w Europie.

Konieczne jest zmobilizowanie maksymalnych sił i środków oraz aktywne, kompleksowe działanie w ramach owej operacji strategicznej, której podstawowym celem jest zapoczątkowanie ery pokoju.

W celu utrwalenia pokoju trzeba jednak nie tylko przeciwdziałać wywołaniu wojny, lecz również spełniać co najmniej dwie grupy warunków:

- **ograniczać źródła wojny w sferach:** ekonomicznej (niesprawiedliwość w stosunkach ekonomicznych), politycznej (ingerowanie w sprawy wewnętrzne innych państw, dążenie do dominacji), ideologicznej (lansowanie ideologii militaryzmu, nacjonalizmu, szowinizmu i neofaszyzmu);
- **działać konstruktywnie w sferach:** polityki, ekonomiki, ideologii, a także prawa międzynarodowego, współpracy naukowej i kulturalnej, sportu, wychowania dla pokoju itp.[4]

Szczególną w tym dziele rolę odgrywać powinna elita intelektualna całego świata, a przede wszystkim wybitni politycy, ekonomiści, uczeni, twórcy, artyści oraz wychowawcy. Skoro bowiem wojna rodzi się w umysłach ludzi, to zmagania o pokój trzeba zacząć właśnie tam — w umysłach. One są bowiem praźródłem naszych poczynań.

Optymizmem w tej walce napawa fakt, że zbiorowa mądrość narodów powodowała zazwyczaj do obrony przed niebezpieczeństwem jednoczenie się sił nawet antagonistycznych. Ogólny klimat polityczny na świecie pozwala ponadto dostrzec zalążek nowych tendencji. Zdecydowanie spadły w cenie słowa, wysoko

[4] M. Michalik, *Sumienie i rozum — przeciw wojnie i broni nuklearnej*. W: *Kongres Intelektualistów w Obronie Pokojowej Przyszłości Świata*. Warszawa 1986, s. 147.

wzrosły akcje konkretnych praktycznych działań. Za tą tendencją kryją się realne, pozytywne wydarzenia. Są to — radzieckie moratoria na wybuchy nuklearne, sukces konferencji w Sztokholmie i Wiedniu, podpisanie w Genewie konwencji o bezpiecznym rozwoju energetyki atomowej, postęp w sprawie zakazu broni chemicznej, dokumenty spotkań szefów państw niezaangażowanych w Harare, rozpoczęcie poszukiwania dróg umocnienia bezpieczeństwa w Azji, w rejonie Oceanu Spokojnego i północnej Europy, rzeczowe i konkretne propozycje dotyczące rozwiązań palących problemów tego świata zgłaszane na XLI Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, trwający od Genewy dialog radziecko-amerykański na różnych szczeblach (z najwyższym włącznie), który zaowocował pierwszym powojennym układem rozbrojeniowym.

Jest to jednak optymizm, który zwykło się nazywać umiarkowanym. U jego podstaw leży bowiem przedstawiona w pracy sytuacja patowa w zakresie zbrojeń nuklearnych i kosmicznych. Nie bez znaczenia jest również stan stosunków społeczno-politycznych i gospodarczych. Droga do rozwiązania tych problemów jest nadal trudna, najeżona olbrzymią liczbą nawarstwionych przez lata przeszkód. **Jeżeli świat upora się z likwidacją kataklizmu atomowego, a nawet wojen, to znaczenia nabierze doskonalenie form walki nieorężnej, uznanej za pokojową. Są to problemy niezmiernie skomplikowane, których rozwiązania ludzkość poszukiwać będzie w następnym — XXI wieku.**

SPIS TREŚCI

Wstęp 5

Rozdział I: **Problematyka wojenna** 9
1. Obszary występowania 9
2. Pokój 16
3. Wojna 20
4. Kataklizm atomowy 27

Rozdział II: **Zagrożenie** 36
1. Ogólna charakterystyka 36
2. Zagrożenie w sferze świadomości ludzkiej 39
3. Zagrożenie gospodarcze 47
4. Zagrożenie wojskowe 52

Rozdział III: **Charakter przemocy** 64
1. Przemoc w czasie pokoju 64
2. Przemoc w czasie wojny 75
3. Kataklizm atomowy jako forma przemocy 80

Rozdział IV: **Działalność na rzecz pokoju** 87
1. W sferze świadomości społeczno-politycznej 87
2. W sferze świadomości gospodarczej 145
3. W sferze świadomości militarnej 155

Zakończenie 169

6348

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
P/4110
40-006348-001-0